

Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

# WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo



67

ISSN 1231-0115

Lato 2016

cena: 20 zł  
(w tym 5% VAT)



## W NUMERZE

Dialog – tak, ekskomunika  
i antyklerykalizm – nie! ..... s. 3

Krzyż i cyrkiel w dialogu ..... s. 6

Wolnomularstwo, „nieślubne  
dziecko” protestantyzmu..... s. 13

Paryska wystawa 230 lat  
tradycji Wielkiego Wschodu  
w Polsce..... s. 15

Katedra w Chartres ..... s. 22

Braterstwo wolnomularzy,  
utopia czy rzeczywistość?..... s. 25

Braterstwo  
ratunkiem dla świata..... s. 30

25 lat Sz.: L.: **Wolność  
Przywrócona**, kilka  
refleksji rocznicowych..... s. 32

Z notatnika wolnomularza  
operatywnego..... s. 37

Czapsy herbu Leliwa  
w kręgach wolnomularskich ..... s. 39

GŁOWA, czyli kryminal  
z masonami w tle ..... s. 43

Pamięci  
**Piotra Cegielskiego**  
i Krzysztofa Załęskiego ....s. 44–45

◊ PISMO PRZYJACIOŁ SZTUKI KRÓLEWSKIEJ ◊



# DIALOG – TAK EKSKOMUNIKA I ANTYKLERYKALIZM – NIE!

S.: M I R O S Ł A W A D O Ł Ę G O W S K A - W Y S O C K A

„DRODZY BRACIA MASONI” – PISZE KARDYNAŁ GIANFRANCO RAVASI W ARTYKULE OPUBLIKOWANYM W ZNANYM WŁOSKIM PIŚMIE „IL SOLE 24 ORE” Z 14 LUTEGO BR., ZACHĘCAJĄC – MIMO WIEKOWYCH UPREDZEŃ – DO DIALOGU KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO Z WOLNOMULARZAMI. „WOLNOMULARZ POLSKI” TAKŻE WYCIĄGA RĘKĘ DO POROZUMIENIA.



Gianfranco Ravasi



Zanim omówię ten ważny artykuł, przypomnę, kim jest jego autor. Sięgam do najpopularniejszej na świecie encyklopedii, czyli Wikipedii. Oto najistotniejsze moim zdaniem informacje o kardynale. Mamy tu także „ślad” polski. **Gianfranco Ravasi** ma dziś 74 lata (ur. 18 października 1942 roku w Merate) – jest włoskim duchownym katolickim (święcenia kapłańskie w 1966 roku), bibliścią, wybitnym znawcą języka hebrajskiego, wysokim urzędnikiem Kurii Rzymskiej, wreszcie kardynałem. Był prefektem Biblioteki-Pinakoteki Ambrożyjskiej i wykładowcą teologii biblijnej na Wydziale Teologicznym Północnych Włoch. Od 1995 roku jest członkiem Papieskiej Komisji Biblijnej. 3 września 2007 roku papież **Benedykt XVI** powołał go na przewodniczącego **Papieskiej Rady Kultury**, która co roku honoruje artystów Medalem *Per Artem Ad Deum*, oraz komisji ds. Dziedzictwa Kulturowego Kościoła i Komisji ds. Archeologii. Sakrę biskupią przyjął w 2007 roku, a 3 lata później został kardynałem (wraz z polskim kard. Kazimierzem Nyczem). Brał udział w konklawe 2013 roku, które wybrało papieża Franciszka. Znany jest jako popularyzator Biblii (od 2007 roku co tydzień publikuje artykuły biblijne w „Przewodniku Katolickim”). Prowadzi programy w tele-

wizji, pisze w prasie. Dwukrotnie osobiście wręczał Medal *Per Artem Ad Deum* podczas Międzynarodowej Wystawy Budownictwa i Wyposażenia Kościołów Sztuki Sakralnej i Dewocjonaliów Sacroexpo w Targach Kielce: w 2009 roku **Wojciechowi Kilarowi**, a w 2012 – **Ennio Morricone**. W tym samym roku, 28 września, otrzymał doktorat *honoris causa* Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

## DRODZY BRACIA MASONI

Wracam do wspomnianego na początku artykułu, do „Drogich braci masonów”. Gianfranco Ravasi, po zarysowaniu skomplikowanych wzajemnych stosunków w historii – silny antyklerykalizm z jednej i ekskomuniki z drugiej strony – przywołuje dokumenty episkopatów Niemiec i Filipin oraz podkreśla: „Są to znaczące teksty, które dotyczą teoretycznych i praktycznych przyczyn niezgodności między masonerią i katolicyzmem: koncepcji prawdy, religii, Boga, człowieka i świata, duchowości, etyki, rytuałów, tolerancji”. Wszystko to jednak, jego zdaniem, „nie przeszkadza w dialogu, jak wyraźnie stwierdzono w dokumencie niemieckich biskupów, wymieniającym określone obszary do dyskusji, takie jak:



- wymiar wspólnotowy,
- dzieła miłosierdzia,
- walka z materializmem,
- ludzka godność i
- znajomość drugiego [człowieka]”.

Na zakończenie kardynał Ravasi zwraca się dość stanowczo do katolickich „jastrzębi”: „Musimy się wznieść ponad stanowiska pewnych kręgów katolickich integrystów, które – chcąc uderzyć w niektórych, niedarzonych sympatią, przedstawicieli m.in. hierarchii kościelnej – sięgały po apodyktyczne oskarżenia o przynależność do masonerii”. W podsumowaniu stwierdza, nawiązując po raz kolejny do stanowiska biskupów niemieckich, że oba podmioty powinny wyjść „poza wzajemną wrogość, obelgi i uprzedzenia, ponieważ w porównaniu z minionymi wiekami ton i sposób manifestowania naszych różnic się polepszył i zmienił, nawet jeśli różnice te dalej istnieją w sposób wyraźnie określony”.

Cytuję za tłumaczeniem artykułu dokonany przez niepodpisanych autorów, sygnowanych „malk, mat”. Tekst streszczający poglądy włoskiego kardynała został powtórzony na kilku katolickich portalach w dniach od 18 do 19 lutego 2016 roku. Jest obiektywny, ale podsumowany jednym, znamienym słowem: „k u r i o z a l n y”.

## FRONDA ATAKUJE

**N**a osobisty komentarz zdobył się jedynie **Tomasz Terlikowski**. Ten najbardziej wyrazisty publicysta prawicowy opublikował na portalu Frondy komentarz do artykułu kardynała Gianfranco Ravasiego. Przytaczam ten felieton tylko z jednym, niewielkim skrótem: „Ten tekst nie może nie szokować – pisze Terlikowski. – Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Kultury kard. Gianfranco Ravasi publikuje artykuł pod porażającym tytułem: «Drodro Bracia Masoni». Kiedy dialog z satanistami? Nie ma i nie może być wątpliwości, że masoneria pozostaje głównym wrogiem Kościoła. To jej liderzy od wieków podkopują fundamenty Europy, niszczą wiarę i Kościół, a także stoją za masowymi mordami katolików w Hiszpanii czy Meksyku (o mniejszych prześladowaniach w Portugalii nie wspominając). Papież od wieków jasno potępiając uczestnictwo w masonerii i uznając je za powód do ekskomuniki. A jednak przewodniczący Papieskiej Rady ds. Kultury w opublikowanym ostatnio tekście określa masonów mianem «drogich braci» i sugeruje, że konieczny jest z nimi dialog. [...] I trudno nie zadać pytania, czy rzeczywiście teolog tej miary nie ma świadomości, że rozumienie ludzkiej godności jest skrajnie odmienne w masonerii i Kościele, a budowanie wspólnoty masonów jest oparte na sprzeczności wobec najbardziej podstawowych wartości i prawd wiary Kościoła? Jak zatem dyskutować.

Ale na tym tekst kardynała się nie kończy. On również sugeruje konieczność przewyższenia stanowiska «katolickich integrystów», którzy szukają masonów nawet

wśród hierarchii (jak pokazuje tekst kardynała, wcale nie jest to przesada), i szukanie dróg wyjścia poza «wrogość, uprzedzenia i zniewagi». Wszystko zaś dlatego, że poza tym, co – zdaniem kardynała – różni masonów od katolików, nie brak rzeczy, które ich zbliżają. Idąc dalej drogą wytoczoną przez kardynała, nie sposób nie zadać pytania, kiedy kolejny tekst wielkiego dialogisty, pod tytułem, «drodro bracia sataniści»! W końcu, jeśli głosiciele szatana z masonerii mogą być uznani za drogich braci, to dlaczego nie inni czciciele złego? A zaprzestając żartów, trudno nie uznać takich wypowiedzi za znak czasów Antychrysta i mocny dowód na to, że «swąd szatana», przed którym przestrzegał bł. Paweł VI, nadal bardzo dobrze czuć w niektórych miejscach Watykanu”.

## DZIEDZINIEC POGAN

**D**ialog zaproponowany wolnomularzom przez kardynała Ravasiego jest kolejnym nietuzinkowym przedsięwzięciem przewodniczącego Papieskiej Rady Kultury. Wcześniej był tzw. Dziedziniec Pogan, zainicjowany za pontyfikatu Benedykta XVI. W największym skrócie polega on na spotkaniu katolików z niewierzącymi i odpowiadaniu na ich pytania dotyczące Boga i świata. Nazwa nawiązuje do dziedzińca pogan w Świątyni króla Salomona. Najśłynniejsze spotkanie odbyło się 18 września 2012 roku w Sztokholmie. Jego gospodarzem była Królewska Szwedzka Akademia Nauk, a głównym gościem kardynał Gianfranco Ravasi (wcześniej było spotkanie w Paryżu w siedzibie UNESCO, a także w Asyżu). Pierwszy polski Dziedziniec odbył się w Krakowie z inicjatywy Archidiecezji Krakowskiej, Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Instytutu Dialogu Międzykulturowego im. Jana Pawła II 20 czerwca 2012 roku na dziedzińcu Uniwersytetu Jagiellońskiego (w debacie udział wzięli: bp Grzegorz Ryś, Ryszard Bugaj, Mieczysław Gil, Aleksander Hall, Paweł Kowal, Ryszard Terlecki, Jerzy Fedorowicz i Henryk Woźniakowski).

## MASONI NA DZIEDZIŃCU POGAN

**P**onad trzy lata temu, w świątecznym wydaniu „Polityki” (17 grudnia 2013 r.) ukazał się ważny i ciekawy artykuł **Adama Szostkiewicza** pt. *Dziedziniec Pogan*. Autor wyjaśniał w nim, czym był ów dziedziniec w starożytnej Świątyni Jerozolimskiej, która powstała za czasów króla Salomona, zburzona została przez Babilończyków, odbudowana po powrocie Żydów z niewoli babilońskiej, wspaniale rozbudowana przez Heroda Wielkiego („Okrutnika” – tego od rzezi niewiniątek) i ostatecznie zburzona przez Rzymian w 70 roku naszej ery. Szostkiewicz, pisząc o inicjatywie papieża Benedykta realizowanej przez kardynała Ravasiego, wspomina czeskiego **ks. Halika** i samego papieża **Franciszka**: „Halik i papież mają to samo wspólne podstawowe doświadczenie: trzeba wyjść do ludzi niewierzących lub małej wiary, nauczyć się z nimi rozmawiać ich językiem, traktować ich jak partnerów, a nie jak obiekty akcji misyjnej. I liczyć się z tym, że i tak pozostaną przy swoim, a wielu



Le Franc-Maçon Polonais • Polish Free Mason • Polnischer Freimaurer

# WOLNOMULARZ POLSKI

Liberté – Egalité – Fraternité • Wolność – Równość – Braterstwo

47  
marzec-kwiecień  
2005  
do studia wysyłamy  
ISSN 1231-0115

## Od Redaktora Quo vadis?



Wszystko jest symbolem. Dokładnie w chwili, gdy na warszawskim Placu Piłsudskiego rozlega się ogólnonarodowa msza żałobna w intencji Jana Pawła II, na forum jednej z warszawskich łódź Wielkiego Wschodu Polski przetrwano rytualne prace, aby – na wniosek Czciwego Mistrza tej łody – uczcić pamięć naszego Wielkiego Rodaka symboliczną minutą milczenia.

Łoża ta nosi nazwę „Nadzieja”. A ów symboliczny akt, w którym miłem szacunku uczestniczyłem, był czymś więcej, niż tylko przejawem szacunku dla odchodzącego na symbolizany Wschód najpięknego zwrócenia Kościoła katolickiego. Było to bowiem z naszej strony symboliczne i nie tylko symboliczne podkreślenie owej duchowej wspólnoty, która rozciągała się w tych chwilach żałoby u wszystkich ludzi dobrej woli. Bez względu na istniejące różnice, podzielił czy wasnie.

Słowo za sprawą Karola Wojtyły podzielił sobie dzień Kłobocznicy i krakowskiej Wsady, a w konkluzje żałobnym pojawił się na jego niedługo żalobca Ali Aga – to wszystko staje się możliwe. Takie pokójny dialog i wzajemne zrozumienie między wierzącymi i niewierzącymi, lub wierzącymi inaczej.

Jan Paweł II, o ile mi wiadomo, nigdy i nigdzie nie wypowiedział się „ze cathedra” o masonerii jako takiej, jak i o

Wiedzieć o odejściu Jana Pawła II do wieczności dotarła do nas, gdy ten numer „Wolnomularza Polskiego” był już gotowy do druku. Nie może w nim jednak zabraknąć choćby tylko paru słów w uczuciach, które łączą teraz nas, polskich Przyjaciół Sztuki Królewskiej, masonów i masonki wszystkich naszych rytów i obediencji – z uczczeniami. Już nie tylko milionów, a miliardów ludzi różnej wiary, narodowości czy rasy na całym świecie, pogrzebanych teraz w wieki, a dla nas Polaków szczególnie bolesnej żałoby. W osobie naszego wielkiego Rodaka Karola Wojtyły świat zgina nie tylko głowę Kościoła katolickiego, ale humanistą najwyższą próbą, czczeniem prawdziwie mądrego, dobrego, potrafiącego rozumieć, wybaczać i mówić ludzi ponad wszelkimi podziałami.

Cześć Jego Pamięci!

16 kwietnia 2005 w Brukseli

### Zgromadzenie generalne S.I.M.P.A.

W sobotę 16 kwietnia 2005. rozpoczynają się w Brukseli obrady Zgromadzenia Generalnego S.I.M.P.A. (Secrétariat International Macro-que Des Passagers Adgnosmiques), czyli Międzynarodowego Sejmiku Miłośników Sił Antyopozycyjnych. Warto przypomnieć przy tej okazji, że jednym z celów i zadań tej wyjątkowej organizacji masonskiej przetrwać wolnomularstwo odwołanie o orientacji liberalnej jest Władze Wschodu Polski. Przedmiotem obrad Zgromadzenia Generalnego S.I.M.P.A. będzie raport aktualnego Przewodniczącego Jean van der Avoort, omawiający sprawozdanie regionalnych o sytuacji w organizacjach członkowskich, a także omówienie problemów or-

ganizacyjnych związanych z utworzeniem między narodowego portalu SIMPA w internetcie.

„Wolnomularz Polski”, którego stał jako osobisty wydawnik ówczesnego Wielkiego Mistrza prof. Andrzeja Nowickiego złożył w imieniu Wielkiego Wschodu Polski na dokumentację zebrań kwietniowych Zgromadzenia Generalnego w Brukseli najlepsze życzenia z Polski. Również w imieniu wszystkich polskich przyjaciół Sztuki Królewskiej, którzy odwiedzili naszą stronę: [www.wolnomularz.pl](http://www.wolnomularz.pl)

Solution les plus fraternelles

może nawet czuć się źle z tym, że ktoś ich zaprasza na jakieś dziedzińce pogan, gdyż oni takiej potrzeby wcale nie czują. Takie rozumienie spotkania wiary z niewiarą jest nie do pogodzenia z pychą i triumfalizmem Kościoła, ale też z pychą wojujących przeciwników religii. Wymaga symbolicznego powrotu na podwórza jerozolimskiej Świątyni”.

Jako masonka dobrze czuję się w klimacie przedstawionym przez Adama Szostkiewicza. Wszak w lożach wolnomularskich już od XVIII wieku spotykamy się jak równy z równym przedstawiciele różnych religii, a w masonerii liberalnej, od XIX wieku, także agnostycy i ludzie całkiem niewierzący, ateści. My także czujemy się świetnie na „Dziedzińcu pogan”, tym symbolicznym rzecz jasna. Wszak najważniejszym mitem konstituującym masonerię jest opowieść o mistrzu Hiramie, budowniczym tejsze Świątyni (w Biblii jest brązownikiem, u nas – architektem). Wśród nas, wolnomularzy duch pracy, budowy symbolicznej Świątyni dla Ludzkości nie tylko cały czas jest obecny, ale bez niego po prostu nie ma masonów i masonerii! Może spotkajmy się zatem razem na „Dziedzińcu Pogan”. I rozmawiajmy ze sobą. Czas ku temu najwyższy.

### JAK DIALOGOWAŁ „WOLNOMULARZ POLSKI”

Przechodząc zaś na własne podwórko: od samego początku, tj. od numeru sygnałowego w 1993 roku zapowiedzieliśmy otwarcie na różne środowiska wolnomularskie, podejście „ekumeniczne” rzecz można. Dialog masonsko-katolicki zrobił się zaś jakby... sam. Już w kwiet-

niu 1994 roku wymieniliśmy listy z księdzem biskupem Władysławem Miziołkiem (WP nr 2 i 3 z 1994 r.) w związku z naszą publikacją na temat genezy organizacji YMCA. Ksiądz biskup wyraził żal, że nie mógł się spotkać osobiście z redaktorem naczelnym „Wolnomularza Polskiego”. „Na pewno wiadomości o wolnomularstwie polskim z samego źródła byłyby dla mnie nie tylko ciekawe, ale i pożyteczne” – pisał. W kolejnym numerze zamieściliśmy duży artykuł red. nac. naszego pisma Adama W. Wysockiego pt. *Jezuici i wolnomularze, czy porozumienie Kościoła z masonerią jest możliwe?* Po wielu, wielu latach, wiosną 2013 roku powtórzyliśmy go na naszych łamach, a powód był niezwykle ważny – abdykacja papieża Benedykta XIV i wybór na stolicę piotrową Franciszka, papieża-jezuita. Postawiłam wówczas kilka pytań: „Czy nowy papież wprowadzi Kościół katolicki w XXI wiek? Czy ponownie nawiąże dialog ze światem na miarę II Soboru Watykańskiego? Czy wyciągnie rękę do wszystkich ludzi dobrej woli, w tym wolnomularzy? Odpowiedzi nie znam, mogę tylko prosić: spraw to, Wielki Architekcie Wszechświata”.

Nie muszę pisać, że gdy przeczytałam tłumaczenie artykułu księdza kardynała Gianfranco Ravasiego do „drogich braci masonów”, zrobiło mi się ciepło na duszy. Wiem, że dialog między nami będzie długi i najeżony trudnościami. Wiem, że kłody pod nogi będą rzucać i katolicy – jastrzębie, i nasi nieprzejednani masoni – antyklerykałowie. Nie wątpię jednak, że ten dialog będzie trwał i kiedyś przyniesie owoce.

Mam też swój osobisty powód, by być gorącą orędowniczką dialogu, spotkań, rozmów: moja znajomość ze wspaniałym człowiekiem, zmarłym we wrześniu 2015 roku ks. pallotynem **Feliksem Folejewskim**. Prowadziliśmy ze sobą rozmowy przez wiele lat. On dał świadectwo Boga i prawdziwej, bezwarunkowej miłości bliźniego, ja wśród wielu duchowych tematów opowiadałam Mu o masonerii i moim w niej uczestnictwie. Wiem zatem, że takie spotkania drugiego, innego człowieka, są nie tylko możliwe, ale i niezbędne, aby nasz straszny nieraz świat stawał się przynajmniej troszkę lepszy. Stąd duch mojej publicystyki na łamach wznowionego wiosną 2012 roku „Wolnomularza Polskiego”. W tym miejscu zacytuję tylko fragment artykułu pt. *Masoński humanizm ekumeniczny* (WP 64, jesień 2015): „Pytania zadawane życiu publicznemu przez masonów mają najczęściej sens filozoficzny i etyczny. Moim zdaniem w dzisiejszym świecie, zdominowanym przez myślenie materialistyczne, konsumpcyjne i finansowe, czas zakopać topory między ludźmi chcącymi u podstaw życia społeczeństw widzieć wartości, czy to humanistyczne, czy to wypływające z inspiracji religijnych. Lepsze jest bowiem życie oparte na wartościach duchowych niż życie bez nich. Czas na ogólnoludzki Dekalog. Czas na ogólnoludzki ruch ekumeniczny! I w tym ruchu powinni czynnie uczestniczyć wolnomularze wszystkich rytów i obrządków”.

S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka



# KRZYŻ I CYRKIEL W DIALOGU

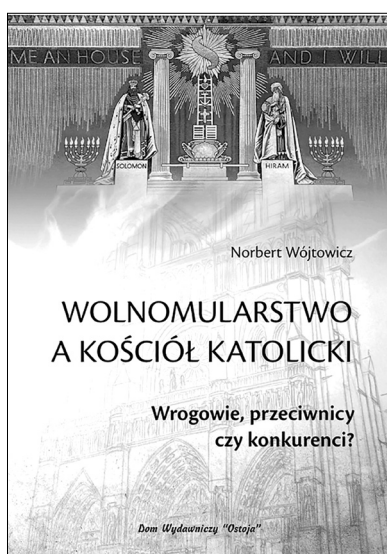
D R N O R B E R T W Ó J T O W I C Z

ANTAGONIZMY MIĘDZY KOŚCIOŁEM KATOLICKIM A WOLNOMULARSTWEM ZRODZIŁY SIĘ NIEMAL RÓWNOCZEŚNIE Z POJAWIENIEM SIĘ TEGO OSTATNIEGO. JUŻ 28 KWIETNIA 1738 ROKU PAPIEŻ KLEMENS XII, KIERUJĄC SIĘ MOTYWAMI DOKTRYNALNYMI I DYSCYPLINARNYMI, BULLĄ *IN EMINENTI APOSTOLATUS SPECULO...* ZABRONIŁ PRZYNALEŻNOŚCI DO MASONERII POD KARĄ EKSKOMUNIKI. DWIE DEKADY PÓŹNIEJ PAPIEŻ BENEDYKT XIV OGŁOSIŁ 28 CZERWCA 1751 ROKU KONSTYTUCJĘ APOSTOLSKĄ *PROVIDAS ROMANORUM PONTIFICUM...*, W KTÓREJ WYMIENIŁ SZCZEGÓŁOWO PRZYCZYNY ZAKAZU I POTĘPIENIA WOLNOMULARSTWA.

To dwa najbardziej znane i najczęściej przywoływane dokumenty, ale po nich następowały kolejne głosy Stolicy Apostolskiej w tej sprawie. Na szczególną uwagę zasługuje pontyfikat Leona XIII, w trakcie którego Stolica Apostolska wydała co najmniej 226 (sic!) dokumentów poruszających problem wolnomularstwa. O **Rosario Francesco Esposito** wskazywał: „Nie przeprowadzono dotychczas ścisłej statystyki, ale próbując wskazać obecnie najbardziej prawdopodobne liczby możemy powiedzieć, że cały *corpus anti-massonicum* powinien liczyć nie mniej aniżeli 400-450 dokumentów”. Ukoronowaniem wszystkich tych posunięć był promulgowany przez **Benedykta XV** 27 maja 1917 roku *Codex Iuris Canonici*, którego Kanon 2335 mówił, iż „katolicy, wstępujący do sekty masońskiej względnie do jej podobnych stowarzyszeń, walczących z Kościołem i z legalnymi władzami cywilnymi, popadają tym samym w ekskomunikę, zarezerwowaną Stolicy Apostolskiej *simpliciter* [z samego faktu]”. Tak więc relacja Kościoła do wolnomularstwa ukazana była tu dostatecznie wyraźnie.

\*\*\*

W okresie międzywojennym na gruncie niemieckim doszło do próby konstruktywnego dialogu między wolnomularzami a przedstawicielami Kościoła. Osobą, która się do tego przyczyniła był jezuita o. **Hermann Gruber**, który od 1925 roku korespon-



Okładka książki Norberta Wójtowicza *Wolnomularstwo a Kościół katolicki – Wrogowie, przeciwnicy czy konkurenci?* (Krzeszowice 2014)

dował z niemieckojęzycznymi wolnomularzami. Początkowo był to prof. **Erich Bischof**, a następnie dr **Kurt Reichl**. Gruber starał się wspólnie z nimi przeanalizować naukowo światopoglądowe podstawy Kościoła i wolnomularstwa w celu wskazania różnic, ale też znalezienia punktów stykowych. Podjęta w 1925 roku korespondencja z wolnomularzami znalazła swój finał w czerwcu 1928 roku w wydarzeniu znanym w literaturze jako Konferencja w Akwizgranie. Partnerem o. Grubera w tych rozmowach byli, obok wspomnianego już Reichla, późniejszy

autor *Międzynarodowego Leksykonu Wolnomularskiego* **Eugen Lennhoff** oraz Amerykanin **Osian Lang**. W trakcie rozmów podeszłego wiekiem o. Hermanna Grubera zastąpił współbrat o. **Friedrich Muckermann**.

Uczestnicy rozmów zdecydowali się odstąpić od argumentów odwołujących się do polityki i uwarunkowań historycznych, a jako punkt wyjścia przyjąć założenie, że dzielące Kościół i wolnomularstwo różnice w sferze światopoglądowej powinny być rozpatrywane na płaszczyźnie sporów intelektualnych, a nie propagandy i rzucanych na siebie kalumnii. Ostatecznym efektem tych ustaleń był dziewięciopunktowy dokument, który mógł stanowić stabilną podstawę dla dalszego porozumienia. Na uwagę zasługują zwłaszcza punkty 5 i 8 tego dokumentu. W punkcie 5 czytamy, że „Skierowana przeciw «Sztuce królewskiej» anatema tymczasem nie zostaje zniesiona, ale Towarzystwo Jezusowe wypowiadające się przez miarodajne osobistości swojego zakonu, zwłaszcza przez o. Hermanna Grubera jako autorytet historyczny, przez o. Friedricha Muckermanna jako aktywistę-publicystę, deklaruje gotowość troski, by wolnomularstwo w innych kołach katolickich było uznawane za władzę moralną, choć powodowaną innym etosem aniżeli chrześcijaństwo”. Z kolei w punkcie 8 wolnomularscy rozmówcy zobowiązali się wpływać poprzez masońskie autorytety i organizacje na zaprzestanie przez to środowisko wszelkich



wystąpień w duchu antykatolickim bądź antychrześcijańskim. Rozmowy akwizgrańskie nie były oczywiście w żadnym stopniu rozmowami między „Kościołem” i „wolnomularstwem”, lecz dialogiem między konkretnymi osobami i środowiskami, które podjęły inicjatywę mającą pomóc we wzajemnym zrozumieniu.

\*\*\*

W kolejnych latach dialog kościelno-wolnomularski kontynuowali jezuita o. **Josef Berteloot** i francuski wolnomularz **Albert Lantoine**, którzy prowadzili w latach 1934-1950 intensywną wymianę korespondencji. Ową znajomość, owocującą z czasem coraz głębszym zrozumieniem, a nawet preradzającą się w przyjaźń, o. Berteloot pokazał na kartach książki *Jezuita i wolnomularz. Wspomnienia o przyjaźni*. W wyniku tego procesu co najmniej od 1947 roku będzie on jednym z ważnych rzeczników pojednania między Kościołem a wolnomularstwem. Drugi z uczestników tej wymiany poglądów, członek Grande Loge de France i Suprême Conseil du Rite Ecossais Ancient et Accepté de France, Albert Lantoine, wzywając do porozumienia, opublikował w 1937 roku skierowany do Piusa XI *List do Najwyższego Kapłana*. List ten został ogłoszony w okresie, gdy szalejące totalitaryzmy (komunizm na wschodzie i narodowy socjalizm w Niemczech) stawiały Kościół i wolnomularstwo wobec wspólnego wroga. W książce tej autor obszernie, a zarazem niezwykle sugestywnie zarysowuje

potrzebę wsparcia przez Kościół porozumienia z wolnomularstwem w celu wspólnej obrony przed komunizmem zagrożonej kultury i cywilizacji.

W okresie powojennym zaczęły pojawiać się głosy „że masoneria pewnego określonego rytu nie jest już przeciwna Kościołowi, a wobec tego i katolicy mogą do tej sekty wstępować nie narażając się na potępienie”. Na takie *dictum* Kongregacja Świętego Oficjum odpowiadała pytającym niezmiennie, że „nie zaszło nic takiego, co mogłoby zmienić decyzję Stolicy Apostolskiej w tej kwestii, toteż wskazania Kodeksu Prawa Kanonicznego zachowują nadal swoją moc w stosunku do masonerii w każdej postaci”. W 1950 roku na łamach „L'Osservatore Romano” opublikowany został artykuł o. **Mario Cordovani**, w którym argumentował on niemożność porozumienia między Kościołem a wolnomularstwem, wskazując, że „porozumienie między Kościołem i masonerią, jakby to były dwie władze, nadające formę prawną swym nowym odniesieniom, to sprzeczność sama w sobie. Ten, kto nie podziela poglądów tej sekty i posiada prawdziwie katolicką świadomość, uzna za swój obowiązek wystąpić z niej i nie pomnażać liczby tych, którzy walczą pod sztandarami apostaty od wiary”.

\*\*\*

Kolejny etap wzajemnych relacji między Kościołem to okres **Vaticanium II** (1962-1965). Już w momencie gdy pojawił się pomysł zwołania

soboru francuski prawnik Alec Mellor za aprobatą diecezji paryskiej opublikował pracę *Nasi bracia odłączeni – wolnomularze*. Książka ta została odebrana jako wydarzenie przełomowe dla wzajemnych relacji, bo po raz pierwszy tak pozytywne nastawienie do wolnomularstwa zostało zaprezentowane w publikacji opatrzonej kościelnym imprimatur. W tym samym czasie, 18 marca 1961 roku, francuski jezuita o. **Michel Riquet** za aprobatą władz kościelnych uczestniczył w zorganizowanej w loży **Volney** w Laval konferencji, podczas której przedstawiał „katolicki punkt widzenia na wolnomularstwo”. Kontaktów takich było w tym okresie znacznie więcej, lecz budowanie na siłę mostów między Kościołem katolickim a wolnomularstwem napotykało na znaczący opór po obu stronach. Wprawdzie działający konsekwentnie w tym duchu Mellor został w 1969 roku członkiem jednego z warsztatów Grande Loge National Française, ale wielu wolnomularzy protestowało przeciwko użytemu przez Mellora sformułowaniu „Frères Séparés”, podkreślając: „nie jesteśmy żadnymi oddzielnymi braćmi – należymy do innej rodziny: to rodzina samorządnego świata ducha i wymagamy, aby mieć prawo do działania w naszym życiu w oparciu o nowoczesne zasady... Duch wolnomularstwa nie jest duchem poddania się, ani przestarzałej hierarchii, ani żadnej innej przestarzałej instytucji. W wolnomularstwie panuje duch wolności”.

## KOŚCIELNE AKTY ANTYMASONSKIE

*A quo die...* (1758), *Ut Primum...* (1759) *Christianae reipublicae salus...* (1766) Klemensa XIII; „*Inscrutabile...*” (1775) Piusa VI; konstytucja potępiająca tajne towarzystwa (1814) i *Ecclesiam a Jesu Christo...* (1821) Piusa VII; *Qui Graviora...* (1825) Leona XII; *Traditi Humilitate...* (1829) Piusa VIII; *Mirari vos...* (1832) Grzegorza XVI; *Qui pluribus...* (1846), *Quibus quantique...* (1849), *Quanta cura...* (1864), *Multiplikes inter...* (1865), *Apostolicae sedis...* (1869), *Etsi multa luctuosa...* (1873), *Etsi nos...* (1882) Piusa

IX; *Humanum Genus...* (1884), *Quod multum...* (1886), list do biskupów Bawarii *Officio Sanctissimo...* (1887), allokucja do pielgrzymów z Meksyku (1888), allokucja do ludu Italii (1890), list do duchowieństwa Italii *Del'alto Dell Apostolico Seggio...* (1890), list do ludu Italii *Custodi Di Quella Fede...* (1892), *Praeclara Gratulationis Publicae...* (1894), *Ab Apostolici...* (1890) czy wreszcie *Annom ingresii...* (1902) Leona XIII; *Vehementer...* (1906) i list do Francji *Une fois encore...* (1907) Piusa X. ✱



Zwołany przez Jana XXIII sobór powszechny z założenia miał być kontynuacją Vaticanum I. Ranga tego wydarzenia spowodowała, że pośród olbrzymiej liczby problemów, które mogły się przy tej okazji pojawić, nie zabrakło również wolnomularstwa. Podczas właściwych prac soboru jedynie biskup **Sergio Méndez Arceo** z meksykańskiej diecezji Cuernavaca postawił wprost kwestię zrewidowania stosunku Kościoła do wolnomularstwa. Postulat ten przeszedł praktycznie bez echa, a równocześnie z drugiej strony kilku ojców soborowych wystąpiło z wnioskiem o potępienie wolnomularstwa. W praktyce Vaticanum II nie był prostą kontynuacją Soboru Watykańskiego I, lecz miał być z założenia soborem duszpasterskim, co spowodowało, że nie podjęto tam wiążących decyzji w sprawie wolnomularstwa. Dla dalszych relacji między Kościołem a wolnomularstwem istotne może być natomiast pojawienie się w dokumentach soborowych pojęcia dialogu. W sferze dialogu religijnego, w tym dialogu ekumenicznego, dialogu międzyreligijnego i dialogu z niewierzącymi zaszły wówczas znaczące zmiany. Powołano nowe struktury mające służyć realizacji tych zadań – w 1960 roku powstał Watykański Sekretariat Jedności Chrześcijan, w 1964 roku Sekretariat dla Religii Niechrześcijańskich i wreszcie w 1965 – Sekretariat dla Niewierzących. W przeddzień zakończenia soboru, 7 grudnia 1965 roku, Paweł VI promulgował będącą dopełnieniem tych posunięć Deklarację o wolności religijnej *Dignitatis Humanae*.

Kolejnym istotnym głosem w tym dialogu była ogłoszona jeszcze w okresie soboru wypowiedź eks-jezuita i wolnomularza **Töhotöma Nagy**'a. W 1963 roku opublikował swoje wspomnienia *Jezuici i wolnomularze*, uzupełnieniem których był *List otwarty do Jego Świątobliwości Pawła VI*. Dokument ten czasem bywa przyrównywany do *Listu do Najwyższego Kapłana Alberta Lantoiné*'a. List wzywający do zaprzestania sporu starał się wskazywać, że załagodzenie waśni jest sprawą sto-

sunkowo prostą, a przede wszystkim konieczną w dobie zmian soborowych. „Dziś – pisał Töhotöm Nagy – gdy Kościół poddaje rewizji swoje dawne spory ze swoimi braćmi odłączonymi, nastał czas, ażeby gruntownie ponownie przyrzeć się zagadnieniom związanym z wolnomularstwem. Regulacja tych kwestii jest o wiele łatwiejsza aniżeli pojednanie się z sektami i przyniosłaby znacznie większy efekt, wzbudzając pozytywne wrażenia u tych wszystkich, którzy wspólnie z Kościołem chcą działać na rzecz wyczekiwanego pokoju powszechnego”. O ile opublikowany półtorej dekady wcześniej list Lantoiné'a, mimo pewnych wątpliwości i podejrzeń, odbierany był dość pozytywnie, to list Nagy'a nie mógł liczyć na takie przyjęcie. Pierwszy był człowiekiem z zewnątrz przychodzącym ze swoją ofertą do Kościoła i jego poczynania mogły być odbierane jako gest dobrej woli. Tymczasem Nagy to eks-jezuita, w ustach którego kończące list zapewnienie o „posłuszeństwie” i „prośba o błogosławieństwo” brzmiały – zdaniem wielu – niczym gorzka ironia. Gorzka tym bardziej, jeśli uwzględnimy zawartość tej części książki, która dotyczyła jezuitów.

\*\*\*

Zaledwie wybrzmiał list Töhotöma Nagy'a, można było dostrzec kolejne próby dialogu katolicko-wolnomularskiego. W tym miejscu wspomnieć trzeba uznawanego za jednego z „architektów soboru” arcybiskupa Wiednia **Franza kard. Königa**. Uczestnicząc w Vaticanum II, odcisnął on niezaprzeczalne piętno na ostatecznym kształcie Deklaracji o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich *Nostra aetate*. Gdy w 1965 roku powołano do istnienia Sekretariat dla Niewierzących, stanął na jego czele i kierował jego pracami przez półtorej dekady (1965-1980). Zapytany pod koniec życia o to, jakie tematy poruszane przez Sobór Watykański II uważa za szczególnie istotne dla przyszłości Kościoła, wśród pięciu najważniejszych wskazywał m.in. „dialog ekumeniczny” i „dialog międzyreligijny”. Był bardzo

mocno zaangażowany w dialog międzyreligijny, ale również w dialog między religią a nauką, toteż w 1968 roku zwrócił się do austriackiego wolnomularza z Linzu, dr. **Kurta Barescha** z prośbą „o danie mi autentycznych wiadomości o wolnomularstwie na terenie niemieckojęzycznym, względnie z obszaru Austrii”. List ten rozpoczął długotrwałe rozmowy, w których ze strony kościelnej uczestniczyli węgierski prałat **Johannes B. de Toth**, austriacki dogmatyk prałat **Engelbert Schwarzbauer**, austriacki historyk Kościoła **Joseph Wodka** i niemiecki teolog **Herbert Vorgrimler**. W tym okresie również niektóre Kościoły lokalne na fali soborowej „odnowy” zaczęły wyrażać opinię o potrzebie zweryfikowania podejścia do wolnomularstwa. Dość wyraźnie widoczne to było na gruncie skandynawskim, gdzie podczas obradującej w dniach 21-23 października 1966 roku konferencji biskupi Danii, Szwecji, Islandii, Norwegii, Finlandii podjęli decyzję o niewymaganiu od starających się o włączenie do Kościoła wolnomularzy rezygnacji z członkostwa w masonerii.

\*\*\*

W dniach 4-5 lipca 1970 roku w północno-zachodniej Austrii niedaleko Linzu z inicjatywy Franza kard. Königa obradowała mieszana komisja dialogowa. Efektem prowadzonych wówczas rozmów był zredagowany przez samych wolnomularzy dokument *Lichtenauer Erklärung*. Jego zapisy nie zostały wówczas upublicznione i po raz pierwszy tekst tej deklaracji opublikowali w 1975 roku **Rolf Appel** i **Herbert Vorgrimler**. Sformułowany w dziewięciu punktach dokument podkreślając, że „dla wolnomularzy – «braci odłączonych» od Kościoła katolickiego niezrozumiałym jest, że przepisy Kościoła skazują ich, podczas gdy ustawy Wielkich Łóż pozwalają każdemu katolikowi na członkostwo w łożu wolnomularskiej” kończył się sformulowaniem:

*Żywimy przekonanie, że poruszające kwestie wolnomularstwa bulle papieskie*



mają znaczenie jedynie historyczne i nie przystają już do naszych czasów. Podobnie dotyczy to również potępienia przez prawo kościelne, ponieważ zgodnie z tym, co zostało uprzednio wskazane, nie da się pogodzić takiego potępienia z nauczaniem Kościoła nauczającego, zgodnie z Bożym nakazem, miłości do brata.

W tym czasie osoby zaangażowane w dialog katolicko-wolnomularski wyrażały nadzieję na opublikowanie w 1971 roku dokumentu Stolicy Apostolskiej, który „zmałby w pewien sposób radykalne i krzywdzące sformułowania antymasońskie użyte w kanonie 2335, i kilku innych, Kodeksu Prawa Kanonicznego”, choć równocześnie obawiano się, że „katolicka opinia publiczna mogłaby przyjąć ze zgorszeniem tego rodzaju decyzję”. Podobnie jak w przypadku protokołu finalizującego wcześniejsze o cztery dekady rozmowy akwizgrańskie, tak i tu powstał dokument, który nie miał mocy wiążącej.

\*\*\*

Chcąc zachować chronologię, warto w tym miejscu zasygnalizować głośny list *Complures episcopi* Prefekta Kongregacji Nauki Wiary **Franjo kard. Šepera** z 18 lipca 1974 roku. Autor podkreślił w nim, że z uwagi na obowiązywanie dotychczasowego *Kodeksu Prawa Kanonicznego* nie ma możliwości na zmianę obowiązującego prawodawstwa w zakresie interpretacji kanonu 2335. Równocześnie jednak zasada ta nie oddziałuje w drugą stronę i dokument nie wskazuje, że ewentualna zmiana *Kodeksu* musi automatycznie oznaczać zmianę stosunku Kościoła do masonerii. List wywołał dość duże zamieszanie z uwagi na różnorodność interpretacji. W 1975 roku na pytanie o instrukcje dotyczące tego dokumentu nuncjusz apostolski w Brazylii abp **Carmine Rocco** uznał, że „możliwym jest udzielenie kredytu zaufania tym, którzy należeli do masonerii, zaś w dzisiejszej dobie zaczęli spontanicznie zabiegać o dopuszczenie do sakramentów”.



Moment nadania przez Wielkiego Mistrza Florival Ferreira tytułu Wielkiego Dobroczyńcy dla arcybiskupa San Salvador Avelara Brandao kard. Vilela.

Z kolei arcybiskup **São Salvador da Bahia Avelar Brandão kard. Vilela** przyjął w tym samym czasie zaproszenie miejscowej loży **Liberdade** i odprawił mszę bożonarodzeniową dla jej członków. W Stanach Zjednoczonych wyraźne gesty w kierunku porozumienia z wolnomularzami czynił także **John kard. Krol**.

\*\*\*

W 1980 roku zakończyła prace obradująca od 1974 roku komisja mieszana, w skład której wchodziła katolicy i masoni niemieccy. Ostateczny efekt tego dialogu stanowiła jednostronna deklaracja Kościoła mówiąca wyraźnie o niemożności pogodzenia światopoglądu masońskiego ze światopoglądem katolickim. Analizą objęto rytuały trzech pierwszych stopni, gdyż w ich przypadku zgłaszanych było znacznie mniej zastrzeżeń, aniżeli w przypadku stopni wyższych. Ujęte w formie syntetycznego komunikatu z 12 maja 1980 roku wyniki prac komisji zostały opublikowane w specjalnym wydaniu „L'Osservatore Romano” z dnia 7 sierpnia 1980 roku. Przedmiotem analizy objęte zostały trzy pierwsze stopnie przynależności do masonerii i to wobec nich strona kościelna zgłosiła szereg zastrzeżenia natury dogmatycznej. Odpowiadając

na podstawowe pytanie, które przyświecało stronie kościelnej w momencie podjęcia rozmów, wyraźnie stwierdzono, że „szczegółowa analiza rytuałów i podstawowych założeń wolnomularstwa oraz obiektywne ustalenie, że współcześnie w masonerii nie zaszła jakkolwiek zmiana, prowadzi do wniosku: równoczesna przynależność do Kościoła i masonerii jest wykluczona”.

Dokument ten niewątpliwie zaważył na dalszym stosunku Kościoła do wolnomularstwa, który znalazł swój wyraz w ogłoszonym w 1983 roku nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego. W tym miejscu warto również podkreślić, iż mimo końcowego wniosku, w którym podkreślono niemożność pogodzenia tych dwóch światopoglądów oświadczenie Konferencji Episkopatu Niemiec było niewątpliwie znaczącym krokiem na drodze porozumienia. Pomimo wypunktowania szeregu różnic i przeciwieństw doktrynalnych w swej wypowiedzi biskupi zaznaczali, że „Kościół katolicki otwiera się dziś do podjęcia wspólnych działań z innymi wspólnotami religijnymi w realizowaniu pomocy humanitarnej i celów charytatywnych. O ile wolnomularstwo ma na celu na pierwszym planie takie działania, to Kościół gotów jest do podjęcia wspól-





nych działań i wsparcia”. Widać tu bardzo wyraźną różnicę w stosunku do wcześniejszych dokumentów kościelnych, gdyż mimo stwierdzenia niezgodności doktrynalnej autorzy dokumentu nie odcinają się kategorycznie od wolnomularzy, lecz starali się znaleźć obszary, w których ewentualne porozumienie byłoby możliwe.

Konsekwencją oświadczenia Konferencji Biskupów Niemiec była ogłoszona w następnym roku deklaracja *Sacra Congregatio* Kongregacji Nauki Wiary z 17 lutego 1981 roku. W podpisany przez **Franjo kard. Šepera** dokumencie podkreślone zostało wyraźnie, że „dotychczasowa praktyka dyscyplinarna prawa kanonicznego nie została w żaden sposób zmodyfikowana i obowiązuje w całej pełni”, tak więc „nie została zniesiona ekskomunikacja ani inne przewidziane kary”. Wydawałoby się, że stwierdzenie to powinno rozwiać wszelkie wątpliwości, ale już wkrótce wraz z wejściem w życie 27 listopada 1983 roku nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego pojawił się kolejny problem. W miejsce dawnego antywolnomularskiego kanonu 2335 pojawił się tu jedynie kanon 1374 mówiący: „Kto zapisuje się do stowarzyszenia działającego w jakikolwiek sposób przeciwko Kościołowi, powinien być ukarany sprawiedliwą karą; kto zaś popiera tego rodzaju stowarzyszenie lub nim kieruje, powinien być ukarany interdyktem”. Nowy kodeks nie wspominał już *explicite* o „sekcie masońskiej”, lecz aby wierni nie mieli wątpliwości co do stanowiska prawodawcy w sprawie przynależności do masonerii, w przeddzień jego wejścia w życie, 26 listopada 1983 roku, została ogłoszona deklaracja *Quaesitum est* Kongregacji Doktryny Wiary. W podpisany przez **Josepha kard. Ratzingera** dokumencie możemy więc przeczytać:

*Niezmieniona pozostaje negatywna ocena Kościoła o wolnomularskich stowarzyszeniach, gdyż ich zasady były zawsze uważane za niezgodne z nauką Kościoła i dlatego też przystąpienie do nich pozostaje zakazane. Wierni, którzy*



Ordynariusz brazylijskiej diecezji Jales bp Luiz Demetrio Valentini (na zdjęciu w koszuli) na uroczystościach w loży wolnomularskiej.

*należą do stowarzyszeń wolnomularskich, znajdują się w stanie ciężkiego grzechu i nie mogą przystępować do Komunii Świętej.*

Wobec licznych wątpliwości podkreślono również, że

*nie jest uprawnieniem lokalnych autoritetów kościelne wypowiedanie się w sprawie istoty stowarzyszeń wolnomularskich w sposób mogący podważać to, co ustalono powyżej i to, co znalazło się w deklaracji Świętej Kongregacji Nauki Wiary z dnia 17 lutego 1981 roku.*

Dokument ten wzbudził liczne emocje ze strony tych środowisk, które po nowym Kodeksie oczekiwały jakiejś radykalnej zmiany. W związku z tym 23 lutego 1985 roku na łamach „L'Osservatore Romano” ukazał się opublikowany anonimowo komentarz Josefa kard. Ratzingera interpretujący zapisy deklaracji *Quaesitum est*. Możemy tam przeczytać m.in., że

*[d]okonując tej deklaracji, Kongregacja Nauki Wiary nie zamierzała*

*lekceważyć wysiłków podejmowanych przez tych, którzy dysponując jej odpowiednimi upoważnieniami dążyli do rozpoczęcia dialogu z przedstawicielami wolnomularstwa. Jednakże nie chcąc by istniała możliwość rozprzestrzeniania wśród wiernych błędnej opinii, że obecnie członkostwo w masonerii pozostaje w zgodzie z prawem, uznaje za swój obowiązek umożliwić poznanie prawdziwej myśli Kościoła w tym zakresie i ochrony przed przyjęciem postawy członkowskiej niezgodnie z wiary katolickiej.*

Nowy Kodeks nie wspominał już *explicite* o „sekcie masońskiej” i być może dlatego czasem pojawiają się wypowiedzi, których autorzy usiłują tłumaczyć to jako przejaw radykalnej zmiany stosunku Kościoła do wolnomularstwa. Zmiana zapisów Kodeksu w niczym nie wpłynęła na obowiązujący wcześniej zakaz przynależności katolików do łóż wolnomularskich. W okresie po „Riflessioni” hierarchowie Kościoła wracali do sprawy wielokrotnie, podkreślając bardzo dobitnie ten zakaz. 19 kwietnia

1985 roku przewodniczący National Conference of Catholic Bishops (NCCB) **Bernard kard. Law** rozesał do biskupów USA list, w którym podkreślił, że przynależność do wolnomularstwa „nadaj jest złem”, ponieważ „ich podstawowe zasady są niezgodne z wiarą katolicką”. 22 stycznia 2005 roku w ogłoszonym na Wielki Post liście pasterskim Patriarcha Lizbony **José kard. da Cruz Policarpo** przypomniał o zakazie wstępowania katolików do łóż masonskich. Wskazując, że „kluczową kwestią, w której katolicy mają prawo oczekiwać odpowiedzi od biskupa jest to, czy katolicka wiara i wizja świata są zgodne z wolnomularstwem i ich wizją Boga”, odpowiedział na tak postawione pytanie bardzo jednoznacznie: „A odpowiedź brzmi: Nie”.

Podobnie w oświadczeniu na temat wolnomularstwa z 1 marca 2007 roku przewodniczący Penitencjarii Apostolskiej bp **Gianfranco Girotti**, podkreślając istniejące sprzeczności, potwierdził niezmiennosc stanowiska Kościoła w tym zakresie. Zaznaczył on, że osoba będąca wolnomularzem „znajduje się w stanie grzechu ciężkiego, a więc nie może otrzymać sakramentów, a zatem Kościół uważa status takiej osoby za nieprawidłowy w odniesieniu do Magisterium Kościoła”. Mówiąc o skomplikowanych relacjach między Kościołem a wolnomularstwem szwajcarski dominikanin i Teolog Domu Papieskiego o. **Georges Marie Martin Cottier** podkreślał, że „dialog nie oznacza ani porozumienia rozmówców, ani też nie prowadzi za wszelką cenę do konsensusu”.

Zdaniem niektórych opublikowany w lutym br. artykuł **Drodzy Bracia Masoni!** Przewodniczącego Papieskiej Rady ds. Kultury **Gianfranco kard. Ravasiego** może stanowić kolejny krok na drodze tego dialogu. Należy jednak pamiętać, że niezależnie od wysokiej pozycji, jaką Ravasi aktualnie zajmuje w Kurii Rzymskiej, tekst ten był wyrazem tylko i wyłącznie jego osobistych poglądów.

**dr Norbert Wójtowicz**

# DOMENA LUDZI, NIE INSTYTUCJI O DIALOGU KATOLICKO-MASOŃSKIM

BR.: MARCIN BOGUSŁAWSKI

CZY DIALOG MIĘDZY RZYMSKIM KATOLICYZMEM A WOLNOMULARSTWEM JEST MOŻLIWY I CZY JEST POTRZEBNY? NA TAK POSTAWIONE PYTANIE NIE MA JEDNEJ ODPOWIEDZI. WSZYSTKO BOWIEM ZALEŻY OD TEGO, Z JAKIEJ PERSPEKTYWY PATRZY SIĘ NA TO ZAGADNIENIE, W TYM JAK ROZUMIE SIĘ RELIGIĘ I MASONERIĘ, A TAKŻE JAKI ZAKRES TEMATÓW BIERZE SIĘ POD UWAGĘ W KONTEKŚCIE EWENTUALNEGO KATOLICKO-WOLNOMULARSKIEGO DIALOGU.



**S**am chcę odnieść się do trzech kwestii, które, w moim odczuciu, mają znaczenie fundamentalne dla poruszanego zagadnienia.

1. Dlaczego dialog katolicko-masonski miałby być niemożliwy?
2. Co może być przedmiotem dialogu katolicko-masonskiego?

3. Dlaczego możliwy jest dialog z masonami, ale nie z wolnomularstwem?

**Ad 1.** Wolnomularstwo było wielokrotnie potępiane przez Magisterium Kościoła rzymsko-katolickiego. Sprzeciw wobec masonerii był sprzeciwem wobec modernizacji społecznej, której elementem było wykształcenie



obywatelskiej sfery publicznej, oddzielenie porządku świeckiego od religijnego oraz ruch na rzecz równego traktowania wszystkich obywateli. Leon XIII w encyklice *Humanum genus* tak diagnozuje zagrożenia płynące ze strony wolnomularstwa: „natura ludzka i rozum ludzki mają być we wszystkich sprawach naszym nauczycielem i przewodnikiem. Przyjąwszy takie założenie, albo mniej dbają o obowiązki względem Boga, [...] nie przyjmują żadnego nauczyciela, któremu obowiązani byłiby wierzyć dla samego autorytetu jego urzędu. [...] Jedyną moralnością, która znalazła uznanie u adeptów sekty masonskiej i według której chcieliby wychowywać młodzież, to moralność zwana przez nich «moralnością świecką», «niezależną» lub «wolną», inaczej mówiąc moralność, w której nie ma miejsca dla jakiegokolwiek idei religijnej. [...] państwo ma być bezwyznaniowe. Istnieją różne wyznania religijne, lecz nie ma żadnej racji, ażeby któremuś z nich dawać pierwszeństwo przed innymi; wszystkie mają zajmować takie samo miejsce».

W odniesieniu do idei równości Leon XIII pisał: „nic się tak nie sprzeciwia rozumowi, jak zamiar sprowadzenia wszystkich do jednej miary i zaprowadzenia jakiejś ścisłej równości w instytucjach życia społecznego. Gdyż jak doskonała budowa ciała ludzkiego powstaje z połączenia i zespolenia poszczególnych członków, które nie mają tego samego kształtu ani tych samych funkcji, ale których celowe skojarzenie i harmonijne współdziałanie daje całemu organizmowi piękno, siłę i niezbędną sprawność, tak samo w społeczeństwie ludzkim znajduje się nieskończona różnorodność niepodobnych do siebie części. Gdyby wszystkie były jednakowe i gdyby każda dowolnie mogła działać na swój sposób, nie byłoby niczego bardziej ułomnego, niż takie społeczeństwo».

W ramach podsumowania można, jak sądzę, odwołać się do słów z encykliki *Ubi Arcano Dei* Piusa XI: „Władzy nie wywodzi się już od Boga, ale od ludzi — a jakie tego następstwa? Oto sam fundament władzy podkopany, skoro porzucona główna zasada, dla której jedni mają prawo rozkazywania, a drudzy obowiązek słuchania i osłabione podstawy prawa, skoro odrzuca się najwyższe prawa źródło, to jest odwieczne prawo Boże. [...] Stąd cały ustrój społeczny zachwiany, bo mu brak rzetelnego oparcia, a wystawiony na walki stronnictwa, dbających więcej o własny interes aniżeli o dobro Ojczyzny».

Potępiane przez papieża „zagrożenia” stały się trwałym elementem międzynarodowego porządku prawnego i porządków poszczególnych państw. Wskazać tu można na artykuły 1-3, 7, 12, 16, 18-21 Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka ONZ czy art. 1-2, 4, 25, 30-33, 35, 48 czy 53-54 Konstytucji RP. Zmieniło się także nauczanie Magisterium – Sobór Watykański II uznał zasadę wolności sumienia, wolność religijną, wyraźnie wskazał na oddzielność porządku religijnego i polityczno-partyjnego, otworzył także Kościół na dialog międzyreligijny i ekumenizm. Wiąże się to

z koniecznością „wprowadzenia rozumienia i dialogu w obręb religii”, czy wręcz z przekształceniem samej religii, która ze stanu zamknięcia staje się „religią jako dialogiem” (M. Szulakiewicz). Wydaje się zatem, że najważniejsze przeszkody stojące na drodze dialogu katolicko-wolnomularskiego zostały zniesione.

**Ad. 2.** Przedmiotem dialogu masonsko-katolickiego nie mogą być kwestie teologiczno-doktrynalne. Z dwóch powodów. *Primo*, masoneria nie jest Kościołem, a obecna w części wolnomularskich nurtów figura Wielkiego Architekta jest symbolem, który pozwala łączyć się we wspólnej pracy siostram i braciom różnych przekonań. *Secundo*, teologia religii jest sprawą wewnętrzną Kościołów. Dialog na poziomie dogmatyki prowadzony może być przez wierzących siostry i braci, ale o tyle raczej, o ile są teologami czy członkami danych wspólnot wyznaniowych. Dialog masonsko-katolicki winien raczej dotyczyć spraw związanych z człowiekiem i społeczeństwem. Obszarami, w których wolnomularstwo i Kościół mogą wręcz współdziałać, jest krytyka konsumeryzmu, „społecznego programowania” poprzez ideologiczny przekaz medialny czy rugowanie zasad sprawiedliwości społecznej z życia wspólnotowego. Wolnomularstwo i Kościół łączy też zobowiązanie do poszukiwania prawdy, dlatego obszarem dialogu winny być także ważne kwestie etyczne i bioetyczne, które zawsze są wyzwaniem dla społeczeństw i które wymagają odpowiedzialnych rozwiązań. Aby jednak taki dialog był możliwy, uczestniczące w nim strony nie mogą występować z pozycji *ex cathedra*. Moralne myślenie — by odwołać się do pracy ks. Michała Hellera — wiąże się bowiem z przekonaniem, że nie ma się racji absolutnej. Swoje poglądy trzeba uzasadniać w języku zrozumiałym dla wszystkich stron uczestniczących w dialogu i na serio traktować możliwość innego rozwiązania problemu niż to, które samemu się proponuje. Wolnomularstwo — jako ruch z gruntu pluralistyczny — może być tu dla Kościoła wsparciem, dzieląc się swoim doświadczeniem tego, jak można budować jedność dzięki różnorodności.

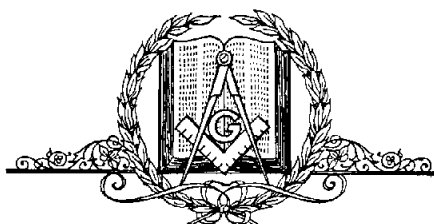
**Ad. 3.** Myśląc o dialogu katolicko-masonskim, pamiętać musimy, że nie istnieje coś takiego jak masoneria. Istnieją raczej masonerie — poszczególne nurty wyraźnie różnią się między sobą, choć łączy nas idea budowania braterstwa i zbierania tego, co rozproszone. Z tego powodu trudno by było mówić o jakimś dialogu między posiadającym wyraźną tożsamość, także doktrynalną, Kościołem, a wolnomularstwem. Można mówić co najwyżej o dialogach z obediencjami i lożami. Prawdziwy dialog jest jednak domeną ludzi, nie instytucji. Sądzę więc, że należałoby postawić na dialog wolnomularzy i katolików. A ten się toczy. Katolicy także bywają wolnomularzami...

**Br. · Marcin Bogusławski**  
Sz. · L. · Loża Kultura na Wsch. · Warszawy



# WOLNOMULARSTWO „NIEŚLUBNE DZIECKO” PROTESTANTYZMU?

BR.: DAWID STEINKELLER



O ILE STOSUNEK KOŚCIOŁA RZYMSKOKATOLICKIEGO DO WOLNOMULARSTWA WYDAJE SIĘ W SUMIE JASNY, O TYLE PODEJŚCIE KOŚCIOŁÓW PROTESTANCKICH NIEŁATWO UJAĆ W JEDNYM ZDANIU. BIERZE SIĘ TO Z TEGO, ŻE KOŚCIOŁ RZYMU, CHOĆ WEWNĘTRZNIE ZRÓŻNICOWANY, STARA SIĘ JAKO ORGANIZACJA PRZEMAWIAĆ DO SWOICH WIERNYCH I NA ZEWNĄTRZ JEDNOLITYM, DONOŚNYM GŁOSEM. PROTESTANTYZM JEST NATOMIAST O WIELE MNIEJ SPÓJNY ORGANIZACYJNIE.

## PROTESTANCKA RÓŻNORODNOŚĆ

**P**rotestantyzm nie posiada państwa, lecz składa się z różnych Kościołów narodowych zrzeszonych w międzynarodowych organizacjach eklezjalnych (współnotach, federacjach itp.). W dodatku powszechne kapłaństwo, które jest jednym z fundamentów protestanckiego nauczania, sprawia, że niektóre sprawy mogą przybrać wymiar jednostkowy: każdy lub każda, kto przynależy do jednego z Kościołów protestanckich jest zarazem jego członkiem lub członkinią, jak i kapłanem lub kapłanką, wezwanymi do indywidualnej odpowiedzialności przed Bogiem. W mowie potocznej utarło się nieco karykaturalne i przesadzone powiedzenie, że w tym wyznaniu „każdy jest sobie papieżem”.

W rodzinie Kościołów protestanckich mamy zatem takie, które nie zapatrują się przychylnie do wolnomularstwa, i takie, w których poczet


członkowski wchodzi osoby przynależące równolegle do masonskich łóż – szeregowi wierni lub osoby zajmujące kościelne urzędy.

## PROTESTANCI U POCZĄTKÓW WOLNOMULARSTWA OBEDIENCYJNEGO

**Z** historycznego punktu widzenia nie sposób nie zauważyć, że początki wolnomularstwa obediencyjnego ściśle powiązane są z kręgami protestanckimi. Zarówno współzałożyciele Wielkiej Loży Anglii i Westminster (1717), jak i autorzy *Księgi Konstytucji Wolnych Mularzy* wywodzili się z środowisk protestanckich. Br.: **James Anderson** był pastorem presbiteriańskiego Kościoła Szkocji, Br.: **Jean-Théophile Desaguliers** synem hugenockiego sługi Słowa Bożego, sam zaś piastował urząd duchownego w Kościele Anglii.

Co się tyczy obediencyjnego projektu wolnomularskiego jako takiego,

zapisy z pierwszego rozdziału *Księgi Konstytucji* świadczą o tym, że miał on wydźwięk „ekumeniczny”. Definiował on bowiem wolnomularstwo jako „Centrum Związku” (ang. *Center of Union*) dla ludzi „bez względu na to, przez jakie wyznania czy przekonania nie byliby różnieni” – tak te fragmenty *Księgi Konstytucji* przetłumaczył Br.: prof. T. Cegielski w jej wydaniu z 2011 roku. Wolnomularzom tamtych czasów towarzyszyła zatem idea tolerancji religijnej, którą chcieli wprowadzić w kraju rozbitym przez dziesiątki lat wojen religijnych.

Podobnie rzecz się miała na kontynencie, choć nie od samego początku. W pierwszej fazie rozwoju obediencyjnego wolnomularstwa we Francji Sztuką Królewską interesowały się przede wszystkim kręgi rzymsko-katolickiej arystokracji. Sprawy zaczęły przybierać stopniowo inny obrót wraz z potępieniem wolnomularstwa przez Rzym w 1738 roku (konstytucja apostolska *In Eminenti* 



Klemensa XII), a następnie od 1760 roku z falami powrotów francuskich „ministrów religii” do ojczyzny – część z nich została inicjowana do wolnomularstwa za granicą. Zwróćmy również uwagę za **Patrickiem Cabanelem**, którego opinię przywołuje Frédéric Casadesus w artykule opublikowanym w „Réforme” w marcu 2010 roku, że w XIX wieku warsztaty masonskie stanowiły nieliczne miejsca dialogu społecznego dla elit niekontrolowane przez Kościół rzymsko-katolicki.

Jak zauważył belgijski badacz Sztuki Królewskiej **Luc Nefontaine**, autor pracy *Le Protestantisme et la Franc-Maçonnerie*, na masonerię można spojrzeć jak na „niesłubne dziecko protestantyzmu”. Lecz – jak tłumaczy Belg – „problem w tym, że luteranizm i kalwinizm nigdy tego dziecka nie uznały”. Słowa te padły w wyemitowanym 5 lutego 2001 roku przez telewizję belgijską programie „La Voix protestante”. Twierdzenie to w ciekawy sposób obrazuje relacje między protestantyzmem a masonerią, choć czyni to nieco na wyrost.

## WSPÓLNE WARTOŚCI

Wśród znaczących postaci francuskiego wolnomularstwa znajdujemy zaangażowanych kościelnie protestantów. Znanym wolnomularzem i protestantem zasiadającym w konsystorzu Kościoła Reformowanego Francji był **François de Jaucourt**, par Francji, czyli członek wyższej izby parlamentu w czasach Restauracji (1814–1830). Inna wyróżniająca się postać to pastor **Frédéric Desmons**, który pełnił swój urząd sługi Słowa Bożego w kalwińskim Kościele w latach 1856–1881, a zasiadał w Radzie Zakonu Wielkiego Wschodu Francji od 1873 roku, zanim został jego Wielkim Mistrzem w 1889 roku.

Br. Desmons znany jest z ważnego historycznego epizodu francuskiego wolnomularstwa; wątku często referowanego niepoprawnie. W 1877 roku z jego inicjatywy usunięto z Konstytucji WWF obowiązek odwoływania się do Wielkiego Architekta Wszechświa-

ta w rytuałach wolnomularskich praktykowanych w lożach WWF. Przypomnijmy również, że ustawa o rozdziale Kościoła od Państwa przyjęta została przez francuski parlament w 1905 roku z inicjatywy **Aristide’a Brianda**, kolejnego protestanta i masona.

Wolnomularzy i protestantów łączyły przez lata nad Sekwaną wspólne wartości – zaangażowanie na rzecz społeczeństwa otwartego, tolerancyjnego i wolnościowego. To zaangażowanie wynikało z pewnością ze wspólnego doświadczenia społecznego ostracyzmu, którego przez wieki doświadczali zarówno protestanci, jak i masoni. Jedni i drudzy długo byli zmuszani do skrywania swoich przekonań i do prowadzenia swoich zebrań potajemnie.

Na punkty wspólne między protestantyzmem a wolnomularstwem zwrócił uwagę Br. **Pierre Lambi-chi**: „W metodologii wolnomularskiej odnalazłem to, co zapewniła mi moja protestancka edukacja” – oświadczył tygodnikowi „Réforme” w marcu 2010 roku były Wielki Mistrz WWF. Chodziło mu między innymi o umiejętność krytycznego czytania różnych tekstów, w tym tekstów fundamentalnych dla danego nurtu religijnego lub filozoficznego, o wolność wyboru zgodnego z sumieniem jednostki i o demokratyczny sposób sprawowania władzy, charakterystyczny dla protestantyzmu, choć spotkał się z nim również w loży.

## DYSTANS PROTESTANCKICH INSTYTUCJI KOŚCIELNYCH

Warto jednak pamiętać, że nie wszędzie odnajdujemy tę samą otwartość na braci i siostry w fartuskach. Przypomnę tutaj chociażby brytyjskich metodystów, którzy w 1985 roku uznali, że metodyzm i wolnomularstwo stanowią dla siebie pewnego rodzaju „duchową konkurencję” i odradzają swoim członkom i członkiniom przynależności do masonskich loż (w: *Guidance to Methodists on Freemasonry*). Podobnie w 1986

roku w raporcie Kościoła Anglii na temat kompatybilności wolnomularstwa i chrześcijaństwa znaleźć można szereg zastrzeżeń, które pojawiły się podczas rozmów osób wchodzących w skład specjalnie powołanej do tego celu komisji. Raport ten nie brzmi jednak jednostronnie, a kwestii tej nie dążono dalej.

Nad kwestią protestantyzmu i wolnomularstwa nie pochyliły się jak dotąd polskie Kościoły protestanckie. Po dziś dzień znany jest jeden – choć bardzo znaczący – przypadek osoby aktywnie zaangażowanej tak po jednej, jak i po drugiej stronie. Mam na myśli ks. **Karola Serinie-go**, pastora luteranckiego, profesora Uniwersytetu Warszawskiego i członka Sz. L. **Wolność Przywrócona**. Br. Serini jest autorem kilku inspirujących tekstów wolnomularskich: pracy *Masoneria* poświęconej historii wolnomularstwa, a opublikowanej wstępnie w kilku numerach „Jednoty”, oficjalnego organu Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, oraz pracy teoretycznej *Symbol w wolnomularstwie*. Nigdzie nie znalazłem informacji o tym, aby Br. Serinie-go spotkały w Kościele jakiegokolwiek nieprzyjemności związane z jego przynależnością do naszego zakonu lub w loży ze względu na pełniony przez niego urząd.

## KWESTIA SUMIENIA

W odróżnieniu od Kościoła rzymsko-katolickiego, Kościoły protestanckie zdają się pozostawiać w sprawie przynależności do wolnomularskich loż swoistą wolność wyboru. Wolą odwoływać się przy tym do sumienia jednostki, niż stawiać sztywne ramy, do których ich członkowie i członkinie mieliby się tylko podporządkować. Nawet tak konserwatywna wspólnota jak Południowa Konwencja Baptystyczna w dokumencie poświęconym masonerii (*A Report on Freemasonry*) uznała, że „przynależność do Zakonu Wolnomularskiego pozostaje kwestią indywidualnego sumienia”.

**Br. Dawid Steinkeller**



# DNI POLSKIEGO WOLNOMULARSTWA W SIEDZIBIE WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI. WYSTAWA 230 LAT TRADYCJI WIELKIEGO WSCHODU W POLSCE

BR.: T O M A S Z S Z M A G I E R

OD CO NAJMNIJ PÓŁTORA ROKU RODZIŁ SIĘ W BÓLACH POMYSŁ ZORGANIZOWANIA WYSTAWY O POLSKIM WOLNOMULARSTWIE W SAMYM SERCU LIBERALNEGO WOLNOMULARSTWA, CZYLI W PARYŻU. PIERWOTNIE CHODZIŁO NAM O NIEWIELKĄ EKSPOZYCJĘ, KILKA GRAFIK, JAKO PRETEKST DO POZNANIA FRANCUSKICH MASONÓW POLSKIEGO POCHODZENIA. OKAZAŁO SIĘ TO NIEMOŻLIWE, Z RÓŻNYCH PRZYCZYN. ALE ZIARNO RAZ ZASIANE ROSŁO NIEZALEŻNIE OD NAS. ZAŁOŻENIA I SCENARIUSZ ZŁOŻONE W MŁYNIIE DECYZYJNOŚCI WIELKIEGO WSCHODU FRANCJI POWOLI, ALE KONSEKWENTNIE ZWIĘKSZAŁO NAM ZWOLENNIKÓW I... PRZECIWNIKÓW.

Zarówno jedni, jak i drudzy uniemożliwiali wycofanie się z pomysłu. Z przyczyn bezpieczeństwa i nowych przepisów wystawa będąca osią całego eventu mogła się odbyć tylko w sali wystaw czasowych Muzeum Masońskiego na rue Cadet, w siedzibie Wielkiego Wschodu. Jedyny wolny termin w ciągu planowanych kilku lat to drugi tydzień marca 2016 roku.

Ok. Niech będzie tydzień, niech będzie marzec 2016. Tak było na ponad rok przed terminem, a potem im bliżej, im bardziej twarde żądania konkretnych decyzji, im więcej braci francuskich było zaangażowanych, tym nasz niepokój był coraz większy. Dni Polskie najpierw ubożały w stosunku do naszych marzeń w konfrontacji z naszymi możliwościami. Potem zaczęły rosnąć, a właściwie obrastać dodatkowymi wydarzeniami typu „no, bo jak już będziemy w Paryżu”... Przyszedł marzec 2016 i konfrontacja z realiami.

\*\*\*

A teraz po kolei. Muzeum Masońskie w Paryżu na rue Cadet, w siedzibie WWF jest placówką finansowaną z funduszy publicznych, podlegająca standardom Państwowego Muzeum, tyle tylko, że jest zarządzane przez właściciela większości eksponatów, czyli przez Wielki Wschód Francji. W niektórych portalach francuskich określa się je jako Narodowe Muzeum Masonerii. Muzeum poza ekspozycją stałą posiada salę wystaw czasowych. W drodze wyjątku została nam ona nieodpłatnie udostępniona.

Nie zdawaliśmy sobie sprawy, że nasza inicjatywa jest pierwszą prezentacją masonerii innego kraju w siedzibie WWF. I jedną z bardzo niewielu w Paryżu, sercu liberalnego wolnomularstwa. Jak zwykle niewiedza o niemożności jest



Otwarcie polskiej wystawy

najlepszą gwarancją powodzenia. Termin, który został ustalony bardzo dawno temu, okazał się pechowy. W całym Paryżu obowiązywał czerwony alarm antyterrorystyczny. Na ulicach patrole wojskowe z bronią, zebrania publiczne pod specjalnym nadzorem i jeszcze siedziba Wielkiego Wschodu znalazła się na liście budynków publicznych ze zwiększonym prawdopodobieństwem zamachów. W czasie naszego eventu przygotowywano budynek do nowych warunków. Na ulicy zamiast donic z kwiatkami zainstalowano barierę z szyn stalowych, uniemożliwiającą wtargnięcie





Siedziba Grand Oriente de France

do siedziby za pomocą samochodu, parter został zasłonięty nieplanowanym remontem, ponieważ wzmacniano konstrukcję i montowano pancerne szyby w witrynach.

Ale nasz polski event nawet w takich warunkach okazał się sukcesem. Rozpoczął się 2 marca otwartą debatą, na której prelekcje wygłosił socjolog prof. **Jerzy (Georg) Mink**. Prelekcja pod tytułem *Polska – fakty i mity* wzbudziła, jak się spodziewano, dużo emocji.

Kim był prelegent? Prof. Georg Mink jest Dyrektorem Badań w Instytucie Nauk Politycznych Narodowego Centrum Badań Naukowych w Paryżu, wykładowcą w Kolegium Europejskim i kilku jeszcze renomowanych światowych uczelniach. Według opinii osób, które brały udział w tym wydarzeniu, wystąpienie było świetne, a spokojne wypowiedzi profesora Minka w dyskusji, rzeczowe i wyważone. Na sali było ponad 150 osób z całej Francji, które zarejestrowały swój przyjazd z tygodniowym wyprzedzeniem (prawo antyterrorystyczne) oraz przedstawiciele prasy. Z uwagi na nową sytuację nasze spotkanie nie było imprezą otwartą. Wszędzie obowiązywały zaproszenia, zgłoszenia udziału z wyprzedzeniem, promocja odbywała się tylko wewnątrz organizacji. Na wszystkich tablicach informacyjnych w całej siedzibie WWF i w internecie wisiały

biało-czerwone plakaty naszych polskich dni.

W piątek 4 marca przywieźliśmy z Polski wszystkie eksponaty na wystawę. W sobotę 5 marca po południu nieoficjalnie została ona udostępniona zwiedzającym. Wystawa składała się z kilku wyraźnie oddzielonych fragmentów. Pierwszy to przedstawienie naszej historii. Zaczęliśmy od 1721 roku i śladów Czerwonego Bractwa, potem wolnomularstwo saskie, francuskie, epoka Oświecenia i król Stanisław August, powstanie Wielkiego Wschodu Narodowego, Konstytucja 3 Maja, Legiony Wybickiego, okres napoleoński po czasy współczesne. Tą część kończył duży baner mówiący o ciemnych stronach naszej historii, o konfiskacie wszystkich dokumentów Wielkiego Wschodu w 1821 roku przez procarskie władze, o kilkudziesięciu latach wymazywania masonerii ze świadomości społeczeństwa polskiego i stracie śladów po tym okresie, o straszliwych zniszczeniach I i II wojny, o niszczeniu pamiątek wolnomularskich w czasach powojennych; wreszcie o dzisiejszej konieczności odbudowywania wolnomularskiej historii z zachowanych okruchów.

Druga część miała za cel pokazanie ludzi. Ludzi polskiego wolnomularstwa. W ramach plansz z ciekawostkami „Czy wiecie, że...” pokazaliśmy udział hierarchów Kościoła





Piśmiennictwo polskich masonów liberalnych, w tym „Wolnomularz Polski”

w masonerii oświeceniowej, udział masonów w Sejmie Czteroletnim i powstaniu Konstytucji 3 Maja, opowiedzieliśmy o wolnomularzach budujących zręby Uniwersytetu Warszawskiego. Na sześciu planszach pokazaliśmy sylwetki międzywojennych wolnomularzy: **Janusza Korczaka**, **gen. Tokarzewskiego**, **Wandy Dynowskiej**, **Karola Seriniego**, **Gabriela Narutowicza**, **Andrzeja Struga**. Postacie z różnych środowisk, każdy z wizją, a wszystkich łączyła idea wolnomularska. Pokazaliśmy współczesne grafiki **Linasa Domarackasa**, których tematem jest głównie stosunek człowieka do symbolizmu, człowieka do masonerii, a także grafiki **Andrzeja Masianisa** – ich dość mroczna, ale bardzo wolnomularska symbolika dopełniła całości naszej wystawy.

Trzecia część dotyczyła współczesności. Pokazaliśmy historię powstania Wielkiego Wschodu Polski od pierwszych prób, jakie czynili Wielcy Mistrzowie WWF jeszcze w 1956 roku. Pokazaliśmy sylwetki trzech pierwszych Wielkich Mistrzów Wielkiego Wschodu Polski: prof. **Andrzeja Nowickiego**, prof. **Zbigniewa Gertycha**, **Kunczewicza**, naszą działalność zewnętrzną, polskie wydawnictwa wolnomularskie z „Wolnomularzem Polskim” na czele oczywiście. Specjalny baner pokazywał polskie współczesne wolnomularstwo. Wymieniliśmy organizacje wolnomularskie działające we dzisiejszej Polsce.

**Specjalny baner poświęcony był podziękowaniom. Pozwolę sobie zacytować jego treść:**

*Intencją autorów tej wystawy jest w tej formie wyrazić podziękowanie wszystkim Braciom z Wielkiego Wschodu Francji, wszystkim Braciom i Siostram z Zakonu Le Droit*



Ekspozycja

*Humain i z innych Organizacji za trud i zaangażowanie w kolejne rozpalenie świateł liberalnego wolnomularstwa w Polsce wolnej i niepodległej po roku 1989. Dwadzieścia pięć lat temu tylko współdziałanie i wzajemna pomoc pozwalała nam na przetrwanie i rozwój. Dziś mamy własne krajowe organizacje. Własne trwale urządzone miejsca spotkań. Coraz częściej zostajemy dostrzegani na wolnomularskim polu międzynarodowym. Powoli budujemy świadomość istnienia i świadomość prawdziwych idei wolnomularstwa liberalnego w świadomości społecznej rozwijającego się europejskiego społeczeństwa polskiego. Sam fakt naszego istnienia, poznawany przez internet, wystawy, prelekcje, wydawnictwa w języku polskim powodują otuchę i siłę w postępowej części naszego społeczeństwa. Za to dziękujemy Wam – Bracia i Siostry.*

*Liczymy dalej na wsparcie i pomoc w rozbudowywaniu naszych krajowych struktur i we wspólnym pomaganiu innym.*


Czwarta część wystawy była dla nas, organizatorów najbardziej wzruszająca. Za szybą w specjalnej wnęce wystawienniczej zostały zaprezentowane wybrane dokumenty dotyczące polskiego wolnomularstwa zachowane w archiwach Wielkiego Wschodu Francji. Przechowywane tam są oficjalne dokumenty przysłane z Polski oraz pakiet dokumentów – głównie korespondencji – która jest adresowana do loży poznańskiej **Bracia Polacy i Francuzi Zjednoczeni**.

Dwanaście najciekawszych dokumentów zostało zaprezentowanych w oryginale i w opisach. Drżenie naszych serc wywołała możliwość trzymania w rękach oryginalnej deklaracji ustanowienia Wielkiego Wschodu Królestwa






EXPOSITION



230 ans de tradition  
maçonnique en Pologne

Musée de la Franc-Maçonnerie, 16, rue Cadet

PARIS



6 - 12 mars

2016





Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1784 roku. Dokument z 19 kwietnia 1784 roku informujący, że dnia 26 lutego 1784 roku na Wschodzie Warszawy zebrali się deputowani wolnomularscy Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Uznawszy, że są w odpowiedniej liczbie i opatrzeni w potrzebne Światła, postanowili połączyć się w Wielki Wschód krajowy. Wielkim Mistrzem został Brat **Andrzej Mokronowski**. Dokument opieczętowany pieczęcią Wielkiego Wschodu Polskiego i opatrzony pieczęcią lakową.

\* \* \*

Oficjalne otwarcie wystawy było imprezą zamkniętą, ale bardzo uroczystą. Wystawę otworzył w imieniu Ambasadora RP w Paryżu radca kulturalny ambasady. Bardzo pięknie o stosunkach francusko-polskich, wspominając historyczną rolę loży **Kopernik**, mówił **Christopher Chabas**, zastępca Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji. Obecnych było wielu członków władz WWF oraz przedstawiciele innych zaproszonych Zakonów (mam nadzieję, że już niedługo relację z wystawy będzie można obejrzeć w internecie na nowym portalu na starym adresie [www.wolnomularstwo.pl](http://www.wolnomularstwo.pl)).

Wystawie towarzyszyły jeszcze dwie imprezy wolnomularskie. Odbyły się wspólne rytualne prace loży **Droit&Justice Ecole Mutuelle** pracującej na Wschodzie Paryża i loży **Atanor**, pracującej na Wschodzie Warszawy. Było to ponowienie pobratania loży Wielkiego Wschodu Francji i loży Wielkiego Wschodu Polski. Byli Czcigodny Mistrz loży paryskiej Br. **Dariusz** był jednym z głównych orędowników i organizatorów ze strony francuskiej tego wspólnego, polsko-francuskiego wydarzenia. W tym miejscu składamy wielkie podziękowania dla Niego od całego Wielkiego Wschodu Francji.

Prace wspólne loży miały bardzo uroczysty charakter. Oprócz dużej grupy polskich wolnomularzy z warszawskiej loży **Atanor** i wspomagających ich braci i sióstr z bydgoskiego **Galileusza**, pojawiła się duża grupa gości. Na pracach było ponad 90 osób. Składanie pozdrowień pokazało

nam, jak dużej liczby loży i Zakonów przedstawiciele brali w nich udział. Deskę okolicznościową wygłosił **Patryk Moron**, brat z północy Francji. Przyjechał specjalnie, aby przedstawić postacie ważne dla jego loży i całego okręgu. Mówił o Polakach, którzy po przybyciu na emigrację po 1830 roku byli członkami loży Wielkiego Wschodu Francji. Deskę w całości przygotowujemy do publikacji w następnym numerze „Wolnomularza Polskiego”.

Bracia z Francji przygotowali na przyjazd polskiej delegacji specjalne wspólne prace dla członków wyższych stopni Rytu Szkockiego Dawnego i Uznanego. Całodniowe prace na różnych poziomach wtajemniczenia miały charakter szkoleniowy, ale i integracyjny.

Dniom polskiego wolnomularstwa w Paryżu towarzyszył także artykuł o historii polskiego wolnomularstwa, który został opublikowany w miesięczniku *Humanisme*, oficjalnym wydawnictwie Wielkiego Wschodu Francji.

Podsumowując tę relację, cieszyły nas słowa pożegnania, które usłyszeliśmy od dyrekcji muzeum masonskiego – szkoda, że tak krótko! Wystawa pozostała we Francji i jest szansa, że zostanie pokazana jeszcze w innych miastach w siedzibach Wielkiego Wschodu Francji. Spotkaliśmy się z olbrzymią życzliwością i wyrazami sympatii. Mam nadzieję, że to ukoronowanie naszych kilkuletnich starań o bardzo równą i intensywną współpracę międzynarodową w oparciu o Wielki Wschód Francji zostanie wykorzystane przez władze Wielkiego Wschodu Polski i przez poszczególnych wolnomularzy. Nie patrzmy pod nogi, wypatrując wymaginowanych problemów, tylko podnieśmy wzrok i patrzmy śmiało na świat wokół nas. Mamy tam piękne perspektywy pracy, działania i dokonywania wielkich rzeczy. Trzeba wyjść z międzyludzkich prostych ambicji i działać na dużą skalę. Pamiętajmy, że nie tylko wozimy taczkami kamienie na budowę, ale przede wszystkim budujemy Wielką Katedrę międzynarodowej wspólnej drogi.

**Tomasz Szmagier**  
Br. jest byłym Wielkim Mistrzem  
Wielkiego Wschodu Polski





## JEST PEWNA ULICZKA W PARYŻU...

BO NIE SPOSÓB NAZWAĆ JEJ ULICĄ. WĄSKA, KRÓTKA, ZACZYNA SIĘ STACJĄ METRA, KOŃCZY KAFEJKAMI Z WIDOKIEM NA SKLEP Z CZEKOLADKAMI, KTÓRY SZCZYCI SIĘ NIEPRZERWANĄ TRADYCJĄ OD 1760 ROKU. NIC SZCZEGÓLNEGO. POŁOŻONA W SAMYM SERCU IV DZIELNICY, NIEDALEKO OPERY. ALE DLA MNIE TO ONA SAMA JEST ATRAKCJĄ. TĄ ULICZKĄ JEST ULICA CADET, RUE CADET.

**N**a długości 500 metrów znajdziecie tam: trzy hotele, dwa apartamenty do wynajęcia, dwie księgarnie, 9 różnych restauracji i kawiarni, sklep z mięsem hallal dla ortodoksyjnych muzułmanów, synagogę liberalną, sklep z jedzeniem tajskim. Na samym środku znajduje się futurystyczna fasada siedziby Wielkiego Wschodu Francji. Na parterze Muzeum Masońskie finansowane przez francuskie Ministerstwo Kultury, a zarządzane przez Wielki Wschód. W budynku tym, mającym osiem pięter, znajduje się kilkadziesiąt sal-świątyń wolnomularskich, pracuje 286 osób! W każdym tygodniu pracuje tu ponad

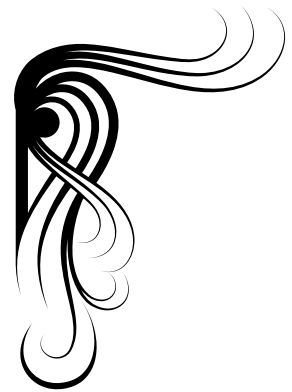
półtora tysiąca wolnomularzy. Dwie znajdujące się na rue Cadet księgarnie praktycznie w stu procentach oferują setki tytułów książek o tematyce masońskiej. Można tam kupić wyposażenie, gadzety, fartuszki itd. Właściciele są oczywiście związani z organizacją, co widać kiedy kupujący witają się wylewnie i rytualnie ze sprzedawcą. To samo jest w większości kawiarenek. Popołudniami i wieczorami pełne są one wieczorowo ubranych panów z teczkami, ciepło obejmujących się przy powitaniu.

**S**iedząc, nawet w chłodne dni, przy stolikach wystawionych na

zewnątrz, można obserwować barwny tłumek ludzi przechodzących. Wśród obrazu mieszkańców i turystów IX Dzielnicy spotkamy wszystkie typy ludzi. Widzimy starszych, elegancko ubranych panów z teczkami witających się na każdym kroku. Kolorytu nadają ortodoksyjni Żydzi z pejsami, idący dostojnie do synagogi. Pan z kwaciarni, o śniadej karnacji, który już po kilku chwilach wita nas polskim „dzień dobry”...

**O**to kawiarnie dokładnie naprzeciw wejścia do siedziby Wielkiego Wschodu. Pijemy kawę, kieliszek wina, czekamy na grupę i zwiedzanie





Kawiarenka i sklep na  
rue Cadet



Ot i cała uliczka



muzeum. Po kilku latach naszych zabiegów o międzynarodowe uznanie i realną współpracę, teraz tu właśnie odczuwamy jej efekt. Co chwila ktoś zagaduje, pozdrawia. I to w różnych językach. Tu, na rue Cadet widać efekt udziału w wolnomularskim świecie. Rozpoznajemy uczestników spotkań w Lizbonie, Brukseli, Marakeszu, Warszawie, Sofii itd. Rue Cadet jest dla naszego wolnomularskiego świata centrum zdarzeń i emocji. I nie tyle ze względu na siedzibę władz, lecz tak-

że możliwość spotkania Braci i Sióstr z całego Świata.

Jesteśmy przy stoliku z przedstawicielem Wielkiego Wschodu Ameryki Południowej, siostrą z ryty francuskiego Portugalii, Czcigodnym Mistrzem – Polakiem – jedną z łóż Wielkiego Wschodu Francji, bratem z Wielkiej Łoży Francji. I czujemy tę więź, czujemy się częścią wielkiej Wolnomularskiej Rodziny. Z daleka uśmiecha się i macha ręką jeden z za-

stępców Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji, w przelocie wita się z nami „najważniejsza osoba” w WWF – osobista sekretarka Wielkiego Mistrza ☺.

Ulica Cadet, Paryż, IX Dzielnica. Początek marca. Świeci słońce, ale jest chłodno. Jesteśmy daleko od domu, przy stoliku trwa rozmowa w trzech językach. Rozglądam się wokół i czuję, że jestem u siebie.

Br.: T. Sz.



## 50 LAT SZ. L. CERES NA WSCH. CHARTRES

W maju br. w Chartres pod Paryżem odbyły się uroczystości związane z jubileuszem 50-lecia loży Ceres, należącej do Wielkiej Żeńskiej Loży Francji. Wśród wielu siostr i braci obecna była także delegacja siostr z warszawskiej loży PROMETEA – loży bliźniaczej Ceres. Szerzej napiszemy o tym w jesiennym wydaniu «Wolnomularza Polskiego». Poniżej publikujemy deskę łożową siostr z Ceres, wygłoszoną także podczas prac PROMETEI. \*

## KATEDRA W CHARTRES

SS.: CHRISTINE MAL. I MURIEL SCH.

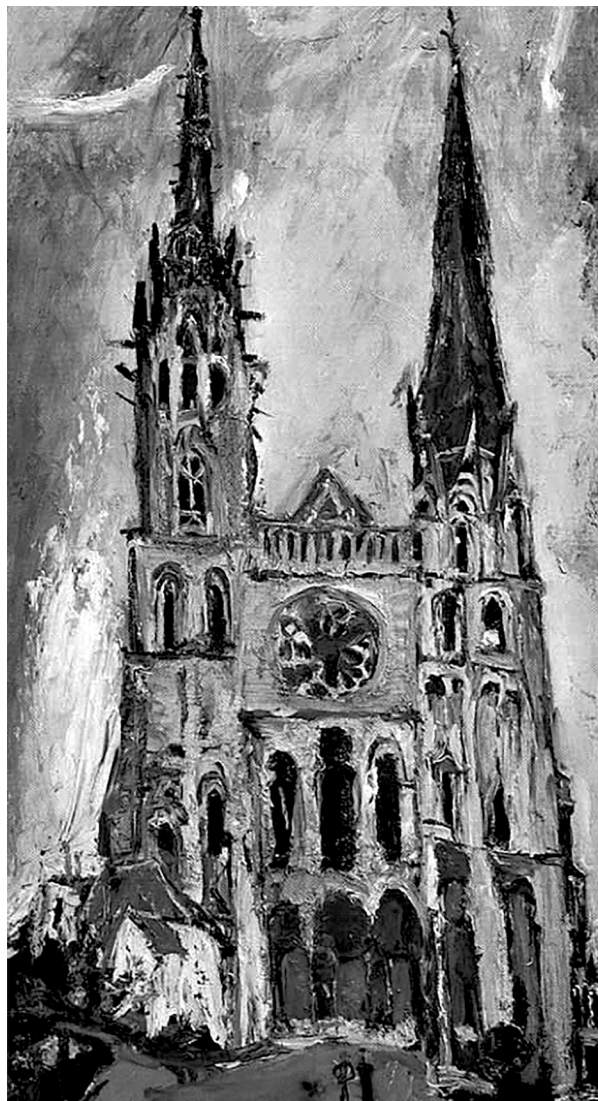
CZŁOWIEK Z NASZYCH STRON, Z ŻYZNEJ GLEBY,  
STWORZYŁ JEDNYM GESTEM WYTRYSK WYSOKI  
I Z JEDNEGO ŹRÓDŁA I JEDNYM PODNIESIENIEM  
DLA WASZEGO WNIEBOWZIĘCIA, STRZAŁĘ JEDYNĄ  
NA ŚWIECIE.

KTÓŻ LEPIEJ NIŻ CHARLES PÉGUY PRZEKAZUJE  
EMOCJĘ, KTÓRA NAS OGARNIA, GDY PO RAZ  
PIERWSZY POSTRZEGAMY WYTRYSKAJĄCĄ Z  
DOLINY BAUCE KATEDRĘ W CHARTRES. ABY  
MÓWIĆ O TEJ „KAMIENNEJ KSIĘDZE”, MAMY DWIE  
MOŻLIWOŚCI, PODYKTOWANE JEJ RZEźBAMI.

Niektóre posągi mają otwartą księgę – egzote-  
ryczną – zaadresowaną do profanów, do tych,  
którzy „nie umieją ani pisać, ani czytać”, jest to  
książeczka z obrazkami opowiadająca historię Starego  
i Nowego Testamentu.

Inne posągi mają księgę zamkniętą – ezoteryczną –  
adresowaną do wtajemniczonych. Można interpretować  
w różnoraki sposób te zamknięte księgi, poprzez studia  
symboliki liczb, w nawiązaniu do świętej geometrii, stu-  
diując linie energetyczne lub z punktu widzenia alchemii.

Katedra jest miejscem spotkania energii kosmo-tellurycz-  
nych, sił życiowych, które, jeśli je odbieramy, powodują  
chwilową koneksję „ciało-dusza- duch”. Specyficzne układy  
świętej geometrii i kierowanie promieni świetlnych poprzez  
witraże, uzyskane dzięki specjalnym metodom alchemicz-  
nym, sprawiają, że ta katedra jest wyjątkowym miejscem  
przyciągającym i potęgującym energie duchowe. Jest  
arcydziełem doskonałej architektury (święta geometria),  
wzniesiona w odpowiednim miejscu (prądy telluryczne),  
przeznaczona dla istoty ludzkiej (bioenergia).



Ilustracja: SOUTINE – La Cathédrale de Chartres



*Przechodząc przez szlak energetyczny, nasze ciało najpierw pozbywa się nadmiaru energii występującej w formie napięcia, aby napętnić się nową energią, która, jeśli dorzucić interpretację alchemiczną, przekształci się w poznanie duchowe, faworyzując introspekcję, skupienie, uporządkowanie, i pozwoli nam wznieść się wyżej.*

To dzieło Wielkiej Wiedzy inicjuje nawet nasza podświadomość.

**Louis Carpentier** mówi:

*Katedra idzie dalej, wznosi się w powietrzu...  
Odbiera światło, absorbuje je i je przemienia.  
Z ziemi, wody, powietrza i ognia,  
jakiż tygiel (athanor) może być pełniejszy,  
aby zrealizować najpiękniejszą ludzką alchemię?  
Bo jest to alchemia, transmutacja,  
nie metalu, lecz człowieka, człowieka,  
którego chce się poprowadzić  
do wyższego stadium człowieczeństwa.*

Program wizyty alchemicznej jest nam zasugerowany od samego spotkania z Katedrą: ci, którzy ją stworzyli byli inicjowani, zostawili nam symbole, które mamy rozszyfrować. Zaczniemy od trzech rzeźb przy portalu południowym, które dadzą nam kilka wskazówek dla naszych poszukiwań:

- Pierwsza to „**Osiol z lirą**”, nazwany tak, bo trzyma w przednich łapach lirę o siedmiu strunach.

*Ten koncept: osiła-muzyka, symbolu ignorancji często występuje w średniowiecznym obrazowaniu zwierząt. Tutaj osiół jest odbierany jako istota nieogarniająca procesów twórczych, przypominając zwiedzającym katedrę, jak przypominał w swoim czasie niewiernym i zbyt przywiązany do wartości materialnym wierzącym, że w ich grubiańskiej niewiedzy nie mogą zbliżyć się do sedna rzeczy. (Ciekawostka wymagająca wyjaśnienia tłumacza: po francusku zakonnik nazywa się „moine” – co można rozłożyć na „moi-âne” czyli „ja-osiół”).*

Zdaje się tu mówić „czyżbym był jak ten osiół z lirą, tak głupi i niezdolny do tego, by zrozumieć dzieło wielkiej wiedzy, którym jest ta Katedra?”. A więc otwórz szeroko oczy, patrz, szukaj, a znajdziesz...

- Druga rzeźba, „**Biegnąca Świnia**”.

To jest swojego rodzaju gra słów między francuskim wyrazem „świnia”, czyli „porc” i „parqua” nawiązująca do pojęcia czasu. Trzy Parki trzymają ową tajemniczą nić symbolizującą przebieg naszego życia i nic nie jest w stanie im przeszkodzić w ich pracy: jedna tka, druga rozwija nić, a trzecia ją przecina. Czy starczy nam czasu, aby przebyć całą naszą życiową drogę?

- Trzecia rzeźba to „**Anioł z tarczą zegarową**”.

Przypomina nam ona, że jesteśmy uzależnieni od przemijającego czasu, który jest nam odliczony. „ *Szukaj wewnątrz osła, a znajdziesz Anioła*”. Posuwając się tą drogą, osiół przemienia się w „ja” (wymawiając po francusku słowo „anioł” – *anže* – słyszy się dźwięk – *že* – czyli „ja”). Czyż Poznanie nie znajduje się w nas samych? To daje nam także wskazówkę co do położenia Katedry, która jest odchylona o 47° od osi wschód–zachód, gdyż ustawienie budynku z kamienia bierze pod uwagę ułożenie pokładów geologicznych, rodzaj skalnych fali.

Po tych ostrzeżeniach ruszmy w drogę, obserwujemy wszystko oczyma dziecka, wyłączmy rozumowanie i pojdźmy do bramy królewskiej.

Przed nami dwie dzwonnice przypominające kolumny J i B, zachęcają do podniesienia głowy i odczuwamy jakby głęboki oddech dzięki przepływowi energii: stara dzwonnica po prawej stronie wciąga powietrze i przyciąga energię, brama królewska je miesza, a dzwonnica gotycka wydmuchuje wszystko we wspaniałej symfonii w stronę nieba; ten ruch w planie pionowym odnajdujemy wewnątrz katedry w planie poziomym.

Stara dzwonnica zwana wieżą księżycową jest zwieńczona chorągiewką w kształcie księżycy, zasady żeńskiej kojarzącej się ze srebrem. Jej styl romański zaprasza nas do koncentracji, do wejścia we własną głębię, odczuwalna energia przechodzi z zewnątrz do wewnątrz. To zasada Rzęci („*mercure*” po francusku i łacinie), Merkurego, wysłannika Bogów, przynoszącego posłanie z wysokości nieba.

Dzwonnica gotycka, zwana także wieżą słoneczną, jest zupełnie odmienna, w stylu płomienistego gotyku, ma na szczycie chorągiewkę przedstawiającą słońce, zasadę męską. Słońce kojarzy się ze złotem, promieniuje z wewnątrz na zewnątrz, jest to zasada Siarki, tego co ma z nas wyjść: jeśli zatrzymujemy w sobie emocje, cierpimy. (Tu znowu występuje gra słów: po francusku cierpienie to „*souffrance*”, a siarka „*le souffre*”). To, co wyrażamy poprzez nasze cierpienie, to siarka, która jest w nas.

Obie wieże otaczają portal królewski, na którym rysują się formy geometryczne: rozeta jest wpisana w kwadrat, nad którym widoczny jest trójkąt. Te formy symbolizują 4 żywioły: kwadrat „Ziemi”, okrąg rozety „Wodę”, a trójkąt „Powietrze” i „Ogień”. Są tu reprezentowane cztery żywioły, ale dla alchemika nie ma czterech żywiołów, lecz jeden unikalny, występujący w różnych stadiach transformacji. odnajdujemy tę jedność na wierzchołku trójkąta, na samej górze. Chrystus łączący wszystko; jest on kryształem; poszczególne elementy są uporządkowane w jasno zorganizowanej strukturze, jak w kryształach przepuszczającym promienie światła.

Chrystus w pozycji centralnej jest wpisany w eliptyczną figurę przypominającą trasę, którą zarysowuje krążąca



między dwoma dzwonicami energia (często pojawiająca się w średniowiecznej symbolice figura może przypominać czasem znak nieskończoności, wyrażająca wielkość Boga – wyjaśnienie tłumacza). Przechodzimy poza zaslonę stworzoną przez znak wielkości Boga, jak migdał, który podaje się jako komunię, aby pozostać w więzi z Bogiem; jest to zaproszenie do wejścia do wnętrza katedry... aby kontynuować naszą wędrówkę po katedrze. Tutaj napotykamy liczbę 3, trójcę tak bliską alchemikom, o których mowa: rtęć, siarka, sól, składniki niezbędne do trzech etapów Wielkiego Dzieła.

Zacznijmy naszą pracę, zejźmy w głąb ziemi, aby odnaleźć tam alchemiczny tygiel, jak VITRIOL spotkany w Izbie Rozmyślań, aby doświadczyć tam próby ziemi, którą symbolizuje Matka Boska Podziemna: zasada stała, sól, *corpus*, to, co z ziemi unosi się ku niebu, co oczyszcza przeszłość i faworyzuje introspekcję.

Wznieśmy się na powierzchnię po własnowolnym odcięciu się od przeszłości, aby zatrzymać się przed Matką Boską Filaru, zasada żywa, siarka, *animus*. Stawia nas to przed terażniejszością i faworyzuje dalszy ciąg drogi.

Podnieśmy wzrok tam, gdzie panuje pokój, w stronę witraża Świętej Anny: zasada pasywna, rtęć, *spiritus*, aby przyjąć światło, które ten witraż przepuszcza.

Te trzy Madonny podają nam sól, siarkę i rtęć, a witraż „Pięknej Szklarki”, tej Matki Boskiej „błękitnej” zaprasza nas do ostatecznej transmutacji, abyśmy stały się istotą świetlną.

Znajdujemy także trzy stoły:

- **Stół okrągły:** alchemiczne dzieło na czarno, labirynt rozpuszczający materie. Labirynt przedstawia schody wspinające się w sferze ducha, jego trasa pozwala poruszać się w naszej podświadomości, w Dedalu naszego mózgu, aby tam zapalić małe światełko, dzięki którym będziemy zdolni odbierać różne przesłania, które wysyła nam Katedra, aby dojść do centrum i napotkać tam różę.
- **Stół kwadratowy:** alchemiczne dzieło na białą, skrzyżowanie transeptu, w celu oczyszczenia.

- **Stół prostokątny:** alchemiczne dzieło na czerwono, ołtarz, chór, transmutacja, przekroczenie własnych granic, wejście w wymiar kosmiczny, uniwersalny („uniwers” i „sel” czyli po polsku „dziedzina soli”, przyp. tłum.).

Nasza katedra jako jedyna na świecie nie posiada żadnego grobowca, jest „Katedrą Życia”, „Odrodzenia”, znaczącym miejscem połączenia z energią Miłości i Światła. To święte miejsce pobudza w nas rezonans umożliwiający nam przejście do stanu przytomności umysłu innego niż ten normalny (tu kolejna gra słów: przejście to po francusku „passage”, co można rozłożyć na „passe” = przejdź i „sage” = mądry), dotyczy to akcji samooczyszczenia, prowadzącego do specyficznej formy duchowości, pozwalającego na nasze doskonalenie się i wznoszenie się jak najwyżej.

Do nas teraz należy odnaleźć naszą własną drogę, aby odnaleźć kwintesencję, to, co najważniejsze (rozbijając słowo francuskie „esencje nieba”) zgodnie z alchemiczną formułą „lege, lege, relege, ora, labora et invenies”, czyli „czytaj, czytaj, raz jeszcze czytaj, módl się, pracuj, a odnajdziesz”.

**Szerokiej drogi...**

*Powiedziałyśmy,*

*Siostry Christine Mal. i Muriel Sch. z Sz.: L.: Ceres*

Deska wygłoszona 26 lutego 2016 r. w Sz.: L.: Ceres na Wsch.: Chartres oraz 5 kwietnia 2016 r. w Sz.: L.: Prometea na Wsch.: Warszawy.

**Bioenergetyka** jest dziedziną nauki, badającą procesy, dzięki którym żywe komórki otrzymują, przenoszą, przekazują, używają, magazynują i uwalniają energię.

**Bibliografia:**

Stéphane CARDINAUX, *Géométries sacrées*.

Patrick BURENSTEINAS, *Chartres Cathédrale alchimique et maçonnique*.

Christine DECHARTRES, *Le Grand livre alchimique et ésotérique de la Cathédrale de Chartres*.

FULCANELLI, *Le mystère des Cathédrales*.

*Le 3<sup>ème</sup> millénaire – L’Alchimie*.

### **Drogi i kochane Siostry**

Abym ten tekst stał się dla Was czytelniejszy, chyba muszę Wam coś wyjaśnić. Otóż francuscy alchemicy mieli zwyczaj posługiwać się tak zwanym „językiem ptaków”, który spotyka się w starych dziełach alchemicznych. Polega to na używaniu pewnych słów, które można rozłożyć na człony, nadając im w ten sposób głębszą treść. Siostry, pisząc te deski o katedrze w Chartres i Alchemii, do tej tradycji nawiązują i w kilku miejscach tego używają. To jest nieprzetłumaczalne! Tekst był wyjątkowo trudny do przetłumaczenia, ale przekazuje bogate treści symboliczne. Staralam się jak mogłam, mam nadzieję, że będzie czytelny. Niemniej wymaga słuchania z wystrzoną uwagą, zwłaszcza dla osób, które niewiele wiedzą o alchemii.

*Życzę wam milej lektury.  
Z siostrzanymi serdecznymi uściskami,  
Ewa, Paryż*



Wiosną bieżącego roku odbyły się wspólne prace dwóch warszawskich łóż: **Prometei** należącej do Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji oraz **Jan Henryk Dąbrowski** z Wielkiej Łoży Kultur i Duchowości. Podczas tego spotkania siostr i braci z dwóch obediencji francuskich wygłoszono trzy deski (referaty) na temat braterstwa, jednej z trzech głównych wartości światowego wolnomularstwa: Wolności – Równości – Braterstwa. Niżej publikujemy bez skrótów teksty tych lożowych wystąpień.

# BRATERSTWO WOLNOMULARZY UTOPIA CZY RZECZYWISTOŚĆ?

S.: I Z I S I U S T A

W MOJEJ DESCE FILOZOFICZNO-HISTORYCZNĄ EGZEGEZĘ POJĘCIA BRATERSTWA SPRÓBUJĘ PRZEŁOŻYĆ NA JĘZYK SYMBOLIKI. ODNIOSE SIĘ PRZEDĘ WSZYSTKIM DO BRATERSTWA WOLNOMULARZY I PRAKTYKI W TYM ZAKRESIE. ZMIENIŁAM TEŻ TYTUŁOWE PYTANIE O BRATERSTWO, ZASTĘPUJĄC SŁOWO FIKCJA SŁOWEM UTOPIA. FIKCJA BOWIEM OZNACZA COŚ, CO NIE ISTNIEJE. A W MOIM PRZEKONANIU BRATERSTWO MIĘDZY WOLNOMULARZAMI ISTNIEJE. DOŚWIADCZYŁAM GO OSOBIŚCIE WIELE RAZY W MOIM ŻYCIU PROFAŃSKIM, A ZWŁASZCZA W CIĄGU MOJEJ WĘDRÓWKI WOLNOMULARSKIEJ, I WIEM, ŻE MOZOLNIE, ALE STAJE SIĘ CORAZ SILNIEJ OBECNE WŚRÓD NAS, W MIARĘ ROZWOJU NA DRODZE INICJACYJNEJ.

Czy jest naszą codziennością? Powszechną praktyką? Wszechobecną rzeczywistością? Nie! Ale jest naszym ideałem, celem i drogą! Stanowi fundament, na którym zbudowany jest cały system etyczny bractwa, zasadę postępowania zawartą już w Konstytucji Andersona, a przede wszystkim w naszych rytuałach.

Braterstwo w Konstytucji Andersona zostało zapisane jako obowiązek każdego wolnomularza i wolnomularstwa. Oto zapisy zdań z pierwszej strony:

Wolnomularstwo ma za zadanie rozszerzyć na wszystkich członków ludzkości więzy braterskie łączące wszystkich wolnomularzy na całym świecie (Art. II).

Wolnomularz ma obowiązek w każdej sytuacji pomagać, oświecać, ochraniać swojego Brata, nawet z narazieniem swego życia, oraz bronić go przed niesprawiedliwością (Art. III).

Nakaz braterstwa obowiązuje więc wolnomularzy jako uniwersalny nakaz moralny. Szczególnie adresowany do braci, nie ogranicza braterstwa

do wolnomularzy, a stawia zadanie rozszerzenia więzów braterskich na całą ludzkość. Czy takie zadanie ogólnoswiatowego braterstwa między wszystkimi ludźmi na ziemi jest osiągalne? Zapewne nie! Przynajmniej dotychczas nie było takiego momentu w historii ludzkości. Czy może zatem możliwe jest braterstwo wszystkich, bez wyjątku, wolnomularzy? Zapewne też nie! I w tym sensie braterstwo uniwersalne jest utopią, marzeniem, do spełnienia którego dążą wolnomularze, podobnie jak dążą do osiągnięcia doskonałości osobistej, poznania prawdy, zapewnienia wolności, równości wszystkim ludziom na świecie itp. Ideały są z reguły trudno osiągalnymi wzorcami postępowania, a jednak wolnomularze kroczą tą drogą w nadziei, że oni sami i świat wokół nich, stanie się dzięki temu trochę lepszym miejscem do życia.

Braterstwo łatwiej się opisuje niż definiuje. Bez trudu potrafimy wskazać cechy, poprzez które wyraża się braterstwo, takie jak zaufanie, szczerość, solidarność, poświęcenie. Kłopotu

nastęrcza dopiero ogólne zdefiniowanie zjawiska. Spróbuję zatem opisać braterstwo tak jak ja je rozumiem. Braterstwo oznacza dla mnie współodczuwanie i utożsamianie się z kimś drugim, nierozdzielanie jego losu od swojego. Z tej jedności z drugim, z innymi ludźmi, wynikającej z poczucia człowieczeństwa, wywodzą się postawy, które możemy nazwać braterskimi. Tak zdefiniowane braterstwo jest oczywiście trudno osiągalnym ideałem, a przybliżenie się do niego wymaga pewnego poziomu empatii i tych wszystkich cech, za pomocą których braterstwo się realizuje.

Czy braterstwo wolnomularskie różni się czymś szczególnym od ogólnego rozumienia tego pojęcia lub innych jego egzemplifikacji jak: braterstwo krwi, braterstwo broni, braterstwo narodów, zakonne itp. Moim zdaniem, nie różni się zasadniczo niczym co do treści i emocji z nim związanych. Dostrzegam jednak różnicę zakresu. Braterstwo wolnomularzy, jako nakaz moralny, jest wartością uniwersalną, która obejmuje wszystkich ludzi na





ziemi, a nie tylko swoich – grup połączonych więzami krwi, wspólnoty losu, ideologii czy wiary. Jest zrozumiałe, że braterstwo praktykujemy przede wszystkim wśród wolnomularzy, ale mamy obowiązek rozszerzać je na innych ludzi.

Wolnomularskim imperatywem braterstwa jest łączenie ponad podziałami. Braterstwo wolnomularzy stawia sobie za cel zatarcie różnic religijnych, etnicznych, narodowościowych itp. Jest to obowiązek szczególnie ważny w sytuacji, kiedy życie i los innych ludzi jest zagrożony, tak jak dzisiaj los uchodźców z Syrii czy Erytrei.

Braterstwo wolnomularzy zakłada także wzajemną pomoc między masonami. Tym, co pozwala nam dokonywać właściwych wyborów, jest sprawiedliwość, wartość rozstrzygająca w sytuacji konfliktu interesów, także między siostrą/bratem wolnomularzem a siostrą/bratem w ludzkości – profanem. Gdyby pominąć tę ważną dla wolnomularza wartość, braterstwo łatwo mogłoby się zamienić, mówiąc kolokwialnie, w „kumplostwo”, gdzie obrona „swojego” – członka grupy, staje się wartością ważniejszą niż prawda, sprawiedliwość czy zwyczajna przyzwoitość.

Różnica pomiędzy braterstwem wolnomularzy a braterstwem innych wspólnot polega także na tym, że w wolnomularstwie braterstwo jest założeniem wyjściowym całego projektu edukacyjnego. Jest wartością nadrzędną, fundamentalną, która leży u podstaw inicjacyjnego systemu kształtowania osobowości wolnomularza. To z braterstwa – określonego stosunku człowieka do człowieka, opartego na empatii i wzajemnym szacunku, niezależnie od narodowości, religii, poglądów i koloru skóry – wywodzone są inne podstawowe wartości wolnomularskie, takie jak: solidarność, dobroczynność, tolerancja, wolność, równość itp. W czasie rytualnych prac wolnomularskich wielokrotnie składamy przyrzeczenie przestrzegania tych wartości podczas aklamacji „Wolność – Równość – Braterstwo”. Wymieniamy uściśki

braterskie, łączymy się w braterskim Łańcuchu Jedności, z wszystkimi wolnomularzami wolnymi bądź zniewolonymi, tymi, co pracowali przed nami, pracują aktualnie i będą pracowali w przyszłości, przenosząc braterstwo uniwersalne w czasie i przestrzeni.

Nakaz moralny braterstwa, z którego wynika imperatyw przyjaznych relacji, jest obecny w wolnomularstwie już od początku drogi każdego z nas, kiedy profanowi zadajemy pytanie, czy gotów jest pogodzić się ze swym wrogiem, gdyby takowego spotkał w kręgu wolnomularskim. Brak odpowiedzi twierdzącej wyklucza kandydata. W loży uczymy się braterstwa stopniowo. Każdy wolnomularz obrabia swój kamień, by uczestniczyć w budowie Świątyni, a braterstwo sprawia, że kamienie otrzymują odpowiedni kształt i dopasowują się do siebie. Metale zostawiamy na zewnątrz Świątyni i uczymy się panować nad naszym ego. Prosimy o głos w sposób, który nie dopuszcza osobistych kontrowersji w dyskusjach. Jalmużnik, któremu powierza się Worek Wdowy, ma za zadanie dbać o to, aby potrzebujący dostał wsparcie.

Braterstwo to stan ducha, który przekazujemy sobie nawzajem, który stwarza, że każda loża ma swój niepowtarzalny klimat, zwany przez nas egregorem loży. Sznur Jedności, zakończony chwostami, jest symbolem nierozzerwalnej więzi, która po pracach powinna zostać przeniesiona do świata profańskiego. To zadanie wykracza poza mury warsztatów i zawiera się w rozumieniu braterstwa jako prometejskiego przekazywania innym ludziom boskiego ognia. Ukształtowanie w lożach, mamy wynosić to światło na zewnątrz. Przekładając te symbole na naszą codzienność i praktykę życiową, oznacza to, że wolnomularz winien wieść życie społecznie użyteczne, wносить coś dla dobra innych. Mogą to być wielkie dzieła, w jakich uwiecznia się twórca, które tak mocno podkreśla w swojej Filozofii Wolnomularstwa nasz brat prof. **Andrzej Nowicki**, mogą to być wielkie wy-

laski, które zmieniają losy ludzkości, ale równie dobrze zwykła, codzienna, porządna praca, wykonywana nie tylko ze względu na zapłatę, ale na piękno i dobro, które stwarza. Praca wykonywana z pasją, jaką zwykli wykonywać artyści, a nie wyrobnicy. Braterstwo może zatem wyrażać się w dziełach, ale także, a może przede wszystkim, w naszych postawach solidarności z potrzebującymi. I tu też spektrum możliwości jest bardzo duże. Mogą to być czyny bohaterskie w walce o niepodległość i wolność, jakich wiele na kartach historii wolnomularstwa, ale równie dobrze może to być pomocna dłoń siostry czy brata podawana ludziom w potrzebie.

Braterstwo jest postawą. Świat i życie na co dzień wystawia je na próbę. Przykłady można by mnożyć, jak choćby ten związany z pomocą dla uchodźców z krajów zagrożonych wojną i terroryzmem. Łatwiej jednak jest zająć postawę zgodną z naszymi ideami, niż w niej wytrwać. Na przeszkodzie uniwersalnemu braterstwu stoją nasze ludzkie ułomności; żądze, ambicje, zawiść, nieszczerłość, ignorancja itp., z którymi mierzy się nieustannie każdy wolnomularz w procesie własnego doskonalenia.

Dlatego uważam, że braterstwo jest zarazem i utopią, i rzeczywistością. Utopią w odniesieniu do realizacji stanu powszechnego braterstwa w stosunkach między ludźmi i bywa rzeczywistością w odniesieniu do relacji niektórych ludzi i niektórych grup.

Zdaniem Leszka Kołakowskiego „ludzkość nie przetrwa bez wiary w braterstwo, nawet jeśli praktycznie jest ono nieosiągalne”. Tym bardziej nie przetrwa wolnomularstwo. Gdyby odebrać wolnomularstwu wartość braterstwa, to cel, jakim jest nieustanne doskonalenie się poprzez uporczywe zwalczanie własnych przywar i słabości, byłby chyba niemożliwy do osiągnięcia. Wolnomularstwo straciłoby swój uniwersalny sens i prawdopodobnie nie przetrwałoby przez stulecia.

**Powiedziałam,  
S.: Isis Iusta**



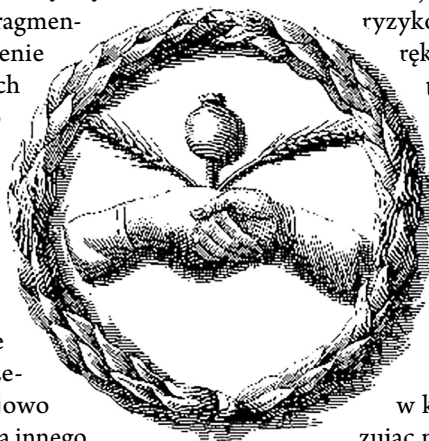
# BRATERSKI ŁAŃCUCH JEDNOŚCI

S . : M . M .

BRATERSTWO JEST JEDNĄ Z NAJWYŻEJ CENIONYCH RELACJI MIĘDZYLUDZKICH, ELEMENTEM KANONU WARTOŚCI WOLNOMULARSKICH WPISANYM W KAŻDY BEZ MAŁA OBRZĘD. BRATERSTWO ROZUMIANE JEST PRZEZ WOLNOMULARZY JAKO PROMETEJSKIE PRZEKAZYWANIE INNYM LUDZIOM BOSKIEGO OGNIĄ. TA WŁAŚNIE IDEA WZBOGACA JEGO ZNACZENIE O ISTOTNY WYMIAR CZASOWY, CZYNIĄC Z BRATERSTWA *SPIRITUS MOVENS* WYBIEGAJĄCYCH W PRZYSZŁOŚĆ PROJEKTÓW DOSKONALENIA I ROZWOJU KAŻDEGO Z SIÓSTR I BRACI.

**P**róby definiowania i opisywania tej relacji podejmowali różni specjaliści od human relations: antropolodzy, filozofowie, socjologowie, psychoanalitycy, psychologowie i inni. Analizę antropologiczno-filozoficzną tej relacji międzyludzkiej przedstawiłam w postaci deski sprzed kilku lat pt. *Agape (troska) i Filia (braterstwo)* w tradycji europejskiej, zacznę więc od przypomnienia najważniejszych jej fragmentów. Przedstawię następnie rozszerzenie interpretacji braterstwa w kategoriach szeroko rozumianej filozofii, zarówno tej, którą wolnomularze sami tworzą, jak i tej, na którą się chętnie powołują.

**A**gape i Filia nie występują nigdy w postaci całkowicie czystej. „Potrzebują się” nawzajem. Agape jest starszą siostrą Filii lub jej korzeniem. Jest ona wcześniejszą rozwojowo formą przeniesienia miłości własnej na innego człowieka lub bóstwo. Często urasta do ślepego uwielbienia obiektu bardzo różniącego się od nas samych. Obiektem tym z wielkim zaangażowaniem opiekujemy się sami albo poszukujemy u niego opieki. Dopiero na tej podstawie kształtuje się Filia, wyższy rodzaj miłości między równymi partnerami z wyboru, którzy mogą zapewnić sobie wzajemność i lojalność przy pełnej akceptacji autonomii drugiej strony. W początkach rozwoju naszej tożsamości, kiedy zaczynamy rozumieć swoją odrębność, Filia pomaga odnaleźć siebie w drugim człowieku, ujrzeć w nim swoje alter ego. A jednak zobaczenie świata oczami bliźniego i podjęcie na jego rzecz odpowiednich działań wymaga czasem dużego wysiłku intelektu i woli.



**A**gape to uznanie dla innego człowieka, troska o jego dobro bez liczenia na nagrodę, bezinteresowna miłość, której archetypem jest miłość Boga do człowieka i *vice versa*. Istnieje analogia, choć nie są to rzeczy tożsame, między Agape a biologicznie ukształtowanymi elementami zachowania, które każą człowiekowi kochać swoje dzieci, nie oczekując wzajemności. Agape zawsze niesie ryzyko, że staniemy się igraszką w cudzych rękach, ale jest to ryzyko, które musimy podjąć, chcąc należeć do innych i aby oni mogli do nas należeć. Jest to, mówiąc inaczej, „mroczna strona dobroci”, ujawniająca się czasem w stosunkach między najbliższymi sobie ludźmi. Pierwsi zwrócili na to zjawisko uwagę psychoanalitycy.

**Z**ygmunt Freud odbrzązował znacznie obraz stosunków rodzinnych w kulturze judeo-chrześcijańskiej, wskazując na pojawianie się wśród nich nie tylko postaw opiekuńczych, ale też agresji i lęków wynikających ze współzawodnictwa, przemocy czy wręcz kazirodztwa pomiędzy dziećmi a rodzicami oraz pomiędzy rodzeństwem. Wątek Agape obecny jest także w koncepcji urazu narodzin wynikającego z odseparowania od matki. Fakt ten skazuje człowieka na osamotnienie i ciągle poszukiwanie drogi powrotu do matczynej łona. **Otto Rank** jako pierwszy zauważył tę prawidłowość u kilku swoich pacjentów, których problemem było nadmierne przywiązanie do swych matek, ciągle liczenie się z ich zdaniem i troszczenie się o nie bardziej niż o własne dzieci. Byli to mężczyźni, którzy rozwodzili się, zmieniając partnerki, a one mimo wszystko były do siebie psychologicznie

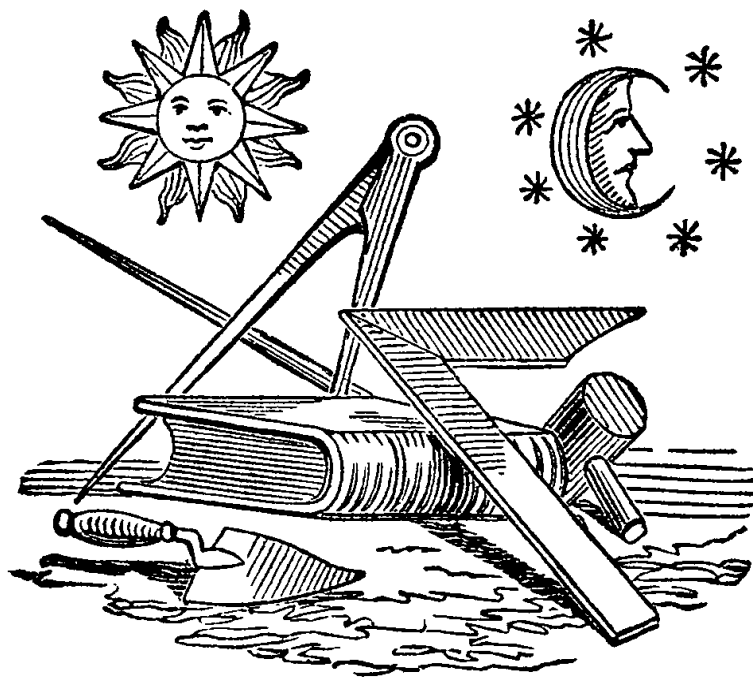


bardzo podobne, ponieważ ich pierwowzorem była po prostu własna matka męża. Pomagając pacjentom w rozwiązywaniu tego problemu, Rank skupiał swoje wysiłki na uzyskaniu przez nich afirmacji własnej woli i własnych potrzeb oraz na doprowadzeniu do ponownych narodzin ich osobowości, silniejszej, bardziej dojrzałej i niezależnej. Trenował u nich samodzielność, zachowując się wobec nich w sposób frustrujący i skłaniając ich następnie do buntowania się i zaznaczania własnej odrębności.

Na inny aspekt „raju utraconego” zwraca uwagę **Erich Fromm**. Jako przedstawiciela psychoanalizy społecznej interesuje go problem integracji z szerzej rozumianym społeczeństwem. Po okresie młodzieńczego buntu i uzyskaniu „wolności od...” jednostka ludzka czuje się dość osamotniona. Staje przed wyborem wtórnych w stosunku do pokrewieństwa więzi społecznych, czyli otrzymuje „wolność do”. Powstaje w niej tęsknota za przynależeniem do kogoś lub czegoś, prowadząca do chwytania się niejednokrotnie irracjonalnych sposobów wiązania się ze społecznością. Należą do nich sadomasochizm, niszczytelstwo, mechaniczny konformizm i uzależnienie od „magicznego opiekuna”. Opiekunem tym może być jakiś autorytet indywidualny, np. charyzmatyczny przywódca, lub grupowy – naród, rasa, płeć lub orientacja polityczna. Autorytet ma zapewnić jednostce równowagę i wzmocnić ją dzięki identyfikacji z władczą siłą.

Jednak zdaniem Fromma prawdziwe pojednanie może zostać osiągnięte tylko przez miłość równoznaczną z bezinteresowną akceptacją świata, ze zdolnością do współlistnienia i współodczuwania. Od czasów starożytnych nazywana jest ona *Filią*. Ideałem tego rodzaju więzi – według formuły: „Wiem, że jesteś i chcę być z tobą”, jest arystotelesowska, partnerska przyjaźń. Wedle greckiego filozofa może ona zachodzić oczywiście tylko między mężczyznami, bo kobiety są niższe intelektualnie i moralnie.

W średniowieczu Filia jest elementem dwóch etosów: rycerskiego i zakonnego. Etos rycerski zaczął się kształtować już w czasach starożytnych. Podziw dla męstwa i odwagi, ale także dla wiernej przyjaźni między bohaterami wielkich wojen i pojedynków wypełnia karty choćby *Iliady* i *Odysei* Homera. W średniowieczu mamy natomiast stan rycerski wpisany na stałe w strukturę feudalnego społeczeństwa. Stan ten posiada własną etykę, styl życia, zwyczaje i literaturę. Rycerze walczyli w obronie wiary, honoru, sprawiedliwości i pokoju. Wojna jest sprawdzianem dla ich umiejętności i cnót, wśród



których poczesne miejsce zajmuje wierność złożonym przyrzeczeniom, podstawa braterskiej więzi: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

Etos zakonny zakładał wprawdzie uczuciową, zniewalającą więź z Bogiem, ale należy pamiętać także o tym, że według św. **Tomasza z Akwinu** (1225–1274) miłość do Boga jest cnotą, zasadą postępowania, nie zaś uczuciem wynikającym z namiętnego pragnienia połączenia się z ukochanym. Człowiek kochający Boga zachowuje, jak arystotelesowski przyjaciel, własną autonomię i nie dąży do utożsamienia własnych potrzeb z potrzebami przedmiotu swojej miłości.

Znacznie później, w okresie renesansu, do tego samego wzorca przyjaźni nawiązuje **Michel de Montaigne** (1533–1592). Traktuje on przyjaźń jako „święty węzeł”, najdoskonalszy typ związku, jaki może istnieć pomiędzy ludźmi. Powtarza za Arystotelesem, że może ona w pełni rozwinąć się tylko między mężczyznami, ponieważ kobiety nie są w stanie wznieść się na tak wysoki poziom obcowania z drugim człowiekiem.

Co na temat Filii sądzą profesjonaliści? Analizując rozwój psychospołeczny, psychoanalityk **Harry Stack Sullivan** (1892–1949) wyróżnia „okres przyjaźniewski” obejmujący kilka lat przed osiągnięciem dojrzałości płciowej (od 8. do 12. roku życia). Jest to okres, w którym dziecko naprawdę lubi osoby tej samej płci i staje się zdolne do spontanicznego udzielania pomocy i troszczenia się o kogoś innego. Sullivan twierdzi, że przed tym okresem dziecko kocha tylko samego siebie, mimo że z natury zdolne jest do empatycznej, emocjonalnej



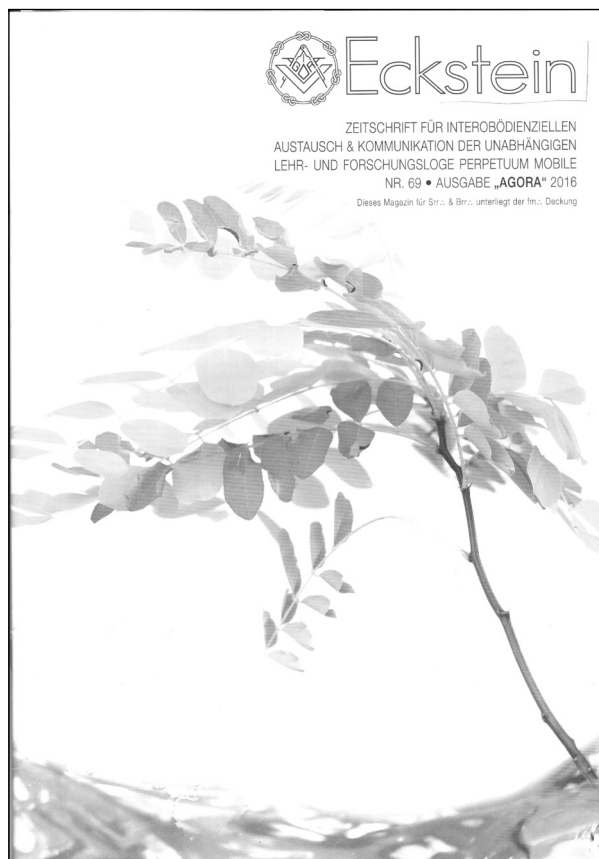
symbiozy z matką. Według tego autora brak doświadczenia przyjaźni w dzieciństwie powoduje niezdolność do tworzenia trwałych więzi w wieku dojrzałym.

Z dotychczasowych rozważań dowiadujemy się, że braterstwo definiowane może być jako miłość, czyli emocjonalna symbioza lub przyjaźń między jednostkami ludzkimi zachowującymi autonomię i świadomość odrębności własnych potrzeb. Co do tego obrazu braterstwa dodają wolnomularze? Brat **Andrzej Nowicki** w desce *O braterskim łańcuchu i przekazywaniu ognia* odwołuje się do platońskiej metafory olimpijskiego znicza przekazywanego uczniom przez mistrzów, przytaczając fragment dialogów o państwie w tłumaczeniu Władysława Witwickiego: „Pochodnie będą mieli w rękę i będą je sobie z rąk do rąk podawali”. Według Nowickiego słowa te są najbardziej zwięzłą formułą istoty działalności wolnomularskiej.

Przekazywanie „boskiego ognia” zachodzi według Platona w obrębie „magnetycznego łańcucha, który łączy przez kolejne ogniwa twórców ze słuchaczami. Twórcy (których Nowicki utożsamia z Mistrzami), z miódopłynnych źródeł i po jakichś ogrodach muz i dolinach zbierają pieśni i przynoszą nam je jak pszczoły”. Muzy są podobne do kamieni magnetycznych, które przyciągają twórców do siebie, jak kawałki żelaza. Zachwyceni słuchacze również stają się magnesami zdolnymi do przekazywania swojego zachwyty i tak oto powstaje długi łańcuch braterskiej wspólnoty miłośników poezji, muzyki i filozofii, łączący ludzi różnych narodów i różnych stuleci.

Współczesny uczniom Arystotelesa starożytny chiński **Mistrz Zuhang** wiąże „przekazywanie ognia” z nieśmiertelnością Mistrzów. Nauczyciele nie obawiają się śmierci, ponieważ żyją w swoich ideach przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Mistrz Zuhuang był pewien trwałej obecności własnych myśli w kulturze, ponieważ, jak pisał, „ogień będzie przekazywany”. Podobną myśl można znaleźć u rzymskiego poety **Lukrecjusza**, który pisze że „[chodzi o to] aby przez bieg pokoleń [...], jasną pochodnię życia podawać ciągle dalej”.

W *Myślach o śmierci i nieśmiertelności* **Ludwika Feuerbacha** Nowicki znajduje taką oto refleksję na temat twórczości: przedmiot miłości – a może to być ukochana książka albo dzieło sztuki – wchłania nas w siebie i sprawia, że zanika różnica między podmiotem i przedmiotem. Twórczość sprawia, że unicestwiamy granicę dzielącą podmiot od przedmiotów, wstępujemy w rzeczy, które wytworzyliśmy. Twórca, według Feuerbacha, stanowi jedność ze swoimi dziełami i sprawia, że są one wypełnione jego duchem. Podobnie rzecz się ma z naszymi związkami z innymi ludźmi. Tak jak my żyjemy myślami o tych, z którymi rozmawiamy i których dzieła czytamy, tak nasi uczniowie i czytelnicy



żyją ogniem naszych dzieł. Śmierć nie jest kresem naszego istnienia: „Jak początkowo istniałeś tylko w świadomości innych, tak i na koniec istniejesz tylko w ich świadomości. [...] Żyjesz tylko dopóty masz coś do przekazania”.

Myśl tę przejął od Feuerbacha **Friedrich Nietzsche**. Pisze on: „Najszcześniejszy los wyciągnął autor, który w starości powiedzieć może, że wszystko co było w nim z życiowórczych, umacniających, budujących, oświecających myśli i uczuć żyje dalej w jego pismach i że on sam jest tylko szarym popiołem, podczas, gdy ogień ocalony został i poniesiony dalej”.

Zatem, braterstwo rozumiane jest przez wolnomularzy jako prometejskie przekazywanie innym ludziom boskiego ognia. Ta właśnie idea wzbogaca znaczenie pojęcia braterstwa o istotny wymiar czasowy, czyniąc z niego *spiritus movens* wybiegających w przyszłość projektów doskonalenia i rozwoju każdego z siostr i braci, zarówno z osobna jak i w obrębie warsztatów, łóż i zakonów. Braterski Łańcuch Jedności wiąże te projekty z przeszłością, przywołując Drogich Nieobecnych, czyli Siostry i Braci, którzy odeszli na Wieczny Wschód, pozostawiając za sobą rezultaty swojej twórczej pracy, abyśmy mogli je zabrać w dalszą drogę ku Światłu.

**Powiedziałam,  
S.: MM**



# BRATERSTWO RATUNKIEM DLA ŚWIATA, SPOŁECZEŃSTWA I CZŁOWIEKA

BR.: D.

BRATERSTWO TO BARDZO SILNA ZBIOROWA EMOCJA O PARADOKSALNEJ STRUKTURZE. WIĄŻĄC LUDZI W KONKRETACH, WYRAŻA SIĘ W SYMBOLACH. WSPÓLNE PIEŚNI, FLAGI, GESTY, JAK CHOCIAŻBY U NAS MASONÓW – ŁAŃCUCH BRATERSTWA. ALE NAJPEŁNIEJSZE ZOBRAZOWANIE, NAJPEŁNIEJSZY WYMIAR, NASTĘPUJE POPRZECZ DZIAŁANIA NA RZECZ OSÓB. KONKRETNYCH OSÓB. TU WSPOMNĘ CHOĆBY BRATERSKI, LUDZKI WYMIAR „WORKA WDOWY”.

**M**usimy zdać sobie sprawę z tego, że stosunki międzyludzkie nie są stanem, ale procesem, i to parafrazując powiedzenie pewnego duchownego katolickiego na temat stanu małżeńskiego, tylko od uczestników tego procesu zależy, czy będzie on procesem karnym czy beatyfikacyjnym. W każdym razie możemy przyjąć roboczą definicję, iż braterstwo to bardzo mocna ekspresja dynamicznych relacji interpersonalnych. Z czego to wynika i co z tego wynika?

Człowiek jest istotą stadną. Ten paradygmat filozofii i psychologii jest znany i tak mocny, że nikt go nie neguje. Już sama nazwa „społeczeństwo” wskazuje na pochodzenie od jakiegoś wspólnego/spólnego dobra czy działania. Najważniejszą komórką społeczną, tą tworzącą podstawowe zręby społeczności był, i jest, ród i rodzina. Najdawniejsze wielopokoleniowe rodziny dzieliły się na grupy czy warstwy generacyjne o ściśle zdefiniowanych prawach i obowiązkach, w których najmocniejszym zewnętrznym elementem definiującym był wiek. **Fryderyk Engels** w pracy *O pochodzeniu rodziny, własności prywatnej i państwa,*



Grafika Lech, Czech i Rus

omawiając badania **Lewisa Morgana** nad strukturą społeczną Huronów, podkreśla silne znaczenie braterstwa wewnątrz grupy rówieśniczej, i to zarówno braterstwa biologicznego, konwencjonalnego, jak i rytualnego. Te trzy rodzaje braterstwa dla Hurona są nierozdzielne i nierozróżnialne.

Jak podaje z kolei **Mircea Eliade** w pracy pt. *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, wśród ludu Kiikoo

zamieszkałego na terytorium Ziemi Arnhema na północy Australii, mityczny przodek ludu, Kii, żyjący samotnie na ziemi, przy pomocy kamiennego noża przecina swe ciało wzdłuż i dzieli się na siebie i swojego brata Koo. Dopiero w ten sposób owi dwaj bracia powołali do istnienia lud Kiikoo.

Szokującym dla nas, ale popularnym na Ukrainie zwyczajem jest, że żołnierzy, którzy ponieśli śmierć w jednej bitwie, chowa się w jednej wspólnej „braterskiej mohyle”, wspólnym bezimiennym grobie, nad którym najczęściej jest usypany kurhan. Dla nas może to być objaw jakiegoś odczłowieczenia jednostki\*, ale jest w tym zwyczaju głęboka myśl. Mianowicie, każdy, kto idzie się pomodlić czy zapalić zniczy na kurhanie, nie robi tego wyłącznie w intencji swojego Wasyla czy Gienadija, ale za wszystkich, którzy są tam pochowani.

W legendach bardzo wielu narodów występuje motyw braci i braterstwa, nierozłączności braci, jak choćby Grecy Kastor i Polideukes (Polluks) będący braćmi Heleny, Danaidzi, staropol-



skie Lelum i Polelum, czy nawet Cetno zawsze występuje z Lichem. Bracia muszą trzymać się razem, w tym ich siła. Nawet jak życie ich rozdzieli, zrobią wszystko, aby się zjednoczyć, bo inaczej zginą. Szczególnie nie wolno dopuścić im do konfliktu między sobą. Tu przywołam zapisaną u Tukidydesa historię o umierającym Parcie, który na łożu śmierci podaje synom pęk strzał do złamania. Kiedy, mimo iż są silaczami, nie mogą ich złamać, ojciec rozwiązuje pęk i słabą, starczą ręką łamie je pojedynczo.

Staroruska bylina o założeniu Kijowa mówi o czterech braciach, Kiju, Rusie, Czechu i Lachu oraz ich siostrze Lebed'iu. Kij z siostrą zostają na ziemiach rodzinnych, zakładają Kijów, bracia rozjeżdżają się we wszystkie strony, ale mimo iż każdy urządził się w swojej krainie, mieli w razie niebezpieczeństwa działać razem, ściśle współpracować i pomagać sobie.

Bracia i braterstwo zawsze było ważnym symbolem. Komuniści śpiewali (i śpiewają nadal) w *Międzynarodówce*: „... gdy związek nasz bratni...”, Unia Europejska jako swój hymn obrała *Odę do Radości*, opiewającą braterstwo między narodami.

Bracia sobie ufają, aczkolwiek i między braćmi może dochodzić do największych łajdactw i przekrętów, weźmy na przykład Kaina i Abła czy wyludzenie od starszego, ale zmęczonego i głodnego brata przywileju starszeństwa, jak w przypadku Ezawa i Jakuba. Jak pisze w wierszu poeta **Adam Teodor Krzywda**, tu przeproszę za przekleństwo w cytacie: „... prawda to znana jest całemu światu, że najmilej opierdół dawać siostrze i bratu”.

Brat ma dbać o rodzinę. Swoją, a jak potrzeba to i pozostałą po zmarłym bracie. U Izraelitów w razie bezpotomnej śmierci brata miał obowiązek powołać do życia w łonie wdowy po bracie syna zmarłego brata. Obyczaj ten, tzw. prawo lewiratu, opisany jest choćby w dziejach Onana. Spoglądając

jeszcze dalej, *Mahabharata* opisuje wielką wojnę pięciu braci Pandanów w obronie czci ich siostry. Braterstwo ma wpływ na historię świata oraz na dzieje i czyny bogów.

Zauważmy, iż osoby przebywające w zakonach są dla siebie braćmi i siostrami. Tak mówią do siebie, łącząc przypadki, kiedy zwracają się do starszego lub pełniącego wyższą funkcję, wtedy tytułatura nadal jest rodzinna (ojcze, matko) lub z dodatkiem tytułów: Ojciec Przeorze czy Ojciec Prowincjale. Pielęgniarka w szpitalu też jest zwyczajowo nazywana siostrą, zarówno z powodów historycznych – kiedyś chorymi opiekowały się zakonnice, jak i z powodów jej czulej opieki w chwilach naszej choroby i słabości.

Religia też często odwołuje się do braterstwa jako emocji łączącej współwyznawców. W *Księdze Powtórzonego Prawa* wszyscy Izraelici są dziećmi jednego Boga, specjalnie przez Niego wybranymi, a więc muszą o siebie dbać po bratersku. W rozdziale 15 jest nakaz, aby nie było biednego brata – nawet trzeba posunąć się do tego, aby w roku szabatowym anulować wszelkie długi brata. W rozdziale 17 król jest też nazwany współbratem, dla podkreślenia, że sacrum władzy obejmuje osobę pełniącą funkcję królewską, ale nie jako człowieka, który pozostaje bratem, a więc kimś równym. W *Nowym Testamencie* następuje rozszerzenie pojęcia brat, czy bliźni, na każdego człowieka. Narodem Wybranym staje się cała ludzkość, każdy człowiek, pod warunkiem uznania pewnych prawd.

Braterstwo kształtuje się i wzmacnia szczególnie w warunkach ekstremalnych, jeżeli przetrwa te warunki, jeżeli przewycięży naturalny w takich warunkach egoizm. Na przykład braterstwo niejako *in articulo mortis* jak braterstwo broni, kiedy każdy z żołnierzy jest w stanie, w imię siły wspólnoty, narażać się na największe nawet niebezpieczeństwo, aby wzmocnić współtowarzyszy broni, kiedy rozum i strach na poziomie komórkowym

raczej doradzają ucieczkę z sytuacji zagrożenia. Podobne zjawiska występują w sportach ekstremalnych. W taternictwie wspólnota liny w ścianie zobowiązuje, wspinacz wie, że w razie odpadnięcia od ściany osoba asekurowująca go raczej zaryzykuje wyrwanie ze swojego stanowiska niż puści linę.

Jak widzimy na tych przykładach, braterstwo występuje na różnych poziomach – jednostek, rodzin, rodów, narodów i społeczeństw oraz organizacji ponadnarodowych i ponadpaństwowych, takich jak Międzynarodowy Czerwony Krzyż, Półksiężyc i Diament. W braterstwie siła i ratunek przed chaosem i złem świata rozumianym w najprzeróżniejszym wymiarze i na każdej płaszczyźnie.

Nie można zapominać, że braterstwo może też przyjąć kształt społecznie nieakceptowany, jak choćby milczenie przestępcy na temat działania współników. Jest to negatywny wymiar braterstwa.

\*\*\*

Wolnomularze całego świata także są siostrami i braćmi. Mało tego, powiem, że są braćmi każdego człowieka. Warto zwrócić uwagę na „okrzyk trwogi”: „Do mnie, dzieci Wdowy!”. Wskazuje on na symboliczne pochodzenie od jednej matki oraz na pełne zaufanie, iż w sytuacji zagrożenia u każdego wolnomularza znajdziemy wsparcie i pomoc. Wolnomularz ma siostry i braci na całym świecie i nigdy nie jest sam. Łańcuch jedności jest też sposobem zobrazowania tego braterstwa, tej niezwykłej wspólnoty. Wspólnoty, jak wskazuje agapa, tym różniące się od małżeństwa, iż będącą wspólnotą stołu, nie łoża (choć pewnie niektórzy z nas tego żałują ☺).

Wolnomularze, budując braterstwo ponad podziałami, budując Świątynię Ludzkości, muszą mieć swój aktywny udział w procesie wzmacniania braterstwa ogólnoludzkiego, ale realizować mogą to jedynie na naszą indywidualną skalę, braterstwa interpersonalnego. Łatwiej odczuwać



braterstwo z milionami uchodźców z ogarniętego terrorem Sudanu, niż pomóc konkretnej osobie, nieważne czy sudańskiej rodzinie, bezdomnemu na ulicy czy sąsiadowi, bo ta pomoc interpersonalna, skierowana na osobę wymaga działania konkretnego, jak choćby wniesienia zakupów, a nie uda się jej zrealizować wyłącznie w sferze werbalno-deklaratywnej.

Braterstwo to bardzo silna zbiorowa emocja o paradoksalnej strukturze. Wiążąc ludzi w konkretach, wyraża się w symbolach. Cechują ją wspólne pieśni, flagi, gesty, jak chociażby u nas masonów „łańcuch braterstwa”. Ale najpełniejsze zobrazowanie, najpełniejszy wymiar następuje poprzez działania na rzecz osób. Konkretnych osób. Tu wspomnę choćby braterski, ludzki wymiar „worka wdowy”.

\*\*\*

Siostry i bracia, jesteśmy powołani – w dużym stopniu z własnej woli – do aktywnego budowania Braterstwa Pozytywnego. Tego Braterstwa, które ratuje Człowieka, Rodzinę i Społeczeństwo przed chaosem, egoizmem, zamknięciem się na innego Człowieka. To jest nasze powołanie, wyrażane całą symboliką budowy Świątyni Ludzkości. Świątynia bowiem to nie budynek będący tylko uporządkowaną stertą kamieni i spoiwa, ale my, Ludzie, nasze wnętrza i nasze wartości, nasze lęki i nasza wspólnota. Budujemy razem. Pojedyncza osoba może zarysować kamień, może od niego odłupać części, ale jedynie wspólnie, połączonym wysiłkiem, jesteśmy w stanie ociosany kamień umieścić we właściwym miejscu, czy to ściany, czy zwornika sklepienia. Każdy element, jak i każdy Człowiek jest niezbędny, potrzebny, byle tylko realizował ów pozytywny wymiar Braterstwa interpersonalnego.

Rzekłem.  
Br.: D.

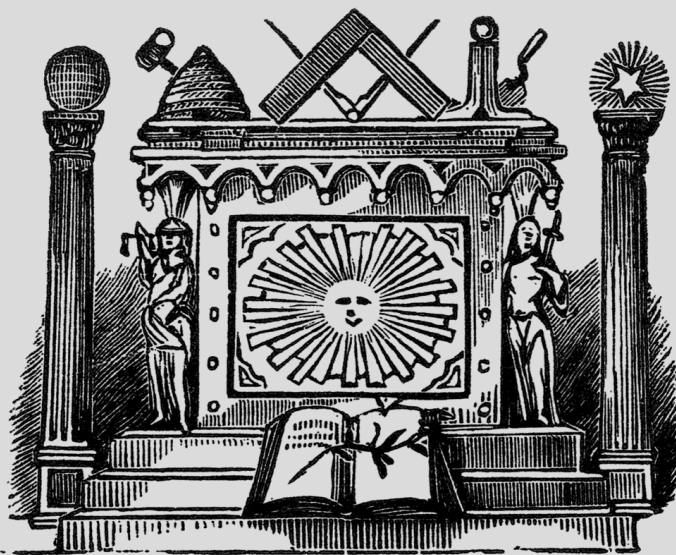
\* Ważnym symbolem jest u nas Grób Nieznanego Żołnierza; jest to symbol „braterstwa w śmierci” - RED.



## Z BLOGA ASZERA, ŻONA PANA BOGA

To było jakby wczoraj. Jakby wczoraj Adam wrócił z Radziejowic, gdzie w październiku 1992 roku został inicjowany na masona łoży **Wolność Przywrócona** na Wschodzie Warszawy. A od tej chwili minęło prawie 24 lata, a od zapalenia świec łoży – 25! W sobotę 23 kwietnia br., w tym samym miejscu, w radziejowickim pałacu, odbyło się spotkanie rocznicowe tych najstarszych wolnomularzy (było ich kilku) i najmłodszej masonskiej generacji. Był podsumowujący referat, który publikujemy na następnych stronach, pamiątkowe broszury i wygrawerowane ozdobne deski dla wszystkich Czcigodnych Mistrzów. Był uroczysty, elegancki obiad i tort udekorowany fartuszkami mistrzowskim z lukru (patrz okładka). Lecz najbardziej podobały mi się wspominki, te bardziej i mniej poważne. Obserwowałam wszystko od początku, nawet trochę zazdrościłam, bo ta łoża należąca do Wielkiego Wschodu Francji kobiet wówczas nie przyjmowała. Jednak właśnie przez ten kanał, czyli Czcigodnego Mistrza - brata P. C., przyszedł na wiosnę 1993 roku pierwszy kontakt z Paryżem, do masonerii żeńskiej. Byłyśmy na tym jubileuszu i my, masonki z dwóch polskich łoż kobiecych: **Prometei** i **Gai Aeterna**. Wzruszające było dla mnie i to, że spotkaliśmy się całą naszą rodziną – jeden mason i dwie masonki. Jako redaktorzy „Wolnomularza Polskiego” ofiarowaliśmy łoży na pamiątkę cały komplet pisma z lat 1993–2016.

S.: Mirosława Dołęgowska-Wysocka





# 25 LAT

## SZ. . L. . WOLNOŚĆ PRZYWRÓCONA NA WSCH. . WARSZAWY. . 1990–2015

### KILKA REFLEKSJI ROCZNICOWYCH

BR. . T A D E U S Z K R A C K I

WOLNYM MULARZOM NIE TRZEBA WYJAŚNIAĆ ISTOTY FUNKCJONOWANIA ICH ZAKONU, ONI GMACH LUDZKIEGO UMYSŁU I CHARAKTERU KSZTAŁTUJĄ OD POCZĄTKU ISTNIENIA WOLNOMULARSTWA. LECZ PRACA TA WYMAGA ORGANIZACJI, PORZĄDKU, OKREŚLONEGO SYSTEMU. MASONERIA ZAWSZE KORCIŁA, INTERESOWAŁA, ALE TEŻ I DRAŹNIŁA SWOJĄ NIEZALEŻNOŚCIĄ; NIEPRZYPADKOWO BYŁA I JEST ZWALCZANA PRZEZ WSZYSTKIE REŻIMY TOTALITARNE I WIELKIE RELIGIE. W POLSKICH WARUNKACH NIE BYŁO MOWY O NATURALNYM, SPOKOJNYM ROZWOJU JAK W KRAJACH ZACHODNICH – TUTEJSZA DROGA BYŁA NIEŁATWA.

**D**roga ta kilkukrotnie związana była z okresem rozwoju, po którym następowało odgórne rozwiązanie. Po okresie wstrząsu i co najmniej kilkudziesięcioletniej przerwie struktury wolnomularskie w Polsce *de facto* trzeba było odtwarzać od nowa, co za każdym razem owocowało powtarzaniem procesu organizacyjnego. W rezultacie masoni polscy stracili wiele dziesięcioleci spokojnego rozwoju. Minione ćwierć wieku w miarę spokojnego kształtowania

wszystkich nurtów wolnomularstwa w Polsce daje nadzieję, że masoneria w końcu okrzepnie. Najważniejsze, że ma wreszcie możliwość prezentowania swych poglądów w formie konferencji naukowych, wykładów, artykułów prasowych i wystaw, które mają szeroki oddźwięk społeczny i powoli zaczynają, jeśli nie wyrównywać, to przynajmniej tonować wypowiedzi środowisk jej nieprzychylnych czy wręcz wrogich, nieprzyjmujących do wiadomości żadnych racjonal-







Stoisko „Wolnomularza Polskiego”

nych argumentów. Szczytność haseł, chwalebność celów i założeń nie zlikwidowały jednak możliwości występowania cech typowych dla każdej organizacji społecznej, przede wszystkim nadmiernie akcentowanego indywidualizmu i przerostu ambicji. Umiejętność wyważenia tych tendencji w zestawieniu z celami Zakonu i metodami działania to chyba jedno z głównych zadań polskich masonów jako organizacji.

Wstrząs, jaki wywołał dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 listopada 1938 roku, okres II wojny światowej i czasy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej spowodowały nie tylko zatrzymanie prac wolnomularstwa w Polsce, ale sprawiły, że w tym czasie nastąpiła zmiana pokoleń; w rezultacie gdy nadszedł czas odbudowy, niewielu braci spośród „starej gwardii” masonów polskich mogło włączyć się do podjętego dzieła. Należało skorzystać z inicjatywy i doświadczeń central zagranicznych.

Zachowanej dokumentacji Sz. Ł. Wolność Przywrócona wynika, że starania o reaktywację wolnomularstwa w Polsce podjęto w 1990 roku. W maju i sierpniu 1990 roku do Warszawy przybyli J. R. Ragache – ówczesny Wielki Mistrz Wielkiego Wschodu Francji, a potem **Didier Sniadach** i **Alain Marville**, wysłannicy tej masonowskiej obediencji. Ich celem było zbadanie możliwości odbudowy wolnomularstwa w Polsce. Publiczne zebranie informacyjne w tej sprawie odbyło się 9 sierpnia 1990 roku w Klubie Lekarza przy Alejach Ujazdowskich 24.

1 grudnia 1990 roku w warszawskim Pałacu Myśliwieckim (na terenie Łazienek, na wyjazdowych pracach Łoży Victor Schoelcher 86, w obecności **Andre Combes’a**, ówczesnego Wielkiego Sekretarza ds. Zewnętrznych WWF) odbyły się pierwsze inicjacje masonowskie kierunku liberalnego w Polsce. Jest to również data wystawienia patentu dla nowo powołanej Łoży Wolność Przywrócona, działającej w strukturach Wielkiego Wschodu Francji. Można więc dzień ten przyjąć za początek istnienia tej łoży, co podkreśla data umieszczona na łożowej pieczęci. Łoża



Pamiątkowe zdjęcie

otrzymała nazwę po działającej w latach 1920–1938 roku w Warszawie łoży Wolność Przywrócona, utrzymywanej wówczas w strukturach Wielkiej Łoży Narodowej Polski.

Również pierwsze podwyżki na stopień czeladnika odbyły się w Warszawie 1 i 2 grudnia 1990 roku. Na początku 1991 roku pierwsze podwyższenia na stopień mistrza członków Łoży Wolność Przywrócona wiązały się z wyjazdem do Paryża, do siedziby Wielkiego Wschodu Francji.

W Polsce nadal odbywały się prace wyjazdowe łoży Victor Schoelcher 86. Jak zostało powiedziane, patent naszej łoży został wystawiony z datą 1 grudnia 1990 roku, jednak zapalenie świateł odbyło się 26 kwietnia 1991 roku, w Radziejowicach, w obecności **Jaques’a Orefice’a**, zastępcy Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji ds. Zewnętrznych. Obecnych było 31 braci i 3 siostry z Polski i Francji. W składzie pierwszych świateł byli: Czcigodny Mistrz **Tadeusz Andrzejewski**, Mówca **Józef Ż.**, Pierwszy Dozorca **Piotr C.**. Francuscy bracia, którzy przyczynili się do powstania Łoży, zostali też wówczas uhonorowani. Br. Michel Reyt otrzymał tytuł Czcigodnego Mistrza Honorowego w uznaniu za osobiste starania o utworzenie masonerii w Polsce. Ponadto za podobne zasługi tytuły Członków Honorowych Łoży otrzymali bracia: **Jean Stavrewitch**, **Didier Sniadach**, **Marcel Assun**, **Dominik L.** i **Alexandre Volosin** oraz **Andre Ligęza** – przyszły założyciel pierwszej łoży Rytu Sz. D. i U. **Gabriel Narutowicz** na Wschodzie Krakowa. Zgodnie z początkowymi ustaleniami 20 czerwca młotek Czcigodnego Mistrza przejął Br. Piotr C.

Wśród innych istotnych postaci pierwszego okresu działalności naszej łoży nie można zapomnieć o takich braciach, jak rzeźbiarz **Marek B.**, kompozytor i pedagog **Paweł B.**, indolog **Bogusław K.**, lekarz **Robert K.**, prawnik **Zygmunt K.** (pierwszy skarbnik łoży), **Mariusz B.**, wtedy student medycyny, a dziś już wyspecjalizowany lekarz – najmłodszy chyba mason, który doszedł do stopnia mistrza w wieku 18 lat, i wielu innych. Później dołączyli do nas wydawca **Adam W. Wysocki**, którego wszyscy znamy,





Pamiątkowe odznaczenia dla wszystkich Czcigodnych Mistrzów Łoży

twórca i redaktor naczelny „Wolnomularza Polskiego”, kompozytor i organista **Jerzy E.** oraz kompozytor, pianista i dyrygent **Zygmunt K.**.. Wymienianie wszystkich postaci trwałoby długo.

Po pewnym czasie rozpoczęto starania o zapalenie światła w suwerennym Wielkim Wschodzie Polski. W tym czasie działały dwie loże polskie: Wolność Przywrócona w Warszawie i powstała w tym samym czasie Nadzieja w Lille, a Br. **Tadeuszowi Andrzejewskiemu** powierzono funkcję Oficjalnego Pełnomocnika Łoży do Reprezentacji Zagranicą. Zaczęto szukać sposobu ustabilizowania lokalowego prac lożowych, zatem wystąpiono do Wielkiego Mistrza Wielkiego Wschodu Francji J.-R. Ragache’a z prośbą o pomoc finansową związaną z wynajęciem i adaptacją lokalu przeznaczanego na świątynię. Mierzono wysoko: rozważano możliwość zarówno postawienia oddzielnego budynku, jak i wynajęcia lokalu. W 1992 roku nawet rozważano możliwość rewaloryzacji i zagospodarowania groty masonskiej przy ulicy Książęcej w Warszawie. Rzeczywistość bardzo szybko zweryfikowała te nadzieje. W następnym roku prace odbywały się w Kosewku, na Ursynowie, w Radziejowicach, a także w mieszkaniu Br. **Piotra C.**.. Przed wyjazdem na Ursynów zbierano się na placu Trzech Krzyży, Kolegium Oficerów zaś obradowało wtedy regularnie (niekiedy nawet co tydzień) na Starym Mieście, w kawiarni „Krokodyl”. W trakcie prac posługiwano się regulaminem łóż Wielkiego Wschodu Francji, w oryginale. W razie potrzeby odpowiednie fragmenty tłumaczono na język polski.

Wolności Przywróconej nie ograniczano się do działalności strictly lożowej. W 1992 roku opracowano statut fundacji wolnomularskiej, notarialnie zgłoszono też akt fundacji „Res Sacra Miser”. Podjęto również prace nad

opracowaniem regulaminu loży i tłumaczeniem Konstytucji oraz Regulaminu Wielkiego Wschodu Francji. W maju 1992 roku przeprowadzono w Radziejowicach kolejne inicjacje i podniesienia płac uczniom na stopień czeladnika. Zaczęto również nawiązywać kontakty z lożami rosyjskimi, a w kilka miesięcy później podjęto decyzję o powołaniu w końcu 1993 roku suwerennej obediencji liberalnej działającej w Polsce. Co szczególnie ważne, w kwietniu roku 1993 zawarto umowę najmu lokalu (konkretnie mieszkania) pod adresem Andersa 21B m. 60, pozostającego do dyspozycji polskich łóż liberalnych. Łóż, gdyż 21 maja 1993 roku zapalono światła w Łoży **Trzech Braci** na Wschodzie Warszawy. Od tamtej pory w kraju działały już trzy loże tego kierunku, z Wolnością Przywróconą jako „Łożą-Matką”. Jednak ze względów organizacyjnych powołanie Wielkiego Wschodu Polski postanowiono wstrzymać o co najmniej kolejny rok.

W przeciągu pierwszych lat swej działalności, do czasu powstania WWP, Sz. **L.** Wolność Przywrócona systematycznie brała udział w konwentach Wielkiego Wschodu Francji (przeciętnie od siedmiu do ośmiu mistrzów z Polski obecnych za każdym razem), jej członkowie regularnie brali również udział w spotkaniach CLIPSAS w Strasburgu. Łoża organizowała również wakacje dla dzieci masonów polskich (z Warszawy i ze Śląska), a także z Węgier i z Czechosłowacji (Pragi) na obozie organizowanym przez wolnomularzy we Francji w miejscowości Vichy.

Łoża W. **P.** brała udział w zapaleniu światła Wielkiego Wschodu Węgier oraz Wielkiego Wschodu Czechosłowacji i wizytowała zaprzyjaźnione loże. W ramach działalności charytatywnej opłaciła na przykład wyjazd do Instytutu Pasteura ciężko chorego na astmę dziecka wraz z matką.

W roku 1994 pojawiły się pewne trudności lokalowe, które jednak nie przeszkodziły w zapaleniu 11 marca



światel w Łoży **Europa** na Wschodzie Warszawy – również w wyniku zaangażowania mistrzów z Wolności Przywróconej. 3 grudnia w Radziejowicach odbył się Tymczasowy Konwent Łóż Polskich, na którym przyjęto jako obowiązujący Regulamin Wielkiego Wschodu Francji oraz Konstytucję Andersona. Podjęto również uchwałę o powołaniu Wielkiego Wschodu Polski, ale bez określenia konkretnej daty, przede wszystkim ze względu na wciąż niewielką liczbę wolnomularzy i nieprzychylną atmosferę wobec masonerii w kraju. Wreszcie w 1997 roku postanowiono prowadzić wspólne prace łóż liberalnych, zwłaszcza gdy w programie będzie inicjacja. Ostatecznie zamiar powołania Wielkiego Wschodu Polski zrealizowano 13 lipca 1997 roku, a 14 sierpnia WWP został wpisany do rejestru stowarzyszeń. Pierwszym Wielkim Mistrzem nowej obediencji został Br. prof. **Andrzej R. Nowicki**.

Z czasem kłopoty lokalowe zmusiły do nawiązania współpracy z Wielką Łożą Narodową Polski i czasowego korzystania z jej pomieszczeń przy ulicy Koszykowej. Potem prace odbywały się, też czasowo, przy ulicy Zakrzewskiej 16.

Nowa obediencja rozpoczęła działalność z rozmachem. We współpracy z redakcją „Wolnomularza Polskiego” rozwinięto serię wydawniczą „**Ex Oriente Lux**”, rozpoczęto prace nad hymnem i sztandarem WWP, postanowiono powołać kolejne łóże we wszystkich miastach wojewódzkich. Jednak z czasem trzeba było te zamiary urealnić.

Kolejne lata było okresem bardzo niejednorodnym w ocenie i rozwoju wydarzeń. Łóże Wielkiego Wschodu Polski powstawały i się odradzały – Wolność Przywrócona trwała.

Stopniowo wprowadzono patenty poszczególnych stopni, legitymacje, ustalono zasadę przybierania imion zakonnych (nie zawsze jednak konsekwentnie realizowaną). Systematycznie starano się organizować zebrania oficerskie, agapa stała się stałym elementem każdego spotkania po pracach. Liczba braci początkowo nie sięgała 20, co zmuszało do organizowania wspólnych prac kilku łóż. Działalność wolnomularska stała się bardzo ułatwiona dzięki dysponowaniu od 2004 roku najpierw pomieszczeniem przy ulicy

Konstruktorskiej, a od przełomu lat 2008–2009 w pełni wyposażonym lokalem przy ul. Andersa.

W 2008 roku, w oparciu o powstałe na spotkaniach Wolności Przywróconej założenia programowe, rozpoczęła się reforma organizacyjna Wielkiego Wschodu Polski obejmująca z jednej strony przystosowanie go do wymagań współczesności, a więc przede wszystkim otwarcie na możliwość inicjowania kobiet, a z drugiej podniesienie poziomu dbałości o przestrzeganie tradycji obecnej w rytuałach i regulaminach. Jednocześnie od tamtego czasu, począwszy od impulsu danego przez Wolność Przywróconą, Wielki Wschód Polski stara się polepszać administracyjny wymiar swojego funkcjonowania.

W roku 2009, w oparciu o Łożę Wolność Przywrócona powstały cztery nowe łóże Wielkiego Wschodu Polski: **Galileusz** na Wsch. · Bydgoszczy, **Cezary Leżeński** na Wsch. · Warszawy, **Moria** na Wsch. · Rygi oraz **Kultura** na Wsch. · Warszawy. Lata 2008–2009 w ogromnym stopniu zmieniły Wielki Wschód Polski, nadając jego rozwojowi nową dynamikę i jakość.

W nowym tysiącleciu Łoża Wolność Przywrócona kilkakrotnie podejmowała prace związane z gromadzeniem i porządkowaniem dokumentacji, organizacją działań formalnych, dyscyplinowaniem siostr i braci, podnoszeniem poziomu wygłaszanych desek. Nowością było wprowadzenie działań integracyjnych w ramach Wielkiego Wschodu Polski i łóż żeńskich – **Prometei** i **Gai** (obie na Wschodzie Warszawy), należących do Wielkiej Żeńskiej Łoży Francji. Od 2009 roku zaangażowano się też w organizację wspólnych konferencji naukowych i wystaw, co stanowi nowość w tradycji polskiego wolnomularstwa. Szczególną formą zaangażowania dla niektórych wolnomularzy jest udział w pracach Instytutu Sztuka Królewska w Polsce, który skupia zarówno wolnomularzy wszystkich polskich obediencji, jak i profanów.

Zgodnie z jedną z zasad funkcjonowania wolnomularstwa, kilkakrotnie podejmowano działalność charytatywną, między innymi we wrześniu 2013 roku, ze względu na Rok Korczakowski, gdy na wniosek Łoży Wolność Przywrócona worki wdowy i wpłaty indywidualne poszczególnych łóż WWP przekazano na rzecz dzieci z Domu Dziecka im. Janusza Korczaka w Warszawie. Z kolei w 2015 roku przekazano także pomoc na rzecz uchodźców z objętych wojną krajów Bliskiego Wschodu.

Łoża Wolność Przywrócona na Wschodzie Warszawy, będąca „Łożą-Matką” innych łóż Wielkiego Wschodu Polski, działa, rozwija swe prace na chwałę wolnomularstwa i ludzkości – w drodze ku kolejnym dziesięcioleciom.

**Powiedziałem,**

**Br. · Tadeusz Kracki**

*Deska wygłoszona podczas jubileuszowych prac Sz. · L. · Wolność Przywrócona w Radziejowicach*

*23 kwietnia 2016 r.*



# Z NOTATNIKA WOLNOMULARZA OPERATYWNEGO

S.: A L E K S A N D R A E M I L I A W Y S O C K A

GDY PISZĘ TE SŁOWA, KOŃCZY SIĘ DRUKOWAĆ NOWY PROJEKT GRAFICZNY NASZEGO ŁOŻOWEGO RYTUAŁU. ZDAŁAM SOBIE WŁAŚNIE SPRAWĘ, ŻE DŹWIĘK STRON WYSKAKUJĄCYCH Z DRUKARKI RAZEM ZE STUKOTEM KLAWISZY MASZYNY DO PISANIA ORAZ WARKOTEM PRACUJĄCEJ KSEROKOPIARKI TO DLA MNIE PODSTAWOWE DŹWIĘKI KOJARZĄCE SIĘ Z... WOLNOMULARSTWEM.

**M**ój tata, i zarazem brat, **Adam Wysocki** do dziś pełni w Radzie Zakonu Wielkiego Wschodu Polski funkcję **Wielkiego Edytora**. Teraz jest to funkcja honorowa, jednak kilkanaście lat temu Wielki Edytor działał operatywnie, a nasze mieszkanie przy Nowym Świecie było prawdziwą manufakturą masonskich druków, ulotek, desek, patentów oraz oczywiście „Wolnomularza Polskiego”.

Na samym początku lat dziewięćdziesiątych, jeszcze długo przed powstaniem Wielkiego Wschodu Polski, ówczesny Czcigodny Mistrz loży Wolność Przywrócona, Br. **Piotr C.**, instalował w moim pokoju pierwszy komputer. Brat Piotr był dla mnie, wówczas niespełna 9-letniej, apostołem nowoczesności. Do tej pory pamiętam jego telefon komórkowy (pierwszy, jaki widziałam!), który mieścił się w sporej walizce. Nikt wtedy nie przypuszczał, że za kilka lat właśnie na tym komputerze będą powstawały liczne publikacje Wielkiego Wschodu Polski (z serii „EX ORIENTE LUX”), a ja będę zarabiała na kieszonkowe przy ich wykonaniu. Tym trudniej było przewidzieć, że 23 lata później zasiądę w loży **Wolność Przywrócona** za pulpitem Sekretarza.

Wielu przyszłych wolnomularzy rozpoczynało przygodę z masonerią w wymiarze symbolicznym lub filozoficznym. Niektórych zapraszali przyjaciele, akcentując możliwość rozwoju osobistego i szansę spotkania ciekawych ludzi. Niekoniecznie



Adam W. Wysocki, red. nac. Wolnomularza Polskiego

jednak mówi się na początku o tym, że masoneria oznacza ciężką, a czasem nawet bardzo ciężką pracę, którą nie raz i nie dwa wykonuje się kosztem odpoczynku, rodziny czy zdrowia.

Jako dziecko dwojga masonów – ojca i matki, brata i siostry – widziałam nasz ruch zgoła w innym świetle. Masoneria była czymś, co przenikało całe życie naszej rodziny. Oznaczała częste wieczorne wyjścia, późne powroty, regularne długie wizyty różnych osób u nas w domu i potem niekończące się dyskusje za zamkniętymi drzwiami. Przychodzili do nas wspaniali ludzie, bardzo zasłużeni dla masonerii w Polsce, z których najlepiej zapamiętałam braci: prof. **Andrzeja Nowickiego**

i prof. **Zbigniewa Gertycha**. Zjawiali się historycy, tacy jak prof. **Ludwik Hass** czy rozpoczynający dopiero karierę naukową **Norbert Wójtowicz**. Pojawiali się bracia, profani ubiegający się o przyjęcie do loży, ale również przeciwnicy ideologiczni o bardzo różnych światopoglądach. Zdaje się, że był wśród nich również znany masonozerca **Stanisław Krajski**, ale być może z nim tata tylko regularnie korespondował?\*. Wśród częstych gości był też młody, ciemnowłosy maturzysta, którego dziś – po wielu latach – widzimy za pulpitem Pierwszego Dozorcy.

Masoneria to było wielogodzinne pisanie i przepisywanie tekstów – desek,



organizacja różnych wydarzeń, podróże zagraniczne i kontakty z masonami z innych krajów.

Gdy się o tym pisze z dystansu, trudno przekazać, ile potu i krwi za nią stało. Obok wzruszających i ekscytujących momentów były setki godzin mozolnych, powtarzalnych zadań, zarywania nocy, chwil rezygnacji, a niejednokrotnie też złości czy żalu.

Mówi się, że z masonerii wynosimy tyle, ile sami do niej wniesiemy. Rodzice uczyli mnie własnym przykładem, że należy dawać z siebie zawsze sto procent, a kiedy trzeba, to nawet sto dwadzieścia. Przypominali również, że żadna praca nie hańbi wolnomularza, poza tą, którą ktoś musi wykonać za niego. Bo jako wolnomularze powinniśmy wymagać od samych siebie znacznie więcej. Poprzeczkę należy stawiać wysoko, pamiętając, że często najcięższa praca to praca nad sobą. Przypomnijmy sobie ten moment, gdy pod koniec rytuału inicjacji zobaczyliśmy twarz naszego najzgorzalszego wroga – własną twarz. A potem, jak składaliśmy przed ołtarzem przysięgę, że nie będziemy szczeni sił w pracy nad budową Świątyni Ludzkości.

Życie każdego z nas to mozaika. Musimy ułożyć w mniej lub bardziej spójną i harmonijną całość różne kawałki – pracę zawodową, życie rodzinne, hobby, masonerię, życie towarzyskie, działalność społeczną. Gdy poważnie potraktowaliśmy złożoną niegdyś przysięgę wolnomularską, to jej duch przenika również inne dziedziny życia. To fundamentalne pytanie: co to znaczy być wolnomularzem? Jak to wpływa na moją rodzinę i obecność w świecie, na wybory, których dokonuję? Jakie obowiązki i ograniczenia na mnie nakłada? Odpowiedzi nie znajdziemy w katechizmie ucznia, musimy ich cały czas aktywnie poszukiwać, bo te znalezione wczoraj mogą dziś już nie być aktualne. Wolnomularze – zarówno ci współcześni, jak i znani z historii – wybierali bardzo różne odpowiedzi.



Aleksandra E. Wysocka, tuż przed otwarciem prac jubileuszowych

W moim prywatnym panteonie masonskim szczególne miejsce zajmują na przykład Br. **Janusz Korczak** i Br. **Szymon Starkiewicz** – twórca szpitala dziecięcego na Górcie w Busku Zdroju, a z bardziej współczesnych Br. **Andrzej Nowicki**. Ich wspólną cechą była niezłomność i wierność przyjętym przez siebie zasadom. Br. **Andrzej** grubo po 80. urodzinach nauczył się korzystać z komputera i na nim przygotowywał swoje liczne filozoficzne deski. Do końca życia intensywnie pracował intelektualnie, tłumacząc między innymi poezję chińską na język polski. Czy był człowiekiem bez wad? Na pewno nie. Jednak pamięta się go nie za wady, tylko za zadziwiająco pracowitość i aktywność intelektualną.

Tata wiele razy opowiadał mi historię swojego spotkania z Wielkim Mistrzem Wielkiego Wschodu Francji, który ponoć żartobliwie go zapytał, co masoneria może dla niego zrobić? Tata odpowiedział, że dla niego kluczowe jest to, co on może zrobić dla masonerii. A jako dziennikarz zna się tylko na wydawaniu gazety, więc będzie robił masonską gazetę. Swojej

deklaracji jest wierny grubo ponad dwadzieścia lat. To nie był słomiany zapal, tylko wiele lat systematycznego wysiłku, który sam na siebie nałożył. A gazeta to nie tylko zadrukowany papier – to coś głębszego, narzędzie do komunikowania świata (nie zawsze przyjaznemu i otwartemu), w co wierzą i czym się zajmują masoni. Mozolna walka z przesądami, uprzedzeniami i tworzenie platformy do dzielenia się przemyśleniami o świecie. Oznaczało to również ujawnienie się i prezentowanie idei masonskich w różnych dostępnych mediach pod własnym imieniem i nazwiskiem.

Obserwując sytuację w Polsce, w Europie i na świecie, odnoszę wrażenie, że wolnomularze rozumiani jako ludzie wymagający od siebie niemało i gotowi poświęcić wiele dla praktycznej realizacji haseł Wolności, Równości i Braterstwa, są teraz szczególnie potrzebni. W czasach, w których dominuje ciemność, wspólne poszukiwanie światła niezwykle zyskuje na znaczeniu.

Takie wysiłki wydają się czasem drobne i nic nie znaczące. Ich siła staje się widoczna dopiero z perspektywy czasu. Błahe, zdawałoby się, codzienne wybory, regularne aktywności, gotowość do podejmowania działań pomimo nudy i zmęczenia, podnoszenie się po chwilach zwątpienia i uparta droga naprzód. Dobrze by było, gdyby podczas tej niełatwej drogi udało się zachować poczucie humoru i nie zgorzknąć do szczytu.

**Powiedziałam,  
S.: Aleksandra E. Wysocka**  
*Deska wygłoszona  
w Sz.: L.: Wolność Przywrócona  
na Wsch.: Warszawy  
5 grudnia 6015 r.*

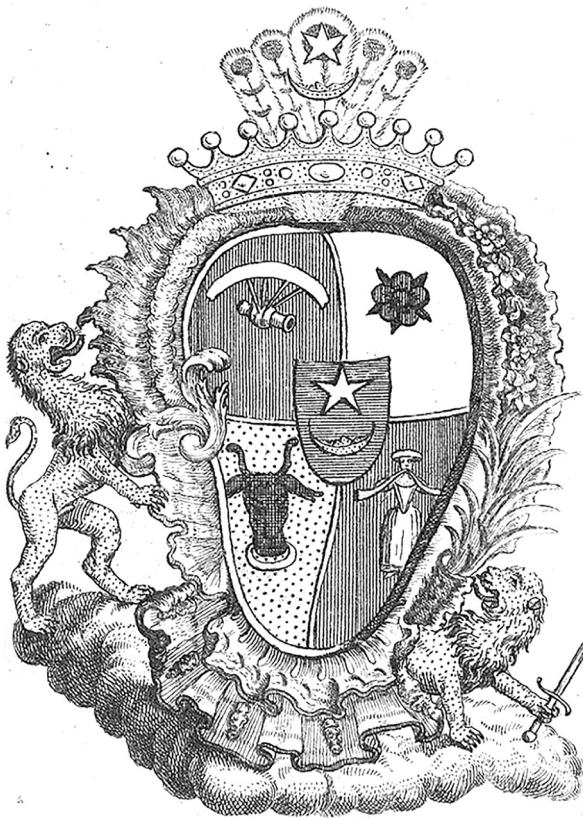
\* Stanisław Krajski nigdy się z nami nie spotkał. W rozmowie telefonicznej z Adamem Wysockim przy okazji życzeń świątecznych, powiedział, że „pewne czynniki” uniemożliwiają mu spotkanie z masonami. **MDW**



# CZAPSCY HERBU LELIWA W KRĘGACH WOLNOMULARSKICH

M I K O Ł A J T O M A S Z E W S K I

IDEE WOLNOMULARSKIE STAŁY SIĘ NIEZWYKLE POPULARNE W KRĘGACH POLSKIEJ SZLACHTY I MAGNATERII W WIEKU XVIII. NA TEN STAN RZECZY MIAŁO WPŁYW WIELE CZYNNIKÓW. JEDNYMI Z WAŻNIEJSZYCH, O ILE NIE NAJWAŻNIEJSZYMI, BYŁY KONTAKTY POLSKIEGO STANU UPRIWILEJOWANEGO Z PAŃSTWAMI ZACHODNIMI, GDZIE RUCH WOLNOMULARSKI MOCNO SIĘ ROZWIJAŁ. NINIEJSZY ARTYKUŁ BĘDZIE DOTYCZYĆ RODZINY CZAPSKICH HERBU LELIWA, KTÓREJ KILKU ZNAČNYCH PRZEDSTAWICIELI ZWIĄZAŁO SIĘ Z RUCHEM MASONSKIM.



Ex libris herbowy, pośrodku  
herb rodowy Czapskich-Leliwa



Tomasz Czapski (1711–1784)

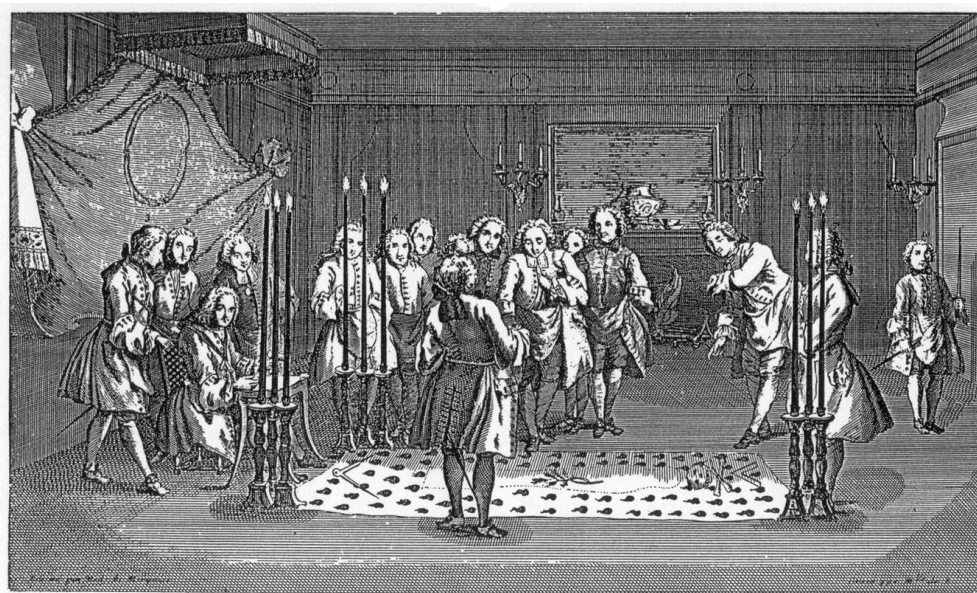
**Z**anim jednak przejdę do bardziej szczegółowego omówienia tematu, warto przytoczyć kilka informacji na temat tej rodziny. Otóż Czapscy wywodzili się z Prus Królewskich, a w XVIII wieku dzięki wsparciu dynastii saskiej osiągnęli status magnaterii. Ich rola w życiu kulturalnym i politycznym prowincji pruskiej nie podlegała właściwie żadnym dyskusjom. Niestety do dzisiaj nie

doczekaliśmy się prac syntetycznych omawiających losy tego zasłużonego rodu szlacheckiego dla Rzeczypospolitej.

## TOMASZ OKRUTNIK I KOLEKCJONER

**N**iewątpliwie członkiem loży masonskiej był jeden z najbardziej znanych przedstawicieli tego rodu – **Tomasz Czapski**, starosta knyszyński. Być może był on





1. Le Grand Maître.  
2. L'Orateur.  
3. Le Secrétaire.  
4. 3. B. Bourse aux Roulans de papier.

*Assemblée de Francs-Maçons pour la réception des Maîtres*  
Le Second Surveillant fait le signe de Maître et va chercher le Réceptifaire  
qui est pour lors en dehors de la Loge avec le Foyer Terrible

*Dessiné au très talent, très sincère et très respectueux par le peintre Louis de Saxe pour le très illustre et très vénérable Grand Maître de France*

7. Le premier Surveillant  
8. Le 2. Surveillant  
9. Le Trésorier  
10. Le Foyer terrible

pierwszym z rodziny, który miał styczność z tymi kręgami. Był on znany nie tylko jako bogacz, ale także jako okrutnik. Do historii przeszły jego liczne konflikty ze szlachtą. Zdarzało się, że skłóconego z nim szlachcica zamykał w beczce wypełnionej... gwoździami. Z drugiej strony ten gwałtownik był prawdziwym koneserem sztuki, miał liczne kolekcje obrazów oraz wielką bibliotekę. Tomasz w latach 1734-1738 przebywał we Francji. To właśnie tam zetknął się z masonerią. Przyjaźnił się z **Andrzem Mokronowskim**, z którym często bywał na balach czy polowaniach (Mokronowski wstąpił do masonerii także w Paryżu, później odegrał dużą rolę w rozwoju wolnomularstwa polskiego). Starosta knyszyński wstąpił do loży mającej swoją siedzibę w oberży **Ville de Tonnerre** przy rue des Boucheries na przedmieściu Saint-Germain. Wejście do tego grona ułatwił mu niejaki Jean Custos ze Szwajcarii, który przed laty handlował kamieniami szlachetnymi. Inicjacja Czapskiego odbyła się w 1737 roku. Niestety, nie wiemy, czy ten magnat był również członkiem jakiegokolwiek innej loży w Polsce. Możliwe, że związał się z jakąś z loży gdańskich, ponieważ w tym mieście posiadał wiele majątkości, w których spędzał większość wolnego czasu.

#### WOJAK ANTONI

Innym osiemnastowiecznym przedstawicielem Czapskich, który znalazł się w loży masonskiej, był **Antoni Czapski**. Był on wojskowym, a także aktywnym uczestnikiem życia politycznego w prowincji pruskiej. Od roku 1767 był członkiem loży **Cnotliwy Sarmata** w Warszawie. Wielkim mistrzem był wówczas jego dobry znajomy, aktywny działacz polityczny – August Fryderyk Moszyński. Niestety przez brak źródeł niewiele możemy powiedzieć na temat tego, czy Antoni Czapski był mocno zaangażowany w działalność tej organizacji. Wiemy jednak, że członkiem

tej loży był Henryk Brühl, minister, skorumpowany polityk, który w okresie panowania Augusta III był odpowiedzialny m.in. za sprzedaż wielu ważnych urzędów państwowych. Poza wyżej wymienionymi w loży tej pracował także Jan August Cichocki, kawaler orderu Św. Stanisława, wojskowy (plac-major garnizonu stołecznego).

#### KAROL JÓZEF, SZAMBELAN KRÓLEWSKI

Ciekawy jest również życiorys **Karola Józefa Czapskiego**, szambelana króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Postać ta związana była z wieloma wpływowymi kręgami politycznymi nie tylko w Koronie, ale również na Litwie. Warto nadmienić, że swoją młodość spędził na dworze jednego z najbardziej kontrowersyjnych magnatów osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej – Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”. Tak jak wielu jego krewnych był aktywnym politykiem, ale również i członkiem loży wolnomularskich. Najpierw wstąpił do loży o nazwie **Szczęśliwe Oswobodzenie** mającej siedzibę w Nieświeżu, a więc w miejscowości od lat związanej z rodziną Radziwiłłów h. Trąby, co skłania nas do przypuszczenia, że wprowadzony do niej został przez któregoś z przedstawicieli tego bogatego litewskiego rodu. Należy zauważyć, że był także honorowym członkiem loży **Doskonała Jedność** w Wilnie. *Notabene* ostatnie lata jego życia były związane właśnie z tą miejscowością.

#### KANDYDA CZY ANNA?

Co ciekawe, nie tylko mężczyźni przedstawiciele Czapskich przynależeli do masonerii. Jedyną potwierdzoną źródłowo kobietą, którą należała do loży, była **Kandyda Czapska z Lipskich**. Według badań znawcy tej tematyki Ludwika Hassa, Kandyda należała do kobiecej loży adopcyjnej zwanej **Katarzyna pod Gwiazdą Północną**, która

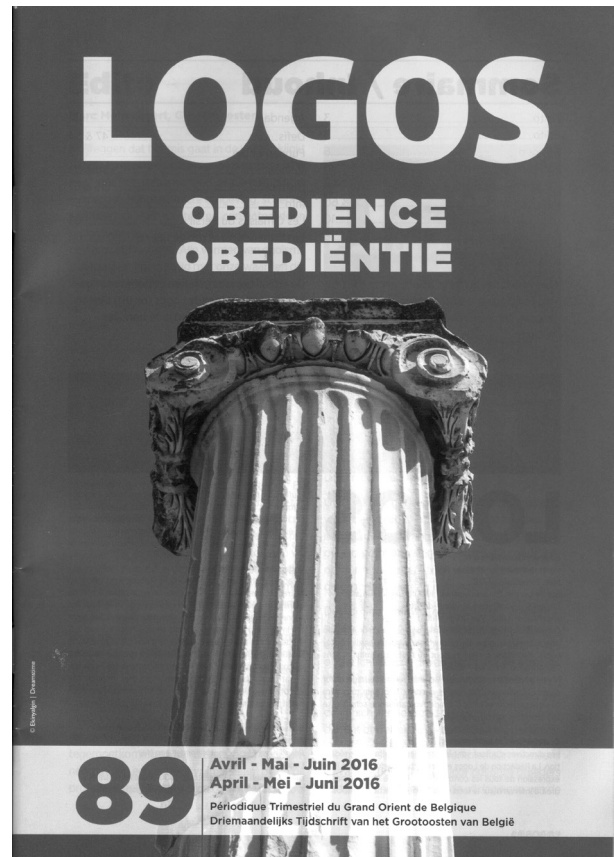
miała swoją siedzibę w Warszawie. Ciekawostką jest fakt, że była ona żoną wspomnianego wcześniej generała Antoniego Czapskiego. Prawdopodobnie to jej mąż zainicjował lub zainspirował przyjęcie Kandydy do tej łoży. Była to osoba niezwykle energiczna, interesująca się filozofią. Ludwik Hass (co prawda w przypisie) pisze w *Sekcie farmazonii warszawskiej*, za dwoma badaczami masonerii Skimbrowiczem i Wilkoszewskim, że „przyjęta do łoży Czapska mogłaby być również żona gen. Stanisława Czapskiego, **Anna**, z domu **Aloe**, siostra Roźnieckiej. Okoliczność, że nie wiadomo o przynależności łożowej jej męża, osłabia jednak prawdopodobieństwo takiego przypuszczenia”.

### JÓZEF – ŻOŁNIERZ, POWSTANIEC, EMIGRANT

Wiemy również, że w XIX stuleciu inni Czapscy wiązali się z różnymi łożami wolnomularskimi. Dobrym przykładem jest **Józef Hutten-Czapski**, który przebywał głównie w Wielkopolsce. Ciekawostką jest fakt, że znał osobiście gen. Ludwika Mierosławskiego, poetę oraz wolnomularza. Był działaczem politycznym i patriotą, znanym nie tylko w kraju, ale także za granicą. O jego związkach z wolnomularzami świadczy fakt, iż to oni umożliwili mu przyjazd do Francji w 1733 roku pod fałszywym nazwiskiem **Józefa Chapmana**. Był bliskim współpracownikiem niejakiego Delhassesa, kupca belgijskiego i wolnomularza, który pomagał mu w interesach. Wiele o jego osobowości mówią te oto słowa, wygłoszone po 1848 roku, czyli po Wiośnie Ludów: „zyskiwał względy taktem, wykształceniem i może swą wysoką godnością masońską”. Był członkiem łoży **Wytrwałość – Nadzieja** należącej do Wielkiego Wschodu Francji. Zmarł w Krakowie w 1900 roku.

### JÓZEF KAZIMIERZ SULPICJUSZ

Jednym z barwniejszych przedstawicieli Czapskich w wieku XIX był niewątpliwie **Józef Kazimierz Sulpicjusz Hutten-Czapski**, który był członkiem wielu tajnych związków młodzieży. Ludwik Hass pisze we wspomnianym wcześniej dziele: „Pod koniec drugiego dziesięciolecia pojawili się w łożach warszawskich nader młodzi wiekiem adepci, jakich tu dotąd nigdy nie widziano – przywódcy na wespół legalnego ruchu studenckiego, zjawiska charakterystycznego dla tych krajów europejskich, gdzie rewolucja burżuazyjna stała dopiero na porządku dziennym”. Był wśród nich właśnie Józef, „skrajny fanatyk” wedle władz pruskich, relegowany z Uniwersytetu Wrocławskiego za awanturę z pruskim majorem, który musiał przenieść się do Warszawy. Sam Nowosilcow scharakteryzował go jako „niebezpiecznego przywódcę rewolucyjnego internacjonalu młodzieży, obejmującego całą Europę”. Przez wiele lat był związany z Wrocławiem, jednak po pewnym czasie zaczął podróżować po Europie. Powodem tego stanu rzeczy była sytuacja polityczna. Przebywał w Anglii, Szkocji, Irlandii oraz Francji. Jednak to nie w krajach zachodnich



związał się z ruchem wolnomularskim, ale w Warszawie. W stolicy wstąpił do łoży **Bracia Polscy Zjednoczeni**, a po latach uzyskał, dokładnie w dniu 3 czerwca 1817 roku, czwarty stopień, tj. stopień mistrza tajnego, w łoży **Bracia Zjednoczeni Pod Gwiazdą Wschodnią** (Kapituła Najwyższa – Wielki Wschód Polski). Również we Francji aktywnie uczestniczył w spotkaniach wolnomularzy. Warto nadmienić, że 24 grudnia 1830 roku Wielkie Kolegium Obrządków Wielkiego Wschodu Francji w Paryżu na wniosek Rady Filozoficznej nadało Józefowi Kazimierzowi Sulpicjuszowi stopień Wielkiego Inspektora Generalnego. Był to 33., najwyższy stopień obrządku szkockiego. Czapski zmarł w 1852 roku.

\*\*\*

W tym momencie można sobie zadać pytanie, czy wszyscy Czapscy związani z wolnomularstwem zostali tu wymienieni? Niestety, brak źródeł powoduje wiele niepewności w tych kwestiach. Można przypuszczać, że wielu Czapskich, którzy podróżowali po Europie miało styczność z łożami. Na koniec warto przypomnieć, że **Bogdan Franciszek Serwacy Hutten-Czapski**, znany kolekcjoner i działacz społeczny h. Leliwa (1851–1937, prezydent Związku Polskich Kawalerów Maltańskich 1926–1937, właściciel ordynacji Smogulec w obecnym woj. wielkopolskim), w swoich ogromnych kolekcjach posiadał pamiątki po wolnomularzach. ✨





„Sama przyjemność czytania – jak inaczej można prawie to samo określić i jak bogata jest w te delikatności polska mowa – stanowi już wielką rekomendację *Po/d/ręcznego słownika*”.

Ernest Bryll

# JĘZYK TO RÓWNIEŻ POWINNOŚĆ – TAKŻE DLA MASONA

BR.: RYSZARD RADWIŁOWICZ

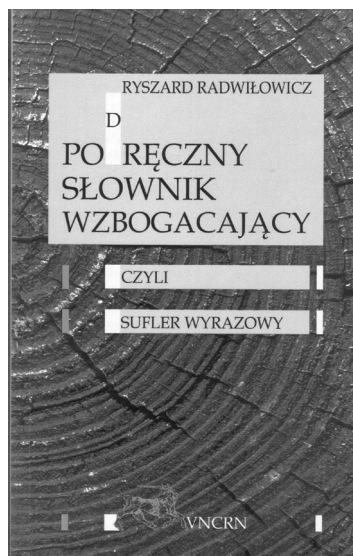
JEST TO SŁOWNIK ZWARTY, ZAWIERA TYLKO 2400 WYRAZÓW, ZARÓWNO PODRĘCZNY, JAK I PO/D/RĘCZNY. JEST ON BOWIEM NIE TYLKO ZWIĘZŁY, ALE ZARAZEM PODPOWIADA, JAK POSZERZAĆ I UPIĘKSZAĆ NASZE CODZIENNE, PRZEWAŻNIE ZUBOŻAŁE SŁOWNICTWO ZWŁASZCZA MÓWIONE, LECZ TAKŻE PISANE. WZBOGACA JE O WYRAZY ZROZUMIAŁE, A NIESŁUSZNI WYPARTE. PRZECIWDZIAŁA POWSZECHNEMU PROCESOWI KULTURALNEJ PRYMITYWIZACJI. NAMAWIA CZYTELNIKA DO REFLEKSJI I WŁASNYCH POSZUKIWAŃ LEKSYKALNYCH.

**P**owtórzmy: język to także powinność. Również dla masona. Innymi słowy jest to dług zaciągnięty u minionych kolejnych pokoleń Polaków. Ponadto trzeba cenić słowa, ponieważ za nie się odpowiada. Są to powody, dla których należy ożywiać i pielęgnować bogactwo rodzimej leksyki, a w tym wyrazy wcześniej będące w użyciu, a dziś zignorowane, mimo że nadal rozumiałe. A więc niby to samo, ale nadobniej.

Funkcjonalną dyspozycyjność zapewniają słownikowi dwa filary: zastosowana klasyfikacja hasel oraz podział książki na trzy części:

- Indeks
- Zasób
- Przegląd

W Indeksie zarejestrowano w układzie alfabetycznym całe mnóstwo wyrazów obiegowych, potocznych. Jakże często są one natrętnie czynne w naszym codziennym życiu tak prywatnym, jak publicznym, ozdabianym – o ironio – dzięki wszelkim massmediom na czele z telewizją i internetem. W drugiej, zasadniczej części słownika, zwanej Zasobem, wyrazy potoczne proponuje się zastąpić słowami innymi, alternatywnymi, inaczej – komplementarnymi. Te zaś uporządkowano w ramach specjal-



**Wadliwy** – błędny, felerny.  
**Walny** – główny, rozstrzygający.  
**Wchodny** – wyjściowy, wstępny, wejściowy.  
**(Pieśni) Wibracyjne** – drgające, dygocące.  
**Widomy** – jawny, widoczny.  
**Wielorodny** – wieloraki, różnorodny.  
**Wpasowany** – dopasowany.  
**Wraży** – wrogi, nieprzyjacielski.

nej klasyfikacji formalno-treściowej. Część trzecią stanowi Przegląd alfabetyczny owych zamienników, podanych już w Indeksie, ale objaśnionych dopiero w Zasobie.

Słownik można nazwać także ukierunkowanym słownikiem wyrazów bliskoznaczných. Ukierunkowanym – ponieważ służy zastępowaniu słów zużytych, niezręcznie używanych, niepotrzebnie zapożyczonych odpowiednikami, wciąż świeżymi, piękniejszymi, choć niesłusznie zapomnianymi.

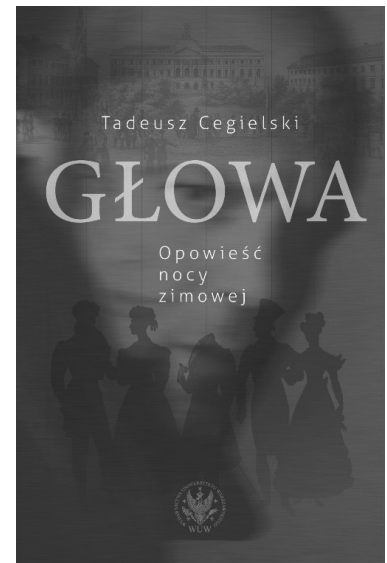
Korzystanie ze Słownika, w czytanie się weń pozwoli pielęgnować tradycję polszczyzny, wyrosłą z bogatej wspólnoty kulturowej, która łączy ogół Słowian środkowoeuropejskich, obok Polaków również Białorusinów, Słowaków, a zwłaszcza Ukraińców. Narody te zaludniały wraz z nami przez całe wieki rozległe wschodnie i południowe połacie Pierwszej Rzeczypospolitej, wpływając jednocześnie na siebie wzajem językowo.

Sprawą zainteresowanych czytelników będzie twórcze przedłużenie podobnych wykazów, rozwijanie w sobie świadomości językowej i cieszenie się nią. Szczególnie ważną funkcją Słownika jest bowiem przeciwdziałanie narastającemu procesowi językowego, a zatem i kulturowego ubożenia, i prymitywizacji, czego jaskrawym przejawem jest nagminne stosowanie protez zamiast utrwalonych i w pełni funkcjonalnych wyrazów rodzimych. \*



# GŁOWA, CZYLI KRYMINAŁ Z MASONAMI W TLE

W NOC MUZEÓW, 14 MAJA, PUNKTUALNIE O GODZ. 20.17 (TAK!) W NOWYM BUW-IE NA ULICY DOBREJ, W WIELKIEJ SALI ŚWIETLIKOWEJ NA I PIĘTRZE HALLU GŁÓWNEGO, ODBYŁA SIĘ DŁUGO OCZEKIWANA PROMOCJA GŁOWY AUTORSTWA TADEUSZA CEGIELSKIEGO. JEST TO POWIEŚĆ RETRO-KRYMINALNO-WSPÓŁCZESNA, A ZOSTAŁA ZAMÓWIONA PRZEZ UNIWERSYTET WARSZAWSKI NA 200-LECIE UCZELNI. PUBLIKA DOPISAŁA. AUTOR PODPISYWAŁ EGZEMPLARZE JESZCZE DŁUGO PO ZAKOŃCZENIU OFICJALNEGO SPOTKANIA.



Spotkanie promocyjne w Noc Muzeów



Br.: prof. Tadeusz Cegielski

**O** czym jest książka? Tak o tym pisze wydawca: „Początek roku 1821. Dyrektor Teatru Narodowego, a zarazem popularny profesor Uniwersytetu Warszawskiego, **Ludwik Osiński** ma nie lada kłopot. Martwi się, czy cenzura nie zdejmie mu nowego przedstawienia, w jednej z łóż teatralnych ktoś podrzucił ludzką czaszkę i umieścił w niej starą monetę. Jakby mało było tego, pojawi się jeszcze trup... Powieść kryminalna autorstwa cenionego historyka, profesora Tadeusza Cegielskiego łączy postaci i wydarze-

nia historyczne z fikcyjnymi. Akcja rozgrywa się w dwóch planach czasowych: współcześnie i w latach 20. XIX wieku. Autor kreśli sugestywny obraz Warszawy i jej mieszkańców w okresie przed powstaniem listopadowym, przywołuje duszny klimat kraju rządzonego przez policję i jej tajne służby. Powieść powstała z okazji jubileuszu dwóchsetlecia Uniwersytetu Warszawskiego, toteż tłem wydarzeń jest w dużej mierze Uniwersytet, bohaterami zaś – profesorowie i studenci. Jak na porządną powieść kryminalną przystało, mamy

tu anonimowego trupa i podejrzenie morderstwa, tajne bractwa [czyli masoni] i przebiegłych agentów policji. Nie zabrakło też wątku romantycznego, a także tajemniczego Teatru Świata i jego twórców. Główna nić intrygi bierze swój początek w niezwykłym darze ofiarowanym w 2015 roku Muzeum Uniwersyteckiemu przez spadkobierców profesora medycyny **Jana Milego** i prowadzi czytelnika wprost ku mrocznym wydarzeniom XIX-wiecznej historii Polski i Europy”.

**Zachęcamy do lektury!**

# PAMIĘCI PIOTRA CEGIELSKIEGO

S.: MIROSŁAWA DOŁĘGOWSKA - WYSOCKA

9 MAJA W „GAZECIE WYBORCZEJ” PRZECZYTAŁAM Z WIELKIM BÓLEM NEKROLOG: „5 MAJA 2016 ROKU ODSZEDŁ NAGLE W SZTOKHOLMIE PIOTR FRANCISZEK CEGIELSKI, URODZONY 29 LIPCA 1954 ROKU W WARSZAWIE, EKONOMISTA, DZIENNIKARZ, PUBLICYSTA, DYPLOMAT, CZŁOWIEK WIELU TALENTÓW I WIELKIEGO SERCA, O CZYM ZAWIADAMIAJĄ POGRAŻENI W BÓLU JEGO NAJBLIŻSI”.

**T**o był szok. Piotr był starszy ode mnie o niecały rok. Byliśmy umówieni w redakcji „Wolnomularza Polskiego” na maj, na pogaduszki, wspominki, plany... Piotr, młodszy brat prof. **Tadeusza Cegielskiego** został autorem „Wolnomularza Polskiego” nie tak dawno – dopiero dwa i pół roku temu. A dziennikarzem był od dawien dawna, pisał do pism podziemnych: „Biuletynu Informacyjnego KOR”, „Robotnika”, „Tygodnika Mazowsze”, był szefem redakcji ekonomicznej Polski Agencji Intepress, zastępcą redaktora naczelnego Redakcji Krajowej PAI, korespondentem Polskiego Radia, „Życia Warszawy” i „Gazety Wyborczej” ze Sztokholmu i Berlina. Na przełomie epok, w latach 1999–2005 był dyrektorem Instytutu Polskiego w Sztokholmie oraz radcą ds. kultury i nauki w Ambasadzie RP w Szwecji.

Fascynowała Go literatura popularna, w tym także utwory o masonach; dwa artykuły poświęcone tej tematyce napisał dla naszego kwartalnika (WP 60, 66). Pierwszy nosił tytuł *Masońskie thrillery, czyli rozrywka dla wtajemniczonych*. Piotr omówił w nim dwie tłumaczone na język polski powieści francuskich autorów Erica Giacomettiego i Jacquesa Ravenne’a: *Brat krwi i Rytuał ciemności*. „Jeden z autorów powieści, ukrywający się pod pseudonimem Jacques Ravenne, jest mistrzem w Zakonie i, jak czujemy to podczas lektury, wkłada duży wysiłek w rzetelne opisanie



dziejów, reguł, filozofii i organizacji łóż oraz różnych obediencji Sztuki Królewskiej”. Z kolei w *Tajemnicy masońskiego zegara* z nadtytułem *Pierwszy polski kryminal wolnomularski?* Zajął się przedwojenną powieścią zapomnianej dziś autorki – Marii Szpyrkówny.

Wcześniej, w WP nr 61 (zima 2014/15) zapoznał czytelników naszego pisma z sylwetką emigranta po powstaniu styczniowym, **Jankiela Ławskiego**, czyli **Jeana Ławskiego**, wolnomularza patrioty, działającego m.in. na rzecz Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswilu w kantonie Sankt Gallen w Szwajcarii.

Dla mnie najciekawszy był fragment książki poświęcony rodzinie Cegielskich. Piotr we wspomnieniach i archiwaliach odnalazł niewyraźne ślady wiodące do wolnomularstwa. Pisał w artykule pt. *Profesorowie i masoni*: „Jak opowiada moja Mama, **Maria Cegielska**, jej wuj, czyli brat mojej babci **Olgi, Tadeusz Grodyński**, przedwojenny profesor skarbowości SGH oraz Uniwersytetu Warszawskiego, wieloletni wiceminister i przejściowy (w 1929 r.) minister skarbu, choć w swych licznych rolach życiowych miał kontakt z wielką masą ludzi i był dla ich słabości bardzo wyrozumiały i tolerancyjny, tak naprawdę potrafił przyjaźnić się tylko z osobami nieprzeciętnymi. Choć często obracał się w kręgu wolnomularzy, to sam masonem nie był. Ale tu rodzinny przekaz niekoniecznie musi być prawdziwy! (WP 65, zima 2015/16)”.

Piotr był stałym Czytelnikiem mego bloga. Raz po raz widziałam w statystykach Szwecję, gdzie mieszkał od dłuższego czasu. Dostał ode mnie egzemplarz książki *Aszera, żona Pana Boga* zaraz po jej ukazaniu się i napisał o niej w mailach dużo ciepłych słów. I nagle taka wiadomość! Nie zdążył już napisać kolejnego artykułu na jesień, choć plany mieliśmy skonkretyzowane. Bardzo mi Ciebie, Piotrze, będzie brakowało – tak na łamach WP, jak i w moim sercu. Byłeś ciekawym, inteligentnym, dobrym Człowiekiem. Do widzenia. ✨



# PAMIĘCI KRZYSZTOFA ZAŁĘSKIEGO

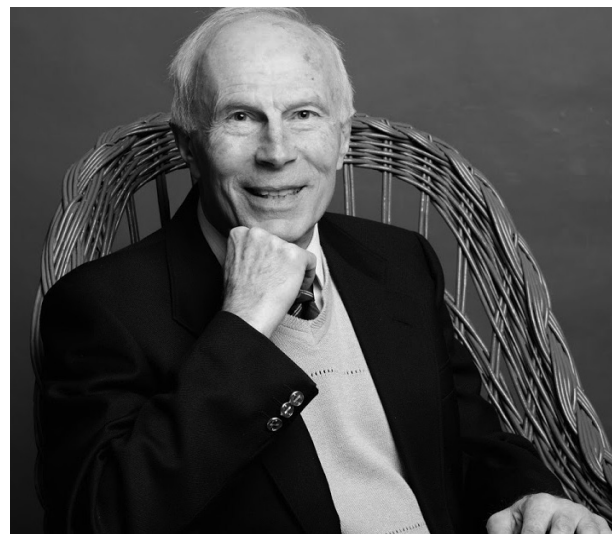
BR.: T A D E U S Z C E G I E L S K I

NASZ BRAT KRZYSZTOF ZAŁĘSKI ZMARŁ 6 MAJA 2016 R. BYŁ CZŁOWIEKIEM SZTUKI I CZŁOWIEKIEM ODDANYM IDEI MUZEUM; KUSTOSZEM ZBIORÓW GRAFIKI I RYSUNKU W MUZEUM NARODOWYM W WARSZAWIE. BYŁ WYBITNYM WOLNOMULARZEM – DOSZEDŁ DO NAJWYŻSZYCH WTAJEMNICZEŃ W RYCI SZKOCKIM, ALE PRZEDĘ WSZYSTKIM NASZYM PRZYJACIELEM.

**C**o znaczy? – naszym to znaczy tych wszystkich szczęściarzy, którzy mieli możliwość stykać się z nim na stopie zawodowej – w Muzeum Narodowym, Stowarzyszeniu Historyków Sztuki, Instytucie Sztuka Królewska w Polsce – na stopie lożowej, w redakcji czasopisma „Ars Regia”, wreszcie czysto prywatnej. Piękny dom Krzysztofa i Tamary w Radości pod Warszawą, dom-muzeum, stał zawsze otworem dla przyjaciół, czy choćby tylko znajomych pana kustosa. Dom „sub Rosa” (pod Różą), jak brzmi motto nad portykiem wejściowym, dom pełen prawdziwych skarbów, pilnie strzeżony przez pieska państwa Załęskich, imieniem Róża.

\*\*\*

**M**ój pierwszy kontakt z Krzysztofem miał związek z instytucją muzeum. Oto jesienią 1993 roku na adres powołanego rok wcześniej czasopisma „Ars Regia” nadszedł list datowany „Muzeum Narodowe, Warszawa, październik 1993”, podpisany przez Krzysztofa Załęskiego oraz Izzydora Grzeluka, kolegę z MNW, zarazem przyjaciela tego pierwszego. List w sposób przekorny i satyryczny odnosił się do publikowanej na łamach AR relacji na temat pobytów w Warszawie komandora amerykańskiej Rady Najwyższej RSDU, J. H. Cowlesa. Autorów listu zaniepokoiła informacja, iż dostojny gość spędziwszy dwie godziny – od 16.00 do 18.00 – w stołecznej restauracji, udał się o godz. 18.00 na uroczysty obiad wydany na jego cześć. Ten gastronomiczny wyczyn sędziwego komandora, który Załęski i Grzeluk uznali za kaczkę dziennikarską, stał się powodem dla przyznania redaktorom „Ars Regia” specjalnej nagrody, której logo narysowali: niezbędnik turystyczny, łyżka i widelec wbite w pieczonego kurczaka – stanowiące aluzję do cyrkla i węgielnicy. Redakcja opublikowała list wraz z reprodukcją logo nagrody oraz odpowiednimi podziękowaniami. I tak to się zaczęło: Krzysztof przystąpił wkrótce do naszego bractwa, a z początkiem lat dwutysięcznych zaczął wspierać tak redaktorów, jak i wydawców „Ars Regia”, pierwszego w Polsce czasopisma naukowo-popularnego poświęconego idei i historii wolnomularstwa. Trudno sobie wyobrazić edy-



cję ostatnich czterech grubych tomów tego periodyku bez pomocy Krzysztofa, a zwłaszcza bez Jego *Słownika polskich wolnomularzy* – artystów i architektów, lekarzy i farmaceutów oraz duchownych, owocu wieloletniej kwerendy bibliotecznej i archiwalnej.

\*\*\*

**B**ył znawcą malarstwa i grafiki – nie tylko polskich. Z początkiem lat siedemdziesiątych odkrył, iż pod domalowaną szatą duchowną na obrazie przechowywanym w Muzeum Diecezjalnym w Warszawie kryje się portret wileńskiego kanonika katedralnego Ignacego Dłuskiego w stroju Kawalera Różanego Krzyża. Pasjonował się związkami pomiędzy malarstwem i muzyką (!). Przede wszystkim był erudyta. I to jakim! Nie było dziedziny humanistycznej, z zakresu której nie posiadałby gruntownej wiedzy. Kolekcjonował grafikę i książki; jako bibliofil miał na koncie kilka poważnych odkryć i dokonań. Zapewne największe stanowiło znalezienie na terenie byłej NRD jedyne zachowanego egzemplarza „rozdrukowanej” w grudniu 1781 roku konstytucji suwerennej polskiej obediencji wolnomularskiej, Wielkiego Mistrzostwa Polskiego



## ROZMOWA I SŁUCHANIE

**P**rawdziwe porozumienie jest próbą otwarcia się na drugiego człowieka i odsłonięcia przed nim swojego wewnętrznego świata. Nasz kosmos spotyka się wtedy z kosmosem drugiej osoby i w tej przestrzeni odbywa się przemiana. Niepewność jest jej immanentną częścią, bo gdy spoglądamy poprzez czyjeś oczy i słowa do serca bądź duszy drugiej osoby, dotykamy jej tajemnicy. Możliwość komunikowania się ze sobą jest prawdopodobnie jedynym z najbardziej wyjątkowych i cennych darów,

w jaki zostaliśmy wyposażeni. Żaden inny gatunek nie ma zdolności korzystania z symbolicznej funkcji języka. Możliwość posługiwania się symbolami otwiera przed nami wszechświat znaczeń i pojęć, dzięki którym kultura - będąca także formą komunikacji - staje się dostępna. Czy można zmarnować tę szansę? Utknąć na mieliźnie obaw, stereotypów i rutyny, pozbawić się światów wokół nas, pozbawić swój wewnętrzny świat tego, co go dopełnia? ...

Br.: Paweł Pl.

## O POŻYTKACH Z WYGLĄDANIA PRZEZ OKNO



**L**oża masońska oferuje zatrzymanie. Odtworzony pieczołowicie i niespiesznie powtarzalny rytuał wprowadza w trans. Pozwala przełączyć umysł w tryb alfa, w którym symbole odrywają się od swojej fizycznej formy i ożywają, nabierając swoistych znaczeń. W którym niebo na sklepieniu ożywa, a kamienny pion nie wisi na metalowej linie, ale lewituje w powietrzu. Temperatura w alchemicznym piecu rośnie, umożliwiając przemianę pierwiastków w złoto.

S.: Aleksandra E. Wysocka

☞ i Litewskiego. Tę pierwszą rodzimą adaptację *Księgi Konstytucji* Jamesa Andersona Krzysztof opublikował w 2007 roku, tworząc solidny grunt pod historiograficzną tezę, iż obecna Wielka Loża Narodowa posiada korzenie sięgające czasu powołania tej związanej z Londynem obediencji.

\*\*\*

**K**rzysztof wiedział wszystko o wszystkich zabytkach i archiwach całej Polski. Bez tej wiedzy nie byłoby możliwe otwarcie we wrześniu 2014 roku głośnej wystawy *Masoneria. Pro publico bono* w salach warszawskiego Muzeum Narodowego. Krzysztof, emerytowany już w tym momencie kustosz MNW, stworzył inwentarz tej wystawy. Jako jej współautor napisał wspólnie z niżej podpisanym obszerny katalog tej wystawy; z powodu niskiego nakładu dziś jest to biały kruk księgarski! Przygotowanie wystawy *Masoneria* okazało się trudnym zadaniem; Krzysztofa znajomość instytucji i muzealniczego rzemiosła wielokrotnie ratowały sprawę. Dzięki Jego obecności – zawsze pogodnego, spokojnego i mającego na zawołanie jakąś krzepiącą serce anegdotę – pracę nad wystawą pamiętam jako wielką przygodę, zarazem wielką satysfakcję. Wciąż widzę Jego sylwetkę: szczupłego dżentelmena, który szyb-

kim, energicznym krokiem wylania się z czeluści korytarzy Muzeum Narodowego.

\*\*\*

**B**ył aktywny zawodowo do ostatnich tygodni życia. 6 marca 2016 zamknęła podwoje w Muzeum Narodowym w Warszawie wielka wystawa zatytułowana *Bronisław Krystall. Testament*, do której Krzysztof, który znał bohatera tej ekspozycji, przygotowywał się przez ostatnich dziesięć lat. Chorował już, toteż długo czekaliśmy, by mógł spełnić daną przyjaciółom obietnicę i oprowadzić po wystawie poświęconej warszawskiemu kolekcjonerowi. Jego kuratorskie oprowadzanie było dla nas, przyjaciół, wielkim przeżyciem: patrzyliśmy jak urzeczeni, jak Krzysztof zapomina natychmiast o chorobie, ze swadą i z błyskiem w oku wprowadza nas w tajniki życia Bronisława Krystalla. Równy dwa miesiące po zamknięciu wystawy Krzysztof opuścił nas na zawsze. Dla mnie jednak będzie wciąż obecny w salach i niekończących się korytarzach Muzeum Narodowego. Tak jak był dobrym duchem tej instytucji i jej ludzi, tak pozostanie życzliwym, opiekuńczym duchem nas wszystkich: przyjaciół i współpracowników.

Warszawa, 15 czerwca 2016 r.

Tadeusz Cegielski

